Pojedyńczy numer 15 groszy. Nakład 27000 egzemplarzy. Dzisiejszy numer obejmuje 16 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej“ Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „ORĘDOWNIKA MIEJSKIEGO“ wynosi kwartalnie 6.75 zł, na pocztach, przez listowego w dom 7.83 zł. — Miesięcznie 2.25 zł, przez listowego w dom 2.61 zł, pod opaską w Polsce 4.00 zł, do Francji i Ameryki 5.00 złotych, do Gdańska 4.00 guldeny, do Niemiec 4.00 marki. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Budnik.

Adres redakcji i administracji ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326.

Numer 241. BYDGOSZCZ, niedziela, dnia 18 października 1925 roku. Rok XIX.

M. ŁEMPICKI.

Jak ryby w sieci.

Czy nie przychodzi Ci, czytelniku, do głowy porównanie, postawione tu w tytule, kiedy sam na Twej ścieżce życiowej napotykasz piętrzące się trudności i kłopoty, a tembardziej, kiedy myślą swą sięgasz poza sferę osobistych interesów i zastanawiasz się nad ogólną sytuacją, w jakiej znalazło się dziś całe społeczeństwo. Zewsząd słyszy się same skargi i utyskiwania; za niezmiernie szczupłą liczbą ludzi zawodolonych, wszystkich ogarnia coraz silniejsze uczucie bezradności i apatji; „po ulicach łazi melancholja i stęka“ — jak się wyraził jeden z naszych publicystów. Szamoczemy się wszyscy, zaplątani w jakiejś sieci złowrogiej: szamocze się szef rządu, wymyślając nowe ustawy sanacyjne, aby wydobyć z błota grzęznący w niem wóz państwowości; szamocze się wyrobnik, aby znaleźć kawałek chleba dla siebie i swej rodziny. A nad całem naszem życiem, które jest teraz tylko szamotaniem, **zawisła chmura powszechnego smutku**, niemal beznadziejnego przygnębienia. Smutni są wszyscy, szczególnie ci, którzy przeżyli lata niewoli z ideałem Polski wolnej w duszy, a teraz widzą, jak daleko rzeczywistość odbiega od ideału. „Polska obecnej chwili jest krajem, w którym nikt już się nie śmieje, w którym zabito wszelki optymizm i radość życia — źródło twórczego czynu“ — tak pisał niedawno jeden z naszych tygodników.

Pod względem gospodarczym **jesteśmy blizcy ruiny:** produkcja rolna spada i nie ma zbytu; przemysł zamiera. Fabryki stoją nieczynne, bez kapitałów własnych i bez kredytów, bez technicznych udoskonaleń i bez obstalunków; nieruchomości miejskie i ziemskie obciążone są niebywałemi ciężarami, państwowemi i komunalnemi. **Wszystko w Polsce wystawione jest teraz na sprzedaż:** rząd sprzedaje monopole państwowe, bo nie widzi innego sposobu ratowania finansów; komornik sprzedaje z licytacji mienie prywatne, bo obywatel nie ma czem płacić podatków. **Niknie uczciwa praca i możliwość uczciwego zarobku** a na ich miejsca wyrasta grabież majątku narodowego i grosza publicznego; rozmaitego rodzaju **kradzieże, nadużycia, malwersacje stała się zjawiskiem powszedniem;** popełniane są w instytucjach państwowych, społecznych, dobroczynnych, a pieniądz obficie z tego źródła płynący wytwarza poszczególne objawy zbytku, stojące w rażącej sprzeczności z powszechną niedolą ludzi uczciwych. Doszło już do tego — i nad tem poważnie zastanowić się trzeba — że z Polski ucieka teraz, kto może: kapitalista — nie znajdując zajęcia dla swego kapitału i z obawy przed wywłaszczeniem ustawowem, robotnik — w poszukiwaniu pracy, inteligent — aby odnaleźć odpowiednie warunki dla swej działalności.

Obecny stan rzeczy można by tak scharakteryzować: **zanik moralności w stosunkach publicznych i prywatnych, zanik produkcyjności na wszystkich polach wytwórczości.** „Polska przedstawia obecnie obraz smutku i nędzy“ — tak określa sytuację jeden z naszych publicystów. Stanęliśmy wobec faktu wprost niezrozumiałego, bo przecież naród, który zrządzeniem Opatrzności osiągnął cel swych marzeń — niepodległość polityczną, powinienby dyszeć cały radością życia; naród, który w granicach swego państwa posiada niewyczerpane bogactwa przyrodzone i sam z natury swej jest pracowity i zdolny, powinienby być w dobrobycie moralnym i materjalnym. Dla czego stało się inaczej, jakie są tego przyczyny, jakie jest wyjście z tej nielogicznej sytuacji i jakie środki naprawy? — oto są pytania, dręczące każdego Polaka. A naprawa obecnego stanu nie jest marzeniem tylko oderwanych od życia idealistów, ale żelazną koniecznością samego życia, zadaniem realnem, od spełnienia którego zależy byt państwowy i narodowy Polski. Konieczność tę trzeba wszystkim zrozumieć, a wtedy środki naprawy się znajdą.

* * *

Każde zjawisko życiowe jest niczem innem, jak wcieleniem idei, a **całe życie jest materjalizacją pierwiastków duchowych** (psychicznych). Jeżeli pierwiastki te są dobre i twórcze, wtedy i kształty życia: stosunki publiczne i prywatne, ustawy, prawa itd., które są ich realizacją będą dobre i przyczynią się do zdrowia i potęgi społeczności. Przeciwnie, jeżeli pierwiastki duchowe, panujące w danej chwili w społeczeństwie, są ujemne i rozkładowe — wtedy życie społeczne i państwowe choruje, słabnie i w końcu zamrzeć może. Niestety, o znaczeniu pierwiastków duchowych zapomina się często w zgiełku życia powszedniego i na wyżynach władzy!

Dziś dominującym pierwiastkiem psychicznym jest **egoizm, czyli samolubstwo** krótkowzroczne i bezwzględne, mające za swój cel jedyny użycie uciech zmysłowych. Ta prosta zasada, na której jednak opiera się życie zbiorowe, a mianowicie: „nie czyń drugiemu co tobie nie miło“, poszła w zapomnienie; interes osobisty zagłuszył poczucie interesu całości (państwa, narodu) i stał się głównym motywem wszelkiej działalności. Z egoizmu rodzą się inne czynniki i nastroje psychiczne, podkopujące życie społeczności; są to: **lekceważenie zasad moralnych, brak obowiązkowości, osłabienie pracowitości.** Z tych właśnie destrukcyjnych pierwiastków psychicznych splotły się realne powrozy sieci, jaka wszystkich nas oplątała.

Wskazane tu przyczyny, które spowodowały obecny stan katastrofalny i paraliżują normalny rozwój państwa polskiego, po części są naszemi własnemi wadami, odziedziczonemi po przodkach, po części jednak są wytwarzane i podtrzymywane przez **wrogie Polsce czynniki zewnętrzne.** Przypatrując się, jak postępuje osłabienie sił moralnych narodu polskiego, nie można nie przyjść do wniosku, że prowadzi się tu robota planowa i celowa, odczuwa się wyraźnie rękę rybaka, który sieć zarzuca i zaciąga; staje się widocznem, że niektórym organizacjom politycznym i międzynarodowym zależy na doprowadzeniu państwa polskiego do upadku. Robota idzie jednocześnie w dwuch kierunkach: na terenie międzynarodowym **stawia się Polsce trudności polityczne i ekonomiczne** (np. kampania przeciw złotemu); wewnątrz kraju **prowadzi się propagandę celem zdemoralizowania jednostek i całych grup społecznych, i tem samem osłabienia państwa.** Propaganda rozkładowa szerzy się po miastach i wsiach, dostosowana umiejętnie do środowisk, na które ma oddziaływać; znajduje też jawnych zwolenników, oraz, co gorzej, często bezwiednych wykonawców wrogich dla Polski zamiarów. Pozornie, propaganda polega na głoszeniu hasła, nieograniczonej i nie krępowanej obowiązkiem, wolności indywidualnej, na podsycaniu poczucia krzywdy społecznej, np. w klasie robotniczej, budzenia w niej nowych potrzeb, przy jednoczesnem rozmyślnem doprowadzaniu jej do nędzy, drogą strajków nieuzasadnionych lub przesadnych wymagań. Istotnym zaś celem propagandy jest rozproszkowanie społeczeństwa i zmniejszenie jego odporności, oraz zwiększenie liczby ludzi niezadowolonych, a nic nie mających do stracenia, — aby następnie nałożyć na wszystkich jarzmo niesłychanej niewoli, pod panowaniem despotycznem grupy wybrańców. **Dotychczasowych wyników propagandy wywrotowej lekceważyć nam nie wolno;** są one widoczne i groźne: **osłabienie węzłów rodzinnych,** stanowiących podstawę organizacji społecznej, **osłabienie miłości Ojczyzny,** jako wspólnej dla wszystkich stanów spójni, wreszcie **zachwianie zasad prawa moralnego i prawa cywilnego** (np. poszanowania prawa własności).

* * *

Polska geograficznie leży na granicy, między obszarem cywilizacji, opartej na zasadach nauki Chrystusa a ustrojem bolszewickim, realizującym doktrynę anty-chrześcijańską. Na Polskę też zwrócona jest ofensywa Wschodu, popierana przez zakapturzoną mafję międzynarodową, która sączy jad w polskie duszy, przygotowuje dzieło zniszczenia i zaciska koło nas sieć złowrogą.

Rzecz jest jasna: jeżeli nie oczyścimy z miazmatów rozkładowych naszej atmosfery społecznej, jeżeli nie wyrobimy w sobie sił moralnych — a bez nich niema potęgi państwowej — możemy zapaść się w otchłań. Niebezpieczeństwo jest wielkie i wyraźne; najgorzej byłoby zakrywać na nie oczy. Dotychczasowe metody postępowania rządu, sejmu, społeczeństwa nie wzmocniły należycie państwa polskiego i nie uczyniły go dostatecznie odpornem na działanie wrogich zewnętrznych czynników; przeciwnie, po siedmiu latach, znaleźliśmy teraz w sytuacji bardzo groźnej, pod każdym względem: moralno-społecznym, gospodarczym, politycznym. Aby ratować Polskę, trzeba innych, niż dotychczas, haseł, innych ludzi, innych systemów rządzenia. Zamiast egoizmu i partyjności, **trzeba więcej miłości chrześcijańskiej i więcej miłości Ojczyzny;** zamiast karjerowiczów politycznych, komunizujących liberałów lub marjonetek, **trzeba ludzi cnotliwych, mających ideał dobra Ojczyzny przed oczyma i zdrowy sens w myśleniu i działaniu;** zamiast systemu demokratyczno-biurokratycznego, regulowanego kluczem partyjnym, **trzeba rządów istotnie ponad-partyjnych, zapewniających opiekę i rozwój twórczym siłom narodu.** Siły te się znajdą, bo **naród polski, w masie swej, jest zdrowy, ale demoralizują go i bałamucą złe przykłady, idące z góry i zgubna propaganda, idąca z zewnątrz.**

Do dzieła odrodzenia Polski i umocnienia państwa, każdy obywatel skutecznie się przyczyni, jeżeli życie jego będzie uczciwem, a działalność będzie miała na celu nie tylko interes osobisty, ale także i dobro Ojczyzny.

Ogłoszenie układów z Locarno nastąpi 20 bm.

Podpisane będą w Londynie 1 grudnia.

Locarno, 16. 10. (Pat.) Po zaaprobowaniu dwóch konwencji arbitrażowych między Niemcami i Polską oraz Niemcami i Czechosłowacją konferencja przyjęła tekst protokołu końcowego o pracach konferencji osiągniętych rezultatach i wypływających z nich konsekwencjach, dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Konferencja opracowała więc: 1) traktat między Anglją, Belgją, Francją, Włochami i Niemcami. 2) i 3) dwie konwencje arbitrażowe pomiędzy Niemcami i Francją oraz Niemcami i Belgją, 4) i 5) dwa układy arbitrażowe między Niemcami i Polską oraz Niemcami i Czechosłowacją. Briand zawiadomił konferencję o zawarciu pomiędzy Francą a Polską i Czechosłowacją układów: 6) i 7) zmierzających do zapewnienia sobie korzyści, wypływających ze wspomnianych powyżej układów arbitrażowych, które zostaną złożone Lidze Narodów. Konferencja postanowiła, że sparagrafowane dziś układy zostaną ogłoszone 20 października i podpisane w Londynie 1 grudnia br. Konferencja zakończona została przemówieniem Stresemana, Brianda, Chamberleina, Vanderwelweldego i Mussoliniego.

(Dalsze wiadomości — zobacz str. 11.)

Sejm zbierze się we wtorek.

Warszawa, 16. 10. PAT. Termin najbliższego posiedzenia Sejmu został wyznaczony na wtorek, 20 bm. o godz. 11-tej przed południem. Porządek dzienny przewiduje dyskusję nad exposé premjera Grabskiego, pierwsze czytanie trzech projektów ustaw sanacyjnych i pierwsze czytanie projektu ustawy o radzie gospodarczej.

Co uradzono w Locarno?

Rokowania nad paktem bezpieczeństwa, toczące się od początku bieżącego roku, śledzi cała Polska, a zwłaszcza Pomorze z szczególnem zainteresowaniem. Nie można powiedzieć, aby wielu ludzi rozumiało istotną treść tych zagadnień. Za mało mamy w Polsce publicystów, tj. pisarzy politycznych. Jedyne w Polsce istniejące czasopismo, poświęcone wyłącznie zagadnieniom polityki zagranicznej, „Przegląd Polityczny", wobec braku czytelników i z tem związanych trudności finansowych, ukazuje się bardzo nieregularnie. Dzieł politycznych np. pisma Popławskiego i Dmowskiego nie znajdzie się nawet w bibljotekach redakcyjnych niektórych pism narodowo-demokratycznych. Niema bodaj Polaka, któryby nie znał „Trędowatej", ale ilu zna „Myśli Nowoczesnego Polaka"? Wobec takiego analfabetyzmu politycznego nie dziw, że za znawców polityki zagranicznej uchodzą Nowaczyński i Stroński, z których pierwszy jest niezrównanym pisarzem paszkwilów na zamówienie, a drugi z wycinków i telegramów Pat'a fastryguje swoje polityczne artykuły, szerzące popłoch.

Ostatnio Stroński „popełnił" w Warszawiance artykuł, zarzucający Skrzyńskiemu, jakoby z jego winy Polska na Konferencji w Locarno poniosła klęskę. Stroński oddawna poluje na tekę ministra spraw zagranicznych. Wyzyskuje więc każde niepowodzenie każdorazowego ministra spraw zagranicznych do ataku, aby siebie wynieść na stanowisko kierownika dyplomacji polskiej. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby Stroński rzeczywiście posiadał zdolności do polityki wogóle, a do zagranicznej w szczególności.

Tymczasem redaktor „Warszawianki" był głównym filarem tej polityki, która warunkowała kulawe stanowisko Polski w polityce zagranicznej. Wedle Strońskiego Polska nie potrzebowała się troszczyć o dyplomację, gdyż wszystko za nas robiła sojuszniczka Francja. Nie wolno było — wedle Strońskiego — przed rokiem jeździć Skrzyńskiemu do Londynu, bo to mogłoby źle być widziane w Paryżu. Wedle Strońskiego więc Polska spadała do rzędu państw w typie dominjum angielskiego, które ma niemal suwerenność, lecz zagranicą jest reprezentowane przez dyplomację angielską. To też na wszystkich konferencjach dyplomatycznych traktowano nas nie inaczej niż jaką Kanadę czy Południową Afrykę, boć nawet owe dominja angielskie pozwalały sobie na poprawki i swobodną krytykę angielskiego ministra spraw zagranicznych. W Polsce natomiast wedle Strońskiego nie wolno było nigdy krytycznym wzrokiem spojrzeć na pociągnięcia dyplomacji francuskiej.

Stała i niewzruszona przyjaźń Francji dla Polski była dogmatem p. Strońskiego. Kto tego dogmatu nie przyjmował został przez p. Strońskiego ogłoszony jako germanofil i antynarodowiec.

Przez myśl nie przeszła Strońskiemu możliwość **porozumienia Francji z Niemcami.** Wprawdzie Anglikom również nie przeszło przez myśl, aby Polska mogła wejść na drogę porozumienia z Rosją sowiecką i że Warszawa ciepło witać będzie Cziczerina. Ale na wytłomaczenie Anglików można powiedzieć, że znają chyba analfabetyzm polityczny naszej opinji, choćby z tego, że Nowaczyński i Stroński stroją się u nas w powagę Steedów czy Dillonów. Pan Stroński wiedzieć jednak był powinien z historji Francji, że ona wydźwignęła Prusy w błędnem mniemaniu, iż przez rozbicie Habsburgów przy pomocy Hohenzollernów na zawsze powstrzyma napór niemiecki ku zachodowi.

Nie ulega wątpliwości, że **z mocarstw aljanckich największą życzliwość okazała nam Francja.** Ale taki fakt, że najczęściej posługujemy się nogami, nie stoi na przeszkodzie, abyśmy zabiegali o własny samochód czy aeroplan, tak też przyjaźń Francji nie powinna nas powstrzymywać od szukania innych kombinacji politycznych.

Nie jest herezją latać w powietrzu, choć natura człowiekowi poskąpiła skrzydeł, tem mniej jest herezją szukać dla Polski sojuszu dziś z Rosją, jutro... z Niemcami.

Sojusz z Niemcami... dziś brzmi to jeszcze jak zdrada stanu. Ale pamiętajmy, że kiedy Kopernik ogłosił, iż ziemia **jest okrągła i że się obraca, wyśmiano** go. „Jeśli ziemia się obraca i jest okrągła — mówiono — to powinniśmy dawno z niej pospadać". — Drwili z Kopernika Luther oraz inni reformatorzy niemieccy ogłaszając naukę Kopernika jako herezją.

„Że się Francję wyklucza z kombinacji polityczn. jest szaleństwem, woła Bismarck w swych wspomnieniach (I rozdz. VIII). Opinja pruska nigdy dobrze nie wiedziała, jakie właściwie żywi Bismarck sympatje. On sam spowiada się, że w różnych okresach uważano go to za bonapartystę, to znów za austrofila, wreszcie za „Kozaka z nad Szprewy".

Delbrueck w przedmowie do „Polenlieder" zaprzecza legendzie, jakoby Bismarck nienawidził Polaków. Gdyby interes Prus wymagał, byłby odbudował Polskę i ponoć nawet taką możność rozważał. To też generał-gubernator Beseler akt z 5 listopada 1916 r. uważał jako pochodzący z ducha Bismarcka, gdy nacjonaliści niemieccy atakowali jego oraz Bethmanna-Hollwega za ów akt dyplomatyczny.

Podobnie jak Bismarck wołał: „szaleństwem jest z kombinacji politycznej wykluczać Francję — musimy sobie powiedzieć: szaleństwem jest z kombinacji politycznych wykluczać Niemcy".

Podobnie jak **pewne** koła francuskie rozprawiają o możliwości okupienia bezpieczeństwa ze strony Niemiec kosztem Polski, muszą u nas także **pewne** choćby koła rozważać możliwość okupienia Polsce bezpieczeństwa kosztem Francji. Skoro we Francji przyszedł do steru p. Caillaux, znany z ugodowej polityki wobec Niemiec kosztem Polski, byłoby wprost **aktem patrjotyzmu polskiego wziąć na siebie odium germanofila, pragnącego porozumienia z Niemcami** kosztem jakiegoś zachodniego sąsiada Niemiec. Przestraszyłoby to dopiero wielkie mocarstwa zachodu, jak je przestraszyła wizyta Cziczerina w Warszawie.

Dotąd Polska okazała się najbardziej ustępliwa z wszystkich państw europejskich. **Jedynie w sprawie Gdańska i optantów wystąpiliśmy energicznie i z godnością.** Wyjątek wśród stronnictw polskich stanowiła P. P. S., której reprezentant poseł Diamand, przeczuwający możliwość porozumienia z Niemcami, zalecał **ustępliwość.** Poseł Diamand jest kiepskim politykiem. **Porozumienie nasze z Niemcami** może nastąpić jedynie **kosztem trzeciego,** podobnie jak porozumienie Francji z Niemcami nie odbywa się kosztem Francji, lecz kosztem Polski.

Nie przystępujemy tu do rozbioru Francji czy któregoś z mniejszych sąsiadów zachodnich Niemiec, podobnie jak konferencja w Locarno nie pociąga za sobą utraty Pomorza dla Polski. Ale skoro Europa ongiś dopuściła do rozbioru Polski, polska publicystyka powinna choć teoretycznie rozważać nad możliwością rozbiorów innych państw europejskich. Takie ćwiczenia mogą mieć w grze dyplomatycznej wielkie znaczenie. **Nie ma w Europie państwa, któreby miało bezpieczniejsze granice niż Polska.** W wieku XIX Holandja dwukrotnie była obrywana. Oderwano od niej prowincje południowe, z których 1830 r. utworzono Belgję, a później oderwano Luxemburg. Wiek XIX dokonał wyswobodzenia od **Turcji** Rumunji, Serbji, Bułgarji i Grecji, okrojenie **Danji** przez Niemców, oderwanie **Norwegji** od Szwecji. A Traktat Wersalski radykalnie zmienił kartę polityczną Europy. Traktat ten jest **katastrem** Europy. Jeśli zakwestionujemy jedną pozycję katastru pociągnie to za sobą dalsze protesty. Traktat przestanie być katastrem i zapanuje anarchja w Europie. To jest argument, który w ręku polskiej dyplomacji stanowić będzie zawsze silną broń.

Wszelkie straszenie możliwością zmiany granic w Europie, a zwłaszcza w Polsce jest dziełem propagandy niemieckiej. Niemcom bowiem jedynie zależy na zmianie granic. Inne państwa **europejskie tymczasowo rade są z tego, co uzyskały.**

Żywot obozu monarchistyczno-nacjonalistycznego w Niemczech opiera się o tę złudę możliwości przywrócenia dawnych granic. Ten to obóz w celach podtrzymania wpływów rozdmuchuje wszelkie wieści o rzekomej rewizji granic zachodnich Polski.

W Locarno takich tematów nie roztrząsano. Udział naszego ministra spr. zagranicznych w obradach chociaż tylko przy bocznym stole jest **sukcesem ministra Skrzyńskiego, a tem samem Polski.** Udział ten nie odpowiada jeszcze stanowisku, jakie zdaniem naszym powinniśmy zająć ale Skrzyński nie mógł odrazu odrobić zaległości, za które winę ponoszą politycy w rodzaju Strońskiego.

Zagadnienie paktu bezpieczeństwa omawia wyczerpująco „Przegląd Polityczny" (nr. 2—3) świeżo wydany (Warszawa, Nowy Świat 47). Ktokolwiek w Rogowie czy Kcyni umie poprowadzić inteligentnie rozmowę o literaturze pięknej, albo zgoła skupia w koło siebie miejscowych „polityków" powinien za 3 złp. nabyć ów zeszyt, który ułatwi mu zrozumienie tego tak ważnego dla Europy okresu rokowań o pacyfikację Europy. Inteligentny Polak musi rozszerzyć swój zakres zainteresowań z literatury pięknej na polityczną. Tylko szerokie uświadomienie polityczne obywateli może z Polski stworzyć mocarstwo.

A. P. B.



— Locarno gore!

Skrzyński uspokaja opinję publiczną,

twierdząc, że nie jest tak źle...

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) „Express Poranny" wobec niepokojących pogłosek o wyniku rokowań w Locarno wysłał wczoraj wieczorem do ministra Skrzyńskiego telegram z prośbą o odpowiedź jak faktycznie stoją sprawy polskie. W odpowiedzi otrzymała redakcja tego pisma następującą depeszę: Locarno, 15 października. Zaniepokojenie opinji publicznej jest niesłuszne, wywołane błędną informacją. Wyniki tutejszych obrad uspokoją niebawem zaniepokojonych. Skrzyński.

Karykatura z Locarno.



Francuski minister spraw zagranicznych **Briand.**

Zniesienie orderów w Danji.

Kwestja zniesienia orderów w Danji, którą miał załatwić premjer Stauning, doprowadziła obecnie do konfliktu. Chodzi mianowicie o to, że Stauning, który obejmując rząd, przyrzekł swym zwolennikom zniesienie wszelkich orderów, obecnie sam przyjął honorową odznakę pierwszej klasy niemieckiego Czerwonego Krzyża. Wywiązała się wskutek tego polemika prasowa, w ciągu której premjer zaznaczył, że rząd musi przedtem zbadać kwestję orderową w innych krajach. Prawdopodobnie zniesienie orderów będzie polegało na tem, że duńskie ordery rozdawane będą tylko cudzoziemcom, a nie obywatelom Danji.

Olbrzymia spuścizna Breitbarta.

Jak wiadomo, w Berlinie zmarł niedawno słynny atleta żydowski, Zygmunt Breitbart. Zmarły siłacz pozostawił znaczny majątek, rozrzucony na obu półkulach.

Pod Berlinem miał willę i wielkie place. W Nowym Jorku magazyn z galanterją wartości przeszło 100 tysięcy dolarów. Pozatem wdowa odziedziczyła 120 tysięcy złotych (które Breitbart zarobił podczas występów w Polsce), cenną kolekcję perskich dywanów, srebra na 24 osoby, brylanty, trzy samochody i sześć koni z powozami.

Przegląd religijny i społeczny.

Nauka religji w szkołach dokształcających. — Poseł śląski Sobota byłby raczej za święceniem soboty. — Narzeczeństwo P. P. S. ze sektą Hodura przedłuża się. — Walka z rozpijaniem ludności, a dzierżawa monopolu spirytusowego. — Prześladowanie Kościoła Katolickiego w Jugosławji.

Społeczeństwa dzisiejsze spostrzegają już powoli bankructwo materjalizmu w życiu codziennem. Myślące w narodzie czynniki poświęcają coraz większą troskę wychowaniu młodzieży nie tylko w szkołach ogólnokształcących, ale także i zawodowych.

Zwłaszcza pilną i niezwykle aktualną staje się kwestja podniesienia na wyższy stopień moralny młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Młodzież ta, która jutro ma zająć miejsce przy warsztacie, dzisiaj już musi przepoić się nie tylko ideą walki o utrzymanie zdobyczy robotniczych, ale przedewszystkiem ideą, **jak te zdobycze kulturalnie wykorzystać.**

Jak ważną w tym względzie jest nauka religji w szkołach dokształcających, tego chyba przypominać nie potrzeba. Wszak cóż, jeżeli nie religja, zaszczepi serce młodego robotnika tę myśl, że np. **nie tylko należy domagać się podwyżki płacy, ale, że trzeba także pracować?**

Tymczasem znajdują się ludzie u nas w Polsce, którzy tego jeszcze nie rozumieją. Prasa Górnego Śląska donosi, że nauczyciele tamtejszych szkół dokształcających zajmowali się w ubiegłym tygodniu sprawą nauki religji w tych zakładach. Przewodniczący Izby Rzemieślniczej, poseł Sobotta, **przemawiał przeciwko wprowadzeniu nauki religji do tych szkół.** Jako powód podawał rzekomy brak odpowiednich sił nauczycielskich, oraz, że niema miejsca na religję, gdyż przewidywana ilość godzin szkolnych jest pochłonięta zupełnie przez naukę ściśle zawodową.

A więc dla tego, że nauka „ściśle zawodowa" wypełnia wszystkie godziny, nauka religji ma być ze szkół dokształcających wyrzucona? Słaby to argument, chyba że poseł Sobotta byłby raczej za święceniem soboty, wtedy jego stanowisko byłoby więcej w tej sprawie zrozumiałe.

* * *

„Głos Ziemowida", organ wyznawców polsko - katolickiego kościoła narodowego, — jak się sam tytułuje, — skarży się w nr. 17 na PPS., że z okresu narzeczeństwa nie przechodzi z kościołem narodowym do małżeństwa.

„To co robią socjaliści w Czechach — pisze „Ziemowid" — a więc stronnictwo programowo podobne do PPS. w zakresie spraw wiary, jedna temu stronnictwu poważanie i stwarza potężne wpływy tego stronnictwa w państwie. Podobną sprawą zajmują się socjaliści w Jugosławji. Tylko PPS. u nas jest głuche na to i jakby ślepe, że może się zbliżyć do mas ludowych przy pomocy reformy religijnej w kościele. Lecz PPS. zamiast chwycić się tej taktyki zachowuje się biernie wobec walk ludu w stosunku do kleru Rzymskiego. Sporadyczne wystąpienia posła Czapińskiego w sprawie kościoła narodowego nie dosięgają jeszcze miary poważnego postawienia sprawy".

Cenne zaiste wyznanie! warto je sobie zapamiętać. Pan Czapiński znany teolog „socjalistyczny" i PPS. jest protektorką kościoła narodowego w Polsce już nie wedle podejrzeń „reakcji", ale wedle świadectwa oficjalnego organu sekciarzy Hodura. Nie spełnia tylko należycie swego zadania.

* * *

W końcu września b. r. odbył się w Katowicach VI Kongres alkoholowy. Jak nam sprawozdania donoszą, kongres był dobrze zorganizowany. Wzięły w nim udział także i czynniki rządowe (wojewoda Bilski, delegat Ministerstwa Spraw Wewn. i Min. Pracy i Opieki Społ. i t. d.). Ten fakt współpracy rządu z czynnikami obywatelskimi należy specjalnie podkreślić jako zjawisko dodatnie.

Jednakże na marginesie rezolucji kongresu jedną, na pozór błahą, uwagę mielibyśmy do zaznaczenia. Nie wystarczy propagować idei całkowitej abstynencji, aby przeciwdziałać klęskom, które sprowadza alkohol. Należy brać rzeczy praktycznie, **należy dopilnować wykonania ustawy o szynkach i sprzedaży alkoholu oraz podać ludziom napój bezalkoholowy.** Odbyty w dniach 1, 2, 3-go września IV Kongres przeciwalkoholowy w Quimper bardzo jasno tę sprawę podkreślił. Rozwijającemu się u nas wyrobowi t. zw. win owocowych rzuca się jednak pod nogi kłody. **Będą one tem cięższe, jeśli rząd wydzierżawi monopol spirytusowy obcym kapitalistom.** Wszak dzierżawcy będą się starać wszelkimi środkami, aby z monopolu wyciągnąć jak największy zysk **kosztem rozpijania ludności.**

Demokratyczny naród francuski jest już tak rozpity, że konsumuje 17 litrów czystego spirytusu na głowę rocznie. Za Francją idzie katolicka Hiszpanja, która pije nie mniej solidnie, bo po 15 litrów na głowę. Włochy faszystowskie 12 litrów... Obyśmy po wydzierżawieniu monopolu spirytusowego nie zrównali się w pijaństwie z temi państwami. Caveant ergo consules!

*

Dnia 18 bm. t. j. w dzisiejszą niedzielę odbywa się w Zagrzebiu zgromadzenie Chorwackiej Partji Ludowej, która łącznie ze słoweńskiem Stronnictwem Katolicko-Ludowem prowadzi energiczną walkę przeciw antykościelnej polityce Radicza.

Dr. Koroszec, przywódca słoweńskiej partji katolickiej, ma wygłosić program walki z rządem S. Ch. S. o prawa katolików. Wiadomo, że pojednanie Pasicza z Radiczem nastąpiło pod hasłem „Los von Rom", jak donosiła „Nedjelja" zawieszony obecnie przez rząd tygodnik katolicki. Rząd opracował projekt zamknięcia szkół katolickich, zerwania rokowań o konkordat i program ten wprowadza już w życie.

Ta zmiana polityki rządu Jugosłowiańskiego dokonywuje się niewątpliwie **pod moralnym wpływem Czech**, które przejęte ideami Husa rzucają hasło walki z Kościołem katolickim u siebie i wśród południowych Słowian.

Nie pierwsza to ani nie ostatnia fala, która uderza o ściany Łodzi Piotrowej.

Ks. Dr. Fr. Mirek.

Jak powinna była postąpić Liga Narodów.



Kataryniarz: Friede, Friede über Alles!...

MAURICE LEBLANC 40

Zęby tygrysa

Przetłumaczyła dla „Dziennika Bydgoskiego"
J. P.

(Ciąg dalszy)

W chwili wyjazdu, około szóstej, don Luis przekonawszy się, że nie mają benzyny na dalszą drogę, posłał sierżanta wózkiem na przedmieście Alençon. Sam zaś korzystając z wolnej chwili poszedł obejrzeć „Stary Zamek", znajdujący się na końcu wsi.

Brama w murze była zamknięta. Perenna szedł więc wzdłuż muru, rzeczywiście bardzo wysokiego, rozglądając się, czy nie znajdzie jakiego wyłomu. Nareszcie, z pomocą gałęzi pobliskiego drzewa, udało mu się przedostać na drugą stronę. W ogrodzie trawniki, pokryte dzikiem kwieciem, otoczone były alejami, porosłymi zielskiem, z których jedne prowadziły na prawo ku wzgórzu, na którem piętrzyła się jakaś ruina — drugie zaś szły na lewo w kierunku domu, widocznie opuszczonego.

W tą stronę udał się Perenna. Lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy na ścieżce, rozmiękłej od niedawnego deszczu, ujrzał wyraźny ślad kroków. I to, jak się po bliższem zbadaniu przekonał, świeży ślad eleganckiego kobiecego obuwia.

— Co u licha! — pomyślał sobie. — Któż tu może spacerować?

Z zaciekawieniem śledził owe kroki, które, to tracił z oczu, to odnajdywał zawsze i które go zawiodły w kierunku przeciwnym od domu, ku zadrzewionej części parku. Tam stracił je ostatecznie.

W pobliżu znajdowała się stodoła, oparta tylną ścianą o dość wysokie wzgórze. Stodoła ta była mocno zrujnowana i drzwi jej zdawały się trzymać tylko dzięki jakiejś niewytłumaczonej równowadze.

Perenna zbliżył się i spojrzał pomiędzy szpary drzewa.

Wewnątrz, w pół cieniu owej stodoły, pozbawionej okien, w której otwory, słomą pozatykane, przepuszczały tem mniej światła, że się już miało ku wieczorowi, rozróżnić można było nagromadzone kadzie, baryłki, rozbite prasy do wina, stare pługi i moc różnorodnego żelastwa.

— Chyba że nie tu, zawiodły kroki moją tajemniczą damę? — pomyślał Perenna.

Nie oddalał się jednakże, gdyż wydało mu się, że usłyszał jakiś ruch wewnątrz.

Nadsłuchiwał dalej lecz nic już słychać nie było. Chcąc się jednak naocznie przekonać, jednem uderzeniem ramienia wywalił deskę i wszedł.

Przez uczyniony otwór wchodziło trochę światła. Szedł przed siebie. Oczy jego przywykały do ciemności. Po chwili jednak, głową zawadził o coś twardego, co się zahuśtało w powietrzu wydając jakiś dziwny suchy szelest.

Ciemności były stanowczo zbyt wielkie. Don Luis wyjął z kieszeni elektryczną latarkę i zapalił ją.

— Do kroćset! — zaklął, cofając się przerażony.

Ponad nim wisiał szkielet ludzki.

I, ledwo się rozejrzał, zaklął po raz wtóry. Obok pierwszego szkieletu, wisiał jeszcze drugi!

Wisiały oba na grubych sznurach, zaczepionych na hakach, przytwierdzonych do belki stodoły. Głowy, a raczej czaszki, zwisały im na piersi. Ten, którego Perenna potrącił, huśtał się jeszcze zlekka, a kości jego wydawały przytem ponury klekot.

Don Luis, z pod innych rupieci wydobył jakiś stół kulawy, podparł go jak mógł i wszedł nań, żeby z bliska obejrzeć wisielców.

Strzępy ubrania wraz ze strzępami stwardniałych i wyschłych mięśni, przylegające do kości łączyły je i chroniły od rozpadnięcia się. Jeden z nich jednakże miał już tylko jedno ramię, drugiemu zaś brakowało nogi i ramienia.

Wiatr, przewiewający przez otwory w ścianach, kołysał nimi z lekka, zbliżał je lub oddalał rytmicznie, jakby w jakimś tańcu ponurym.

Lecz najsilniejsze wrażenie zrobił na Perennie widok obrączek złotych na wyschłych palcach szkieletów, zgiętych jak haczyki.

Z dreszczu obrzydzenia zdjął je.

Były to obrączki ślubu. Wewnątrz każdej z nich wyryta była data: 12 sierpnia 1892, i dwoje imion: Alfred, Wiktorja.

Mąż i żona — szepnął. — Lecz, czy to podwójne samobójstwo? czy zbrodnia? I jakim sposobem nie odkryto tych szkieletów dotychczas?

— Czyżby przypuszczać, że się tu znajdują jeszcze od śmierci Langernault, od czasu, kiedy administracja państwowa wzięła tę majętność w opiekę i opieczętowała wszystko tak, że nikt wejść nie może?

Zastanowił się.

— A owe ślady kroków, przed chwilą widziane?

Myśl ta znów w nim poczęła nurtować. Zlazł ze stołu i rozglądnąwszy się jeszcze po szopie, miał już wychodzić, kiedy w głębi na lewo, powstał rumor walących się przedmiotów i pęk obręczy od kadzi runął opodal niego.

Spadało to z góry, ze strychu, zawalonego też całą masą narzędzi i przedmiotów różnych. W środku pułapu był otwór, o brzeg którego oparta stała drabina.

Don Luis skierował swoją latarkę elektryczną w taki sposób, żeby oświetlić w pełni otwór pułapu. Nie widząc nic podejrzanego, przypuszczać zaczął, że hałas ten spowodowany być musiał przez jakieś zwierzę, kota lub kunę i żeby się o tem przekonać wszedł szybko na stopnie drabiny.

Nagle, w chwili, w której głowa jego znajdowała się na wysokości otworu, powstał znów rumor straszliwy i jakaś postać wyłoniła się z cienia.

Równocześnie prawie, don Luis ujrzał ostrze kosy, przecinające powietrze jak błyskawica na wysokości swojej głowy. Jedna chwila wahania i byłby ścięty.

Ruchem szybszym niż myśl, przylgnął do drabiny. Kosa świsnęła mu nad głową, on zaś ześliznął się na dół.

Lecz w oczach pozostał mu widziany obraz: złowroga maska Gastona Sauverand, a za nim w świetle latarki, blada twarz Florencji Levasseur.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przed sądem w Kielcach.

Jak się informujemy, sprawa groźnego buntu więźniów w dniu 20 września b. r. w więzieniu na Świętym Krzyżu została skierowana do Sądu Okręgowego w Kielcach do postępowania w trybie doraźnym.

Jedenastu pozostałych przy życiu uczestników tego buntu, już poprzednio odsiadujących karę bezterminowego ciężkiego więzienia na Św. Krzyżu za najokropniejsze zbrodnie dokonane w różnych okolicach Polski, obecnie oddanych zostało pod Sąd Doraźny za zabójstwo podczas buntu w dniu 20 września st. dozorcy więzienia na Św. Krzyżu śp. Andrzeja Chrząstowskiego, usiłowania zabójstwa: naczelnika więzienia na Sw. Krzyżu, p. Mieczysława Butwiłowicza oraz wielu innych osób, których życie było zagrożone w dniu krwawego buntu.

15 tysięcy ulotek komunistycznych.

Na terenie powiatu zamojskiego aresztowany został, przybyły specjalnie z Warszawy, z ogromną walizą, napakowaną bibułą komunistyczną, agitator komunistyczny, Polipienko. Znaleziono u niego 15 000 ulotek komunistycznych, które zamierzał rozrzucić. Polipienko posiadał również jakieś tajemnicze skrypty i notatki rysunkowe polskich planów.

Pociąg pospieszny Warszawa—Moskwa zacznie kursować od 1-go grudnia.

Na podstawie konwencji kolejowej polsko-sowieckiej wprowadzone będą od 1-go grudnia bezpośrednie pociągi pospieszne Warszawa—Moskwa przez Stołpce. Czas ich przyjazdu uzgodniony będzie z czasem expresu Warszawa—Paryż i z kurjerem Moskwa—Władywostok.

Z Sowdepji.

Śnieg w Rosji.

„Izwiestja" donoszą, że w gubernjach charkowskiej, czernihowskiej i w Kałudze spadły w ostatnich dniach obfite śniegi.

Wydalenie obszarników.

Sowiet ziemski w gubernji odeskiej postanowił wysiedlić stamtąd 33 rodziny obszarników, wydziedziczonych z ich posiadłości prawie bez żadnego odszkodowania.

Połączenie kolejowe Piotrogród—Helsingfors.

Na podstawie zawartej przez sowiety konwencji kolejowej z Finlandją, piotrogrodzkie kasy biletowe sprzedają już bilety bezpośrednie Piotrogród—Helsingfors.

Fabrykanci szwedzcy w Piotrogrodzie.

Do Piotrogrodu przybyli właściciele słynnych fabryk linoleum i korków, bracia Wikander, którzy byli w posiadaniu prawie wszystkich tego rodzaju fabryk w Rosji, aż do wybuchu rewolucji. Br. Wikander mają zawrzeć z sowietami umowę w sprawie dostawy do Rosji kory korkowej.

60-ta rocznica urodzin Głazunowa.

W filharmonji piotrogrodzkiej obchodzono uroczyście 60-tą rocznicę urodzin znanego kompozytora Głazunowa. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę piątej symfonji Głazunowa, pod batutą samego jubilata, któremu sprawiono burzliwą owację. Wygłoszono szereg mów, sławiąc kompozytora za jego dzieła muzyczne, które zyskały rozgłos światowy.

Sowiety wysyłają do Ameryki swego przedstawiciela.

Ryga. (Tel. wł.) W miejsce dawniejszego przedstawiciela handlowego Sowietów, zamianował obecnie centrosojus niejakiego Chińczuka, który w tych dniach wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Do wyjazdu Chinczuka, który uchodzi za osobistego przyjaciela Hoovera przywiązują wielkie znaczenie. Chińczukowi powierzyli bolszewicy bardzo ważną misję dyplomatyczną. Ma on przedewszystkiem uregulować też dług rosyjski w Ameryce, wynoszący tylko 350 milj. rubli. Chińczuk ma zaproponować Borahowi wielkie koncesje i dać zapewnienie, że Bolszewicy nie będą uprawiali propagandy w Ameryce. **Pr.**

Aresztowanie szpiegów żydowskich w Wilnie.

Dyrektor gimnazjum hebrajskiego oraz kilku nauczycieli pod kluczem. Rewizja w gazecie żydowskiej „Moment".

Warszawa, 16. 10. W nocy z 14 na 15 bm. dokonano w Wilnie masowych aresztowań wśród członków szeroko rozgałęzionej organizacji komunistycznej, uprawiającej szpiegostwo i propagandę na rzecz Rosji sowieckiej. Aresztowano w Wilnie i okolicy 117 osób, przeważnie Żydów. Między innemi aresztowano dyrektora gimnazjum hebrajskiego, kilku nauczycieli i uczniów szkół żydowskich. Dokonano licznych rewizji. W mieszkaniu współpracownika warszawskiej gazety żargonowej „Moment" rewizja wykazała wielką ilość materjału obciążającego jak listy składek na korzyść więźniów komunistycznych, odezwy, proklamacje i t. p.

Odkrycie nieznanych obszarów na Syberji.

Olbrzymie połacie ziemi i głęboka rzeka, nieznane dotąd nikomu i nie wciągnięte na mapę.

Z Nowonikołajewska, na Syberji, donoszą, że ekspedycja sowiecka, która bada ziemie, odpowiednie dla celów kolonizacyjnych, odkryła na prawym brzegu rzeki Jenisej, pomiędzy okręgami krasnojarskim i kańskim — nieznane dotąd i nieobjęte mapą olbrzymie połacie, na których noga ludzka dotąd jeszcze nie postała, oraz głęboką rzekę, bez nazwy.

Według orzeczenia ekspedycji odkryty świeżo obszar najzupełniej nadaje się do kolonizacji.

Odkrycie to wywołało zrozumiałą sensację w całej sowdepji.

Generał niemiecki podpalaczem i złodziejem.

Berlin, 15. 10. (Tel. wł.) W Moguncji zakończył się sensacyjny proces, budzący powszechne zainteresowanie ze względu na osobę oskarżonego, którym jest znany w szerokich kołach towarzyskich światowiec, a ponadto doktór uniwersytetu w Halle — gen. v. Behrfeld. Stanął on przed sądem wojskowym pod zarzutem popełnienia kradzieży, połączonej z podpaleniem. Cały przewód dowodowy, jak również zeznania świadków potwierdziły w zupełności dane z aktu oskarżenia, dosadnie malujące zwyrodnienie, szerzące się w powojennych Niemczech, a ujawniające się również przemożnie w sferach wyższej inteligencji na poważnych stanowiskach.

Sąd wojskowy po krótkiej naradzie skazał generała-podpalacza i doktora-złodzieja w jednej osobie na karę śmierci.

Straszna katastrofa na przejeździe kolejowym.

Z Równego donoszą: Pociąg osobowy nr. 1621, idący z Sarn do Równego najechał na pierwszym przejeździe od stacji na powóz, w którym jechali podkomisarz Franciszek Remiszewski, st. przodownik Kazimierz Markuszewski i woźnica starostwa Sarneńskiego Jan Poplik. Podkomisarz Remiszewski i woźnica Poplik zostali zabici, natomiast Markuszewski wyszedł bez szwanku. Konie również zostały zabite Przyczyną wypadku było niezamknięcie szlabanu przez stróża kolejowego, którego z polecenia sędziego śledczego aresztowano.

Aresztowanie byłego księcia rosyjskiego.

Na żądanie policji w Lublinie aresztowano w Łodzi Aleksandra Iwanicę, b. księcia rosyjskiego i pułkownika kozaków, poszukiwanego przez policję lubelską z powodu niedozwolonego uprawiania felczerstwa, do którego nie miał żadnych kwalifikacji. Aresztowanego odstawiono do Lublina.

Solski Nieznanemu Żołnierzowi.

Ludwik Solski złożył wszystkie wieńce i kwiaty, jakie otrzymał podczas swojego jubileuszu na płycie Nieznanego Żołnierza.

Rząd udzieli koncesji zagranicznemu konsorcjum na budowę kolei w Polsce.

Minister kolei Tyszka oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że pogłoski o wydzierżawieniu kolei państwowych nie odpowiadają prawdzie. Rząd skłonny jest jednak udzielić konsorcjom zagranicznym koncesji na nowe linje kolejowe. I tak konsorcjum angielskie ma otrzymać koncesje na budowę linji kolejowej w Zagłębiu węglowem, zaś francuskie na budowę kolei Warszawa—Łódź.

Min. Sokal pobiera dwie grube pensje.

Najlepiej sytuowanym ministrem pośród członków obecnego gabinetu jest niewątpliwie p. Sokal. Pobiera on bowiem podwójną pensję ministerjalną: raz jako minister pracy i opieki społecznej, a następnie jako minister-rezydent z ramienia Polski przy Lidze Narodów w Genewie.

Zwycięstwo myśli polskiej.



Dr. Ignacy Wygard,
delegat Polskiego Aerolotu na Międzynarodowej Konferencji Lotniczej w Sztokholmie, który swemi koncepcjami zdobył Polsce dominujące stanowisko w lotniczym ruchu europejskim, otrzymał zlecenie zorganizowania Międzynarodowej Izby Lotniczej, i sprawił, że Kraków obrano miejscem najbliższej konferencji międzynarodowej.

Pieniądz.

Ma pieniądz w świecie wielką cześć,
Potęgi jego nieznia ktoż?
Pozwala głodnym kupić jeść,
A znów „pannicom" snopy róż.

*

Fundację, szpital stwarza ów,
Co spełnić chce szlachetny gest,
By zyskać pieniądz — inny znów,
Ojczyznę gotów sprzedać jest.

*

Ma pieniądz w świecie wielką cześć,
Niewinnych zguba, chciwych łup,
Pozwala biednym pomoc nieść,
I dziewkom kwiaty słać do stóp.

Zdzisław.

„Władimir i Wasilisa".

Antybolszewicka powieść zajadłej komunistki.

Znana czerwona działaczka, towarzyszka Kołłataj, poskromicielka buntu marynarzy w Kronsztadzie, delegatka sowiecka w Kopenhadze, wydała w Leningradzie powieść, która jest sensacją nawet w sensacyjnej republice Sowietów.

Książka owej Kołłataj (dziw, że cenzura sowiecka ją przepuściła) jest jednym wielkim krzykiem rozpaczy, zniechęcenia i pognębienia. Autorka w swej powieści przedstawia, co bolszewizm potrafił z idei komunistycznej uczynić, jak ją spaczyć i pohańbić. Bohaterka, Wasilisa, jest też ideowa komunistka i zakochuje się w niejakim Władzimirze, i łączy się z nim „wolną miłością". Władimir zostaje komisarzem i na tym stanowisku zdobywa ogromny majątek. Na tym tle rozgrywa się dramat między Wasilisą, jej „mężem" i całym otoczeniem, które marzy jedynie o używaniu życia. Wasilisa oburzona, złamana i przygnębiona, ucieka z pałacu Władimira od tych wszystkich burżuji i idzie szukać ideowców komunizmu, których w ustroju sowieckim nie znalazła.

Książka ta jest nietylko ciekawym politycznym dokumentem, stwierdzającym ideowe bankructwo Sowietów — jest ona jeszcze dokumentem duszy ludzkiej: tragedją kobiety, która — zaplątana w sieci fałszywych doktryn — zapoznała najelementarniejsze prawa moralności i natury swej kobiecej, za co ciężko ukarało ją samo życie.

Najciekawszem jednakże jest bodaj to, iż autorka podobnej książki jest tą samą towarzyszką Kołłataj, która podczas swego „posłowania" wywoływała w całej Skandynawji podziw swemi modnemi strojami i wspaniałemi kosztownościami, stając się arbitrem elegancji dla wszystkich tamtejszych elegantek.

„Twarzą do wsi".

Sowiecki komisarjat ludowy do spraw rolnictwa, przeprowadzając akcję pod hasłem „Twarzą do wsi", postanowił wysłać zagranicę po jednym gospodarzu z każdej gubernji, celem zapoznania się ich z tamtejszą kulturą rolną.

Nadużycia w kooperatywach w gub. tulskiej.

Sowiecka komisja śledcza wykryła w kooperatywach w gub. tulskiej olbrzymie nadużycia na sumę 969 tysięcy rubli. 48 winnych tych przestępstw wydalono z partji komunistycznej, a 78 oddano pod sąd.

Z sądów sowieckich.

W dniu 14 września b. r. skazani zostali przez sowiecki trybunał najwyższy na śmierć przez rozstrzelanie członkowie głównego wydziału gospodarczego: Kancelson, Popow, Czeczerskij, Skudarow, Gradusow, Ignatjew-Smirnow, Komlew, Senczkowskij i Kuprjanow. Skazani odwołali się do „łaski" Cika (centralny komitet wykonawczy), który jedynie Kuprjanowowi zamienił karę śmierci na 10 letnie ciężkie więzienie z obostrzoną izolacją, a po odcierpieniu tej kary, na 5 lat utraty praw obywatelskich. Ośmiu zaś wyżej wymienionych rozstrzelano po zatwierdzeniu wyroku. Wszystkim oskarżonym zarzucano działalność, szkodliwą dla ustroju sowieckiego.

Wieczory bydgoskie.

(W cukierni Łuczyka w późnych godzinach wieczornych zbiera się małe, z czterech osób złożone towarzystwo, mianowicie jeden z bydgoskich przemysłowców, urzędnik rodem z Małopolski, jeden z tutejszych dziennikarzy i pewien właściciel ziemski. Rozmowa ich obraca się w regule około najaktualniejszych zagadnień chwili każdy temat rozbierany jest z coraz to innego punktu widzenia, — i dlatego będziemy się starali dyskursa te utrwalić na łamach naszego pisma, głównie z tego względu, że w sposób bezpretensjonalny, a swobodny, odzwierciedlają one każdorazowe nastroje naszego społeczeństwa, którego zasadnicze grupy w tem małem towarzystwie mają właśnie swoich reprezentantów.)

I.

— Nasz punktualny zazwyczaj redaktor przychodzi dziś z półgodzinnem opóźnieniem. Pewnie jakie hiobowe wieści z Locarno, co?

— Albo Grabski gotuje nowy pogrom podatnikom.

— Głupstwo! Locarno i cały Grabski też zaczyna być już głupstwem. Że Skrzynski tym różnym bisurmanom dał się zgwałcić, to jest też bujda...

— Więc pocóż Dziennik narobił wczoraj takiego alarmu?

— Lepiej robić alarm, gdy się czuje swad, a nie czekać, aż wystrzela płomienie.

— Kiedy wy waszą depeszą o możliwości zmiany naszych granic z Niemcami wywołaliście formalną panikę!

— Która potem zamieniła się w niesłychane przygnębienie.

— To trudno. Prasa jest na to, aby przy lada niewyraźnej sytuacji biła na trwogę. Niech Europa wie że nie damy jednego kamienia granicznego przesunać.

— Europa nie czytuje „Dziennika Bydgoskiego".

— Być może, ale jeżeli wszystkie nasze pisma tak postąpią, jak „Dziennik", to ta Europa będzie wiedziała, co się święci. Zawiedzie nas monsieur Briand, to są jeszcze Niemcy, jest Cziczerin...

— Oho! Dziennik konsekwentnie gryzie bolszewików jak psy złodzieja, a teraz nagle ta zmiana orjentacji.

— Mój panie, polityka, mianowicie że stanowiska prozy, to nie hemoroidy, które pan codzień te same wygniatasz przy urzędniczem biurku. Polityka jest sztuka dopasowywania się do coraz to zmiennych przejawów życia międzynarodowego. Sami nie pójdziemy w dzieje. Kogoś trzeba mieć u boku. Dziś ten, jutro inny. Zależy to od konjunktur gospodarczych, militarnych i innych. Jabym się nie dziwił, gdyby Francji więcej zależało na dobrym współżyciu z Niemcami, jej bezpośrednim sąsiadem, niż z odległą Polską. Z tych samych powodów i nam bliższą może być Rosja niż Francja.

— Rosja z Polską, ładny aljans. Zebrały się dwa dziady, nietrza im nijakiej rady.

— I nasze dziadostwo kiedyś ustanie Przecie Grabski nie jest wieczny. Ja póty zmieniałem ekonoma, aż nie trafiłem na tęgiego i uczciwego człowieka.

— Proszę bardzo, o brak uczciwości nie można Grabskiego posądzać. A że głowa z niego nie taka tęga, jak sądziliśmy, to już nasza wina, że mimo to powierzyliśmy mu naprawę finansów.

— To jest Grabskiego wina! Poco się brał do rzeczy, której nie umie podołać?

— Panowie darujecie, ale Grabski przyjmując tekę skarbu wtedy, gdy nawet najzarozumialsi bali się ją przyjąć, był zupełnie na miejscu. Czuł się na siłach, a że zadanie okazało się ponad jego siły. Zresztą musicie panowie wiedzieć, że u nas każdy czuje się powołanym do naprawy skarbu. Na kilkadziesiąt artykułów, nadsyłanych codziennie redakcji, w regule trzy czwarte traktuje o tem, co Grabski lub jego następcy powinni robić. A im kto większy dureń, tem apodyktyczniej o tem pisze. Przecie kwestja naszego bytu gospodarczego to jest istny węzeł gordyjski, a tu zgłasza się jeden tuman za drugim i chce go przeciąć swoim szewskim kozikiem.

— Pardon, artykuły inżyniera Łempickiego na ten temat były tak mądre, nawet genialne...

— Dlatego też je Dziennik zamieścił. A musicie panowie widzieć tego Łempickiego, gdy on ze swojemi artykułami przyjdzie do redakcji. Zawsze jakiś wystraszony, zawsze niepewny, czy on też ma prawo zabierać głos w zagadnieniach tak olbrzymiej doniosłości — on, człowiek tak bogaty w wiedzę, w doświadczenie, a głównie tak obyty ze służbą publiczną, z jej organizacją i z jej wymogami. A tymczasem jakiś inny lada chmyz przyjdzie ze swoimi szpargałami i już od proga wrzeszczy, że przynosi nam ewangielję narodową.

— Ja słyszałem, że redaktor umie takich półmędrków należycie przyjmować.

— No tak. Jednego wyprosiłem za drzwi z tem, aby wrócił ze swoim szpargałem, ale boso, jak na ewangielistę przystało. My już mamy tego Grabskiego po uszy. Każde pół numeru jest zajęte jego osobą, jego planami... O Napoleonie tyle się nie pisało, co o nim.

— Nie myślałem, że Dziennik będzie karmił czarną niewdzięcznością swego największego dobroczyńcę.

— Dobroczyńcę? A to jak?

— Przecież gdyby nie gospodarka Grabskiego, to nie mielibyście ani połowy tych inseratów, od jakich obecnie roi się każdy numer Dziennika. Nic niema w dziale ogłoszeniowym jak tylko same licytacje i przymusowe sprzedaże. A wy jeszcze kąsacie tę rękę, która wam tyle dochodu przysparza. W tym tygodniu dostaniecie edykt licytacyjny na kasę kontrolną w moim magazynie. Nie byłem w stanie zapłacić podatku przemysłowego czy jakiejś innej cholery, i zamiast sprolongować mi tę należytość, urządzają licytacje.

— Że pańska kasa kontrolna pójdzie na bęben, to jeszcze nie żadna tragedja. Pan i bez tej kasy będzie umiał łupić swoich klijentów. Ale na czem mają sypiać ci biedacy, którym komornik licytuje urządzenie domowe, łóżka i leżanki ostatnie nieraz graty! To jest tragedja, za którą czynię odpowiedzialnym pana Grabskiego!

— Czytaliście panowie, że w Drukarni Powstańców i Wojaków w tę sobotę ma się odbyć licytacja maszyny drukarskiej?

— Niepodobna!

— Proszę, tu jest... Ja ten inzerat wyciąłem sobie nawet jako dokument naszego obłędu podatkowego. Zarzyna się owcę, ponieważ nie dała tyle wełny, ile panu owczarzowi było potrzeba.

— Gdybyż to jeszcze ta wełna szła na okrycie naszej nagości państwowej! Ale iluż to huncwotów nią się opycha, ilu złodziei robi majątki i prowadzi hulaszcze życie Czytaliście panowie o tem, że dyrektor Polskiej Kasy Oszczędności, pan Linde, wbrew statutom zagwarantował bratu swemu Hubertowi z funduszów Kasy pożyczkę 400 000 zł, aby mu umożliwić kupno majątku Petrykozy od hr. Broel Platera? Pożyczka na niziutki procent i rozłożona na 20 lat!

— Czy to nie skrajne łajdactwo? Ja prosiłem w P. K. O. o 10 000 zł pożyczki, abym moją nieobdłużoną, półmiljonowej wartości fabrykę w ruchu mógł utrzymać, i odprawiono mnie z tem, że niema pieniędzy. Proszę pomyśleć, że za te 400 000 zł, dane bratu na byznes, mógł taki Linde 40 przedsiębiorstw przemysłowych uratować od stagnacji, a może i od ruiny.

„Czarny tydzień" premjera Grabskiego.



— Ani sprzedać ani zastawić, choć to wszystko artykuły pierwszej potrzeby!

Odlotne ptactwo.

A więc już wszyscy, mniej więcej, powróciliśmy do domu. Jedni nieco nabrali ciała, drudzy nieco go stracili; ci się porządnie opalili, tamci porządnie zmizernieli, — zależy od tego, czego kto szukał, a czasem nawet nie szukał, a mimowoli znalazł. Gruby pan Jan chwali się, że mu ubyło sześć kilo, a cienki pan Józef cieszy się, że tyleż zyskał na wadze. Panny Dusia, Lola, Kicia, Nuna, Stasia, Zosia, Wicia, najwięcej są zadowolone z opalenia się. Wylegiwały się w zupełnym prawie negliżu na słońcu, nasmarowawszy sobie policzki, czoła i narzędzia do wąchania jakimś tłuszczem zwierzęcym czy roślinnym, aby dobroczynne słońce przyśpieszyło proces przemiany ich na murzynki, a przynajmniej na mulatki. W dążeniu do osiągnięcia tego wzniosłego celu nie dały się wyprzedzić i młode mężatki. Jedna z nich, moja dobra znajoma, nie poprzestała jedynie na opaleniu się, ale ponieważ natura obdarzyła ją dobrze rozwiniętemi wdziękami, postanowiła trenować się, aby nabyć upragnionej, a tak będącej dziś w modzie chudości. Więc latała, skakała, tańczyła do upadłego, wywracała koziołki — a wynikiem tego było że nogę zraniła i o mało oka nie wybiła. Prócz tego, znów hołdując modzie obcięła sobie bujne włosy. Mąż wyprawił ją na wieś całą, białą, tęgą, nieuszkodzoną, dobrze uwłosioną, a otrzymał z powrotem czarny poraniony szkielet z podbitem okiem: bez włosów. Podobno jej nie poznał i potrzebował dość długiego czasu, aby nabrać przekonania, że to są rzeczywiście szczątki jego rodzonej żony.

Za to każda z tych czarnych dam przywiozła ze sobą całe album amatorskich zdjęć fotograficznych. Fotografowały się w ogrodzie, na ganku, na trawniku, pod drzewami, przy studni, pod oborą, pod stodołą, na dachu, przy płocie, na polance, przy wozie drabiniastym, nawet pod gniazdem bocianiem. Pozowały leżąco, stojąco, siedząco. Widziałem jedno zdjęcie, na którem damy leżą oparte piersiami o ziemię, z nogami podniesionemi do góry. Klisze z tego oryginalnego pozowania mam zamiar przesłać do Paryża na ręce Curie-Skłodowskiej dla umieszczenia ich w zbiorach „Instytutu odkryć i wynalazków", oraz do kapituły orderu „Polonia restituta" w Warszawie, a to w celu uwzględnienia wynalazczyń przy następnych majowych odznaczeniach....

A wszyscy i wszystkie opowiadają swe wrażenia z przeżyć letnich: gdzie byli, co robili: co z tego wynikło. Najwięcej materjału do opowiadania posiadają ci i te, co powrócili z zagranicy. A była ich moc niezmierzona. Podobno jak Polska Polską nie było takiego wyroju do obcych krajów, jak ubiegłego lata. Oczywiście wszystkiemu temu winien Grabski. Tak wszystkich zniszczył, zubożył, tak każdy nosi „ostatnią koszulę na grzbiecie", tak każdy ostatnim groszem goni, tak każdy drży czy będzie miał jutro co do ust włożyć, że nic dziwnego, iż jaki dziesiątek tysięcy tych biedaków opuścił ziemię ojczystą, aby zapomnieć na chwilę o swych troskach i swej nędzy. Rozlecieli się więc Polaczki, jak nigdy przedtem, „po wszech ziemiach i wszech narodach" i pokazywali obcym swoje łachmany, aby obudzić litość Europy. Chcieli przytem wzbogacić swoją wiedzę: przekonać się naocznie czy naprawdę w pięknej Italji rosną na drzewach figi i pomarańcze, czy w Adrjatyku jest więcej wody niż w Wiśle, czy w Biarritz są rzeczywiście tak gustowne stroje kąpielowe, czy naprawdę Mont-Blanc jest wyższa od naszych Krzemionek i Psiej Górki, czy rzeczywiście w Paryżu zepsucie doszło do niesłychanych rozmiarów.

W tym tłumnym odwiedzaniu zagranicy była i myśl patrjotyczna. Chciano przekonać Europę, że nasze złote są przecież coś warte. I przekonano. Jak zewsząd słyszę, chętnie je zagraniczni bankierzy zamieniali na franki, liry, a nawet funty szterlingi. Wzmógł się ruch pieniężny, będący objawem bogactwa ekonomicznego.

Czytelnik zapewne domyśli się, że ironizuję i gotów mnie posądzić, że jestem przeciwnikiem wyjazdów za granicę. Broń Boże! Chęć poznania obcych krajów aby się czegoś nauczyć, coś skorzystać, poznać dzieła sztuki i przemysłu, jest bardzo pożyteczna Rozumieli to już pradziadowie nasi, którzy wysyłali swych synów za granicę, widząc w tem dopełnienie edukacji, a nawet przygotowanie do życia publicznego. Nie mówię już o tych co jadą dla poratowania zdrowia.

Nie miałbym też nic przeciw podróżom dla przyjemności, gdyby była na to u nas dziś pora stosowna, gdyby nie potrzeba nam było oszczędzać się, gdyby każdy grosz wyrzucony niepotrzebnie za granicę, nie ubożył naszego w tak ciężkich materjalnych warunkach pozostającego państwa.

Wobec tego położenia brak słów na potępienie tej lekkomyślności, jakiej byliśmy tego roku świadkami. A smutna rzecz, że tego nie pojmują ci, co powinni stać na straży dobra publicznego. Niewiadomo zaiste czy śmiać się czy płakać, kiedy naprzykład w jednym z najpopularniejszych, a więc najwpływowszych warszawskich dzienników czytamy korespondencję z Viareggio, z której choć mały ustęp przytoczę:

„Błogo — pisze korespondent— płyną czasy szczęśliwym dzieciom południa; wśród gwaru włoskich rozmów nie słychać na szczęście dźwięków germańskiej mowy, tylko dolatują od czasu do czasu polskie nawoływania i wykrzykniki.

„Rodacy w tym roku zjawili się tłumnie.

„Na przechadzkach po głównej drodze, specjalnie zarezerwowanej dla pieszej komunikacji spotkałem Polaków różnego wieku: zawołania. Bawi tu obecnie wdowa po znanym dramaturgu i dyrektorze teatru... Spotkałem na plaży i na przechadzce dwóch starostów z Małopolski, dwóch profesorów polonistów, członka dyrekcji teatrów miejskich, ulu-

— Panowie! Konstatuję, że pod błogosławionymi rządami premiera Grabskiego szerzy się niesłychana korupcja, że grasują złodzieje i karjerowicze, i na tem zamykam dzisiejsze posiedzenie. Jest akurat godzina dziesiąta.

— Proszę bardzo, brakuje siedem minut do dziesiątej. Ja mam zegarek uregulowany podług Klarysek.

— A ja podług św. Trójcy. Z tego wynika, że nie umiemy nawet tych paru mechanizmów zegarowych w mieście utrzymać w zgodzie i w harmonii, a domagamy się zgody i jedności od naszych stronnictw politycznych. Te zegary na wieżach bydgoskich to symbol naszego uduchowienia, naszej dojrzałości do samodzielnego bytu państwowego...

— Nie baj pan jak Piekarski na mękach! Prezydent Śliwiński wróci z Genewy i wyda befel batalionowy, aby zegar miejski tip-top uregulować i sprawa rozbieżności godzinowej będzie załatwiona.

— Niech lepiej Śliwiński uzgodni stronnictwa w Radzie Miejskiej do wspólnej pracy. Ja już widzę, jakie tam będzie rozbijanie łbów.

— Nie bój się pan. To będzie co najmniej taka walka jak w kinie na prześcieradle. Krew się nie poleje i publiczność będzie z przedstawienia zadowolona.

— Być może. Ale też musi za ten spektakl słono płacić.

—A cóż pan chciałeś, aby bilety na walkę byków nic nie kosztowały? To jest najdroższy spektakl ze wszystkich na świecie.

Z Szubina.

Przebieg wyborów do Rady Miejskiej. — Budownictwo.

W dniu 14 bm. odbyły się tu wybory do Rady Miejskiej. Jak już ogłoszono w poczytnym „Dzienniku Bydgoskim", lista nr. 2 (obywatelska) uzyskała na 693 głosujących 353 głosy, lista nr. 1 (NPR.) 339 głosów. Z każdej listy wybrano po 5 nowych radnych. Nazwiska nowowybranych są następujące: z listy drugiej pp.: Walkowski, dyr. Kasy Chorych; Fabianowski, insp. szkolny; Bembinista, rolnik, Piasecki, mistrz rzeźnicki; Fr. Alwin, kupiec. Z pierwszej listy pp.: Erdman właściciel hotelu; Paszkiet, robotnik; Przybyliński, mistrz ślusarski; Gołata, sekretarz adwokacki; Kriegier Ferd., robotnik. Udział wyborców był słaby, bo wynosił zaledwie 60% uprawnionych do głosowania. Z prawa wyborczego korzystali także Niemcy, żydzi zaś z małemi wyjątkami nie głosowali. Osobnej listy nie stawili, bo jest ich ogółem tylko 7%. 10% uprawnionych do głosowania wogóle niefigurowało na liście, bo dużą część nie dopuszczono do głosowania. Jest to poniekąd wina wyborców, że nie stwierdzili wyłożonej listy.

Budowa muru dokoła tut. starostwa niedługo się skończy, poczem projektuje ono postawić dom mieszkalny dla urzędników. Rada miejska zaś wyasygnowała na różne poprawki ulic itp. 3000 zł., za które naprawiono ulicę Dworcową, a na błotniki już widocznie nie starczyło, bo takowe usunięto i położono na ulicę Dworcową.

60-lecie seminarjum nauczycielskiego w Kcyni.

(Drugi dzień uroczystości).

Dnia 15. bm. w drugim dniu uroczystości w Kcyni o godz. 8.30 rano uformował się z uczestników tej uroczystości duży pochód, który z gmachu Seminarjum ruszył czwórkami na uroczystą mszę św. do kościoła klasztornego. W pierwszych szeregach kroczyli szparko czcigodni najstarsi weterani, dziś już emeryci, którzy przed sześćdziesięciu laty byli pierwszymi uczniami jubilującego zakładu mianowicie pp. Kuchote i Śliwiński, za nimi zaś podążali weterani z dalszych roczników a wśród nich zauważyliśmy pp. Birzyńskiego, Jezierskiego, Hoppego z Wągrówca, Palińskiego z Rawicza, i wielu innych. Rocznik za rocznikiem postępował aż do najmłodszych, obecnych wychowanków zakładu. Ten pochód trzech pokoleń, to żywa historja tej uczelni, to żywa kronika szkolnictwa polskiego na tutejszych rubieżach z czasów srożącego się Kulturkampfu, i prześladowania.

Mszę św. celebrował kcyński kanonik ks. Dr. Opieliński, który następnie od ołtarza wygłosił stosowne okolicznościowe przemówienie, właściwe zaś kazanie z niezwykłą swadą oratorską wygłosił ks. dr. Mazurkiewicz kanonik kapituły poznańskiej, były wychowanek kcyńskiego seminarjum, który po kilku latach służby nauczycielskiej, ukończywszy dalsze potrzebne studja, poświęcił się stanowi kapłańskiemu.

Po skończonem nabożeństwie, wrócono do Seminarjum, gdzie w auli zakładu odbyła się uroczysta akademja, na program której złożyły się popisy orkiestry zakładu i chóru, deklamacje tudzież szereg oficjalnych przemówień zagajonych przez radcę Prauzińskiego, który Akademję w zastępstwie Kuratora, jako reprezentant władzy szkolnej otworzył. Z długiego szeregu mówców na szczególne wyróżnienie zasługuje przemówienie sędziwego szermierza o sprawę polską, dręczonego i prześladowanego za nią p. Palińskiego, obecnie czynnego jeszcze nauczyciela w Rawiczu tudzież przemówienie burmistrza miasta p. Rybarczyka który jako przedstawiciel władz komunalnych brał udział w tej uroczystości.

W lwiej jednak części, do uświetnienia tej Akademji, i do urozmaicenia programu jej, jak i całego obchodu przyczyniła się orkiestra szkolna i chór, który tak w czasie Akademii, jak też i poprzednio w czasie mszy św., wykonał wcale poprawnie kilka poważniejszych nawet utworów. Zasługa to niezmordowanego w swych artystycznych aspiracjach prof. Dzusia, który z wyników swojej wytrwałej pracy może być dumnym.

Na zaszczytną wzmiankę zasługują w tym programie deklamacje uczniów, tudzież interesujący swą treścią, dobrze wygłoszony odczyt, a raczej wykład jednego z uczniów zakładu na temat: „Ziemia Poznańska, ziemią pracy".

Na uwagę zasługuje także i ogólne zainteresowanie obudziło przemówienie p. Petera obecnego dyr. kcyńskiego Seminarjum, który podał dzieje zakładu od czasu jego założenia, tudzież opisał błogą działalność i prześladowanie X. Kubowicza, trzeciego z rzędu dyrektora tego Seminarjum, za jego szczytną patrjotyczną pracę, tudzież dzieje prześladowania dziatwy szkolnej za strajk szkolny z powodu udzielania nauki religji po niemiecku.

Po wyczerpaniu programu Akademji, odbyła się wspólna fotografja członków Zjazdu poczem udano się do sali hotelu Broekera na wspólny obiad, do którego zasiadło około 200 uczestników. Przy tej okazji wniósł radca Prauziński w pięknych słowach pierwszy toast na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zakończywszy go serdecznym okrzykiem „Niech żyje!" Następnie wygłoszono szereg dalszych przemówień a wśród nich przemówił także niżej podpisany imieniem Red. „Dziennika Bydgoskiego".

Z przemówień na uwagę zasługiwały piękne toasty radcy Kukuckiego, X. Dra Mazurkiewicza i prof. Dzusia.

Rzewne wrażenie zrobiło na obecnych przemówienie p. Śliwińskiego z Bydgoszczy, sędziwego weterana sprawy polskiej, niegdyś ucznia z pierwszego roku istnienia kcyńskiego Seminarjum. Barwne to przemówienie z powodu niedyspozycji, odczytał kolega jego druh prof. Jezierski, który również w obchodzie tym brał udział.

Nie zapomniano też przy biesiadnym stole o celach wyższych. Oto za inicjatywą Komitetu Zjazdowego, złożono większą kwotę dla pozostałych sierot po nauczycielach.

Po południu o godz. 4-ej złożyli uczestnicy Zjazdu wraz z młodzieżą zakładu wieniec na grobie ś. p. prof. Kukułki, którego świetlana postać i wdzięczna pamięć dla niezapomnianych zasług jego w sercach uczestników zawsze trwa.

Wieczorem pozostałych jeszcze uczestników zjazdu przedstawiciele władz miejskich podejmowali gościnnie, czem złożyli dowód przychylności swojej dla tej uroczystości, jakoteż dla spraw, ze szkołą i nauczycielstwem związanych.

Na tem program tej pamiątkowej uroczystości wyczerpano i pod wieczór uczestnicy zjazdu porozjeżdżali się, unosząc w sercach i duszach błogie wrażenia z przeżytych chwil. Sześćdziesiecioletni ten jubileusz kcyńskiego Seminarjum udał się w zupełności co jest zasługą p. Patera, niezmordowanego w swych poczynaniach i usiłowaniach dla dobra szkoły dyrektora tej starej uczelni prof. Dzusia, tudzież komitetu zjazdowego z insp. szkół p. Cegielskim na czele.

Z. G. Urbanyi.

bioną prymadonnę baletu, dyrektora muzycznego „Qui Pro Quo", znanego fabrykanta i przedsiębiorcę, adwokata i działacza społecznego, żonę posła i b. ministra rolnictwa, dwie doktorki z Krakowa, żonę fabrykanta cukru, siostrzenicę ministra i kilka innych niewiast, które mają miód w uśmiechu, wesołe błyski w oku, a jedna z nich na twarzy miłe zawstydzenie.

„Rozumie się, że rozmowy niefrasobliwe nie mają nic wspólnego z polityką ani filozofją, dotykając często motylich i płochych spraw żywota".

„Motyle i płoche sprawy żywota" — oto treść rozmów „niefrasobliwych". Szczęśliwi ludzie, boć płytkość myśli nieraz szczęściem bywa. Skąd żądać od takich patrjotów i patrjotek poczucia obywatelskiego? Te, co mają „miód w uśmiechu", może nie przypuszczają nawet ile goryczy spija ich ziema rodzinna, ile szkody przynoszą państwu, trwoniąc za granicą grosz z kraju wywieziony.

A założę się z każdym, że dziewięćdziesiątych z tych podróżników i podróżniczek „dla przyjemności" nie było nigdy w Poznaniu, a dziewięćdziesiąt dziewięć setnych nie widziało nigdy Wilna. Bo i po co? Przecież to swoje, a więc nie ciekawe.

To też gdzie się tylko obrócę w Krakowie, to słyszę o tem jak się bawiono, co pito i jedzono, co wreszcie kupiono sobie w krajach zachodnich i południowych. Pojechałem na dwa dni do Warszawy i słowo w słowo słyszałem kilka razy to samo. A przytem i tu i tam wciąż narzekano na ciężkie czasy i na Grabskiego.

Biją w niego codzień gromy. Wszyscy są z niego niezadowoleni: tak mali i wielcy rolnicy, jak kupcy i przemysłowcy — skarżą się, że ich zrujnował i rujnuje dalej. Urzędnicy głośno twierdzą, że przez niego przymierają głodem. Emeryci dowodzą, że jedynie cudem jeszcze żyją. Tegoż zdania są i wojskowi. Nienawidzą go również antysemici jak filosemici, w łyżce wody utopiliby go Piastowcy, pragnie wyzwolić się od niego „Wyzwolenie". Endeki mają go na wątrobie, socjaliści suchej nitki na nim nie zostawiają... A Rzeczpospolita (ta drukowana) dzień w dzień rzuca w niego kilka bomb i tuzin granatów...

Tylko w nieszczęściu można poznać przyjaciela. Grabski jest o tyle szczęśliwy, że ma go...... we mnie. Nie za waloryzację (jeszcze czego!) ale za to, że nałożył wielką opłatę na paszporty zagraniczne. Strasznie się na niego oburzano — w pierwszej chwili i ja na niego „pomstowałem" — ale obecnie, widząc co jest, chwalę go za ten czyn doniosły i sprawiedliwy. Niech choć skarb państwa zarobi coś na lekkomyślnych i wałęsających się po świecie próżniakach, niech za brak poczucia obywatelskiego przynajmniej kieszeń ich pokutuje.

Panie prezydencie ministrów! Zgłaszam wniosek: W r. 1926 opłata za paszport zagraniczny „przyjemnościowy" wynosić ma 5000 złotych. O poparcie i przyjęcie tego wniosku uprasza

Kazimierz Bartoszewicz.

Trzemeszno.

Po stosunkowo dość ostrej walce przedwyborczej, zakończył się wreszcie ten okres namiętnych i niezawsze należycie prowadzonych walk o mandaty radzieckie wyborami.

Wystawiono dwie listy; listę A. z p. dr. Dreckim na czele, oraz listę B. z nazwiskiem ks. prob. Kowalskiego, jako mężem czołowym

Na listę A. padło 690 głosów, a na listę B. 685 głosów. Wobec takiego stosunku liczbowego głosów, część mandatów przypadła liście A. i część liście B. Udział głosujących był bardzo słaby; nie przekraczał 50% uprawnionych do oddania swych głosów. Świadczy to nie bardzo pochlebnie o ogóle obywatelstwa trzemeszeńskiego, które sobie widocznie wcale nie zdaje sprawy ze swych obowiązków obywatelskich. Z listy A. wchodzą do Rady Miejskiej Panowie: 1) Dr. Drecki, 2) Konieczka, 3) Stępczyński, 4) Szałek, 5) Schellack, 6) Czerwiński.

Z listy B. Panowie: 1) Ks. prob. Kowalski 2) Chmielewski 3) Thomas, 4) Wiśniewski, 5) Bisikiewicz, 6) Chęciński.

Tak oto będzie się w przyszłości przedstawiała nasza Rada Miejska.

Rynek naszego miasta uzyskał prawdziwie wspaniałe elektryczne lampy. Dotychczas oświecały rynek dwie lampy elektryczne, o bardzo małej wydajności światła. Obecnie zastąpiono słabe żarówki wieloświecowemi, dodano piękne klosze o szkle mlecznem, i ot, mamy oświetlenie, którego nam sama Bydgoszcz może pozazdrościć. Wprawdzie nie na całem mieście można się poszczycić takiem oświetleniem, bo w niektórych zakątkach miasta panują prawdziwie egipskie ciemności. No, ale i te, może będą musiały niebawem ustąpić miejsca pożądanym światłościom elektrycznym.

Koncert symfoniczny zespołu orkiestry 59 pp. z Inowrocławia, pod batutą kapelmistrza p. Szpuleckiego, i współudziale p. prof. Urbany'ego był dla miejscowych melomanów prawdziwą ucztą duchową, tem więcej, że w programie uwzględniono utwory najlepszych mistrzów muzycznych jak: Nowowiejskiego, Szopena, Żeleńskiego, Liszta i Mendelsona. Niestety, jednak na sali znajdowała się tylko nieliczna garstka gości. Zato można z całą pewnością twierdzić, że ci, którzy koncertu słuchali, starali się wżywać w płynące tony muzyczne i przeżywali treść zawartą w poszczególnych utworach.

A teraz jeszcze kilka słów o mniej poetycznych wypadkach naszego życia trzemeszeńskiego. Jarmark ubiegły na bydło i konie wypadł słabo. Spędzono wprawdzie masę bydła, koni i innych stworzeń rogatych, lub nierogatych, jednem słowem był „huk" wszystkiego, — tylko nie było gotówki. Chciano sprzedawać, tylko nie było kupujących. To też ceny były niezwykle niskie. Konia można było nabyć począwszy od 85 zł. lepsze za 150—200 zł. Wszędzie jednak daje się straszliwie we znaki głód gotówki. Przeważnie wracano do domu nie dokonawszy jakichkolwiek tranzakcyj. Obraz to smutny naszych stosunków gospodarczych, ale coraz powszedniejszy we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Powietrze mamy prawdziwie jesienne. Pogoda kaprysi, niby stara panna. Raz pada śnieg, nieco później już deszcz, a nawet spadło już sporo śniegu. Wszystko to nie wróży pomyślnej, łagodnej zimy, którahy choć w pewnej mierze zechciała ułatwić straszne położenie, w którem obecnie wszyscy się znajdujemy.

Z PROWINCJI.

KORONOWO. Nadzwyczajne walne zebranie Tow. gimn. Sokół w Koronowie odbędzie się w niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 4 po poł. na sali p. Golnika przy rynku z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie 2) odczytanie protokołu, 3) wbicie ofiarowanych gwoździ pamiątkowych, 4) mianowanie założycieli członkami honorowemi, 5) sprawa komitetu wychowania fizycznego, 6) sprawa boiska. Szan. członków, gości i sympatyków uprzejmie zaprasza

Zarząd.

STRZELNO. (Samobójstwo.) Dnia 4. bm. znaleziono w Bronisławskiem jeziorze zwłoki Szymona Walkowiaka, który popełnił **samobójstwo** przez utopienie się z powodu trapiącej go stale rozpaczy nad trudnem położeniem, w jakiem w ostatnich latach się znajdował wraz ze swoją rodziną. Denat osierocił żonę i czworo dzieci.

GNIEZNO. (Tragiczna śmierć dziecka). Dnia 10. bm., półtoraletnia Janinka Gulczyńska z Gniezna zabawiała się w izbie, gdzie matka prała bieliznę. Gdy matka wyszła na podwórze mała Janina wpadła do wiaderka z gorącą wodą. Nieszczęśliwa wśród strasznych boleści zmarła w szpitalu Betesdy.

POZNAŃ. (Skok szaleńca z okna II. piętra.) Umysłowo chory, Franciszek Adamczyk, wyskoczył z okna II. piętra, z mieszkania rodziców przy Górnej Wildzie, 195. Zawezwane pogotowie ratunkowe straży pożarnej odniosło ciężko pokaleczonego szaleńca do zakładu dla obłąkanych na Grobli, skąd uciekł on przed kilku dniami.

Mascagni przybywa do Poznania.

Piotr Mascagni, znany włoski kompozytor, przybędzie do Poznania z końcem października i będzie dyrygował w operze poznańskiej opery „Aida", „Cavaleria Rusticana" i „Pajace".

TORUŃ. Za zasługi, położone około rolnictwa na Pomorzu odznaczony został krzyżem oficerskim „Odrodzenie Polski" prezes p. Jan Donimirski, z Łysomic.

GOLUB. (Potrzeba nowego lekarza.) W Golubiu, powiecie wąbrzeskim na Pomorzu, potrzebny jest lekarz polak-katolik. Powodzenie jest zapewnione gdyż dawniej było tu trzech lekarzy i miało powodzenie. Obecnie jest tylko jeden lekarz. Odpowiednie mieszkanie do dyspozycji, ewentualnie z umeblowaniem. Zgłoszenia do p. St. Daranowskiego, zastępcy burmistrza w Golubiu.

Delegacja Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu u dyrektora monopolu tytoniowego.

W wykonaniu odnośnej uchwały Zjazdu Tczewskiego udała się w dniu 9 października specjalna delegacja pod przewodnictwem prezesa Związku p. Marchlewskiego i posła Leona Krzywińskiego do Dyrekcji Monopolu Tytoniowego w Warszawie interweniując tamże w interesie handlu tytoniowego a mianowicie 1) w sprawie rejonowania, 2 w sprawie pozostawienia na Pomorzu papierosów „Aromatica", 3 w sprawie utrudnionych przekazów do magazynu w Toruniu, 4 w sprawie utworzenia drugiego magazynu w Grudziądzu. Delegację przyjął p. Dyrektor Monopolu Kreutz, w obecności Prezesa Pomorskiej Izby Skarbowej p. Obrzuda. Dzięki zrozumieniu potrzeb naszego handlu tytoniowego przez tego ostatniego załatwiono wszystkie powyższe sprawy pomyślnie. Do punktu 1-go przyrzeczono rejonowanie przeprowadzać oględnie w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami zainteresowanych sfer uwzględniając w najszerszej mierze lokalne stosunki i życzenia detalistów tytoniarzy. Odnośnie punktu 2-go oświadczyła Dyrekcja z wielką chęcią gotowość pozostawienia dostatecznej ilości papierosów „Aromatica" w obiegu. Odnośnie punktu 3-go pracuje Dyrekcja nad modus wiwendi ażeby znaleść wyjście z obecnego nieznośnego stanu t. j. wożenia gotówki przez hurtowników do Torunia. Wreszcie przesądzoną jest sprawa stworzenia drugiego magazynu w Grudziądzu w sensie pomyślnym i o ile tylko stosunki na to pozwolą to Grudziądz otrzyma Państwowy Magazyn Tytoniowy.

Odezwa.

Obywatele! Przesilenie, jakie od kilku miesięcy przeżywa przemysł i rzemiosło, zastój w handlu oraz w eksporcie drzewa, spowodowany wojną handlową spowodowały, że setki żywicieli rodzin od całych miesięcy znajdują się bez pracy. Zbliżająca się zima powiększając ich liczbę, spotęguje zarazem straszną nędzę i niedostatek śród rodzin robotniczych. Udzielić ciepła strawę cierpiącym głód, wyrwać setki dzieci, wdów, sierot i starców z głodowej paszczy, nie pozwolić im ginąć z wycieńczenia i zimna powolnem cierpieniem — to najszczytniejszy najkardynalniejszy nasz obowiązek.

Magistrat widząc całą powagę położenia postanowił i tej zimy uruchomić „Kuchnię Ludową“.

Wydatki Miasta na cele Opieki Społecznej są w stosunku do innych wydatków bardzo znaczne, gdyż w preliminarzu budżetowyf na rok 1926 przewidziano na ten cel okrągłe 750 000 złotych. Kwotą tą jednak nie jest objęty w pełnej wysokości wydatek, jaki będzie niezbędnie potrzebny na cele Kuchni Ludowej. Zachodzi przeto konieczność, ażeby i ogół społeczeństwa Bydgoskiego bliżej zainteresował się tą tak ważną i w roku bieżącym szczególniej poważną kwestją.

Zdając sobie dokładnie sprawę z ważności chwili Magistrat miasta Bydgoszczy zwraca się niniejszem do ogółu społeczeństwa, aby jeknajliczniej i jaknajprędzej przyszło Magistratowi nie tylko z pomocą materjalną, lecz również z pracą, zastrzegając, że wszelkie sprawy dotyczące „Kuchni Ludowej“ będą rozpatrywane i załatwiane wspólnie z komitetem wykonawczym, ukonstytuowanym ze sfer społecznych. Koniecznem jest aby wszelkie zrzeszenia i organizacje najpóźniej do dnia 22 b. m. delegowały swych przedstawicieli do Komitetu ogólnego.

Pożądanem również jest, aby poszczególne energiczne i ofiarne jednostki samorzutnie zgłosiły swój akces do tej zbożnej pracy. Deklaracje prosimy przesyłać do Urzędu Opieki Społecznej do dnia 24 b. m.

Niechaj zbiorowy wysiłek wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na język, religię i stan, w imię miłości bliźniego umożliwi w mieście naszem wznowienie tak dobroczynnej instytucji.

Ufni w znaną i wprost przysłowiową ofiarność naszego Obywatelstwa niewątpimy, że uruchomienie i utrzymanie Kuchni Ludowej będzie materjalnie zabezpieczone.

Bydgoszcz, d. 16 października 1925 r.

Magistrat Miasta Bydgoszczy

W nieobecności Prezydenta miasta

(—) **Dr. Chmielarski** Wiceprezydent. (—) **T. Kocerka** Radca miejski

Nasze urzędy miejskie.

III.

Opieka nad optantami.

Wiadomo powszechnie, iż brzemię opieki nad przybyłymi z Niemiec optantami spadło w pierwszym rzędzie na miasta, do których przybyli. W tym krytycznym momencie, gdy wszyscy bez wyjątku obywatele jęczą pod śrubą podatkową, ta przymusowa „wizyta“ rodaków z obczyzny była zaiste ciężką i przykrą niespodzianką. Ale mówi się trudno... Skoro przybyli, trzeba ich przyjąć jak braci, tem bardziej, iż lwia część z pośród nich, to ludzie oderwani od warsztatów pracy, obarczeni licznemi rodzinami... Urząd Opieki Społecznej, który optanci jęli oblegać całemi godzinami, musiał w pierwszym rzędzie zająć się rejestracją przybyłych i dostarczeniem środków na pierwsze, że się tak wyrażę, zażegnanie zaglądającej w oczy nędzy, jak niemniej wystarać się o dach nad głowę. A optantów tych do Bydgoszczy zjechała ilość dość pokaźna, bo **110 rodzin licząca.** Wprawdzie sprawa optantów nie może być pod żadnym pozorem załatwiana w płaszczyźnie opieki społecznej poszczególnych miast, jednakowoż narazie ciężar ten spadł na barki komuny. **Sprawa optantów jest sprawą ogólno państwową** i jako taka **winna być załatwioną przez państwo,** i jego organ wykonawczy **Ministerstwo Skarbu musi wyasygnować odpowiednie środki.** Magistraty mogą tylko współdziałać z rządem i według wskazówek tegoż wypełniać odnośne zlecenia.

Jednak ponieważ p. Grabski jest w wielu wypadkach bardzo chędogim gospodarzem i ma węża w kieszeni, przeto i na sprawę optancką „kapie“ zbyt oszczędnie... Podano swego czasu do publicznej wiadomości, iż Skarb Państwa na powyższy cel przekazał wojewodzie Bnińskiemu 2 miljony złotych, z których jeden miljon miał być użyty dla optantów rolników, a jeden miljon dla rzemieślników. Dotychczas jednak **te dwa miljony figurują tylko na papierze** a Wojewoda, jak mi sam osobiście opowiadał, otrzymał zaledwie trzysta tysięcy złotych i to na całe Województwo Poznańskie. Urząd Opieki Społecznej szafuje skromnie udzielonymi funduszami, wypłacając **zapomogi pozostającym bez pracy optantom po 75 groszy na osobę dziennie** a na każde dziecko po 25 gr z tem zastrzeżeniem, iż na **całą rodzinę nie więcej, jak 2 zł 50 gr dziennie** przy całkowitem opłaceniu kosztów komornego. Z Urzędem Opieki Społecznej współpracuje Urząd Pośrednictwa Pracy i Urząd Policji Miejskiej; pierwszy dostarcza pracę, drugi dach nad głową. Oba te urzędy, mimo nadludzkiech wysiłków ze swej strony, nie mogą całkowicie wypełnić swego zadania z pożytkiem dla sprawy. Bo i trudno dziś wymagać od Urzędu Pośrednictwa Pracy, by dał pracę wszystkim przybyłym optantom wówczas, gdy setki zasiedziałych od lat w Bydgoszczy robotników pozostają od szeregu miesięcy bez pracy. Podobne faworyzowanie optantów wywołałoby bezwątpienia rozgoryczenie wśród bezrobotnych bydgoskich, wskutek czego Urząd Opieki Społecznej i Pośrednictwa Pracy muszą manewrować oględnie, by nie urazić zarówno jednych jak i drugich. W pierwszym więc rzędzie uwzględniani są robotnicy wykwalifikowani i obarczeni licznemi rodzinami, a dopiero kawalerowie, a na końcu niewykwalifikowani.

Jak policja reguluje uliczny ruch kołowy?



Nr 1. Posterunkowy zatrzymuje pojazd zbliżający się z przodu. Nr. 2. Zatrzymanie samochodu, zbliżającego się z tyłu. Nr. 3. Zatrzymanie pojazdów, zbliżających się jednocześnie z przodu i z tyłu. Nr. 4. Puszczanie pojazdu, zatrzymanego sygnałem 1. Nr. 5 a) i 5 b). Początek sygnału. — Koniec sygnału.

Feljeton tygodniowy.

Prawdziwe przysłowie. — Policja świętuje w mieście, a naczelna władza w świętem mieście. — Tymczasem Słowacki i dyr. Benda „grabcują“. — „Marysieńka“ wabi do piekła. — Niektórzy radni i jedna radna „Ożenić się nie mogą“.—Zaufanie a bezrobocie.—„Szczęść Boże!“

Bezpiecznie myszy biegają, gdy kota doma nie mają.

I rzeczywiście sprawdza się. Zadużo swobody w mieście, stanowczo zadużo! Złość ludzka wykorzystuje lada sposobność, by urągać powadze prawa i majestatu Rzeczypospolitej.

Policja, święcąc przez cały tydzień dziesięciolecie istnienia swego, nie miała czasu dokładniej przyjrzeć się nadużyciom, co gorsza — na raucie całowała się bezwiednie z niejednym oczajduszą, przymykając oczy na to, co się powinno zapisać w protokularny rejestr.

Druga okazja do rozpanoszenia się nieprawości — to wyjazd prezydenta do Rzymu.

A tymczasem co się nie dzieje w mieście?!

W pierwszym rzędzie splamił się grzechem śmiertelnym dyr. Benda. Ledwo wypuścił swoją Melpomenę na deski, a już grzeszy. Oczywiście łatwo mu winę zwalić na Słowackiego, ale wątpię, czy mu się to uda. Niema w Polsce cenzury literackiej, lecz tak wysoką godność piastująca osoba powinna posiadać subtelność i z „Balladyny“ wyrzucić Grabca. Samo nazwisko wskazuje tego przyczynę.

Każdy prawie moment gry Grabca karykaturuje aż dwie u szczytu władzy naszej siedzące dostojności. Jedyne, co się Słowackiemu w satyrycznem przedstawieniu ministra — a może i ministrów — nie udało, to chamstwo Grabca; reszta skrojona doskonale i to powinien był p. Benda uwzględnić.

Grabiec mówiący przez ćwierć godziny o podatkach; Grabiec obarczający paszportami jaskółki; Grabiec z przekąsem i ironją wyrażający się o głupocie ministrów — nie mówi on dość wyraźnie, by „Balladynę“ umieścić na indeksie?

Powie się to p. prezydentowi, skoro jeno przyjedzie.

Nie mniej oburzy się na „Marysieńkę“ nasza władza naczelna. Ładna mi „Marysieńka!“ Sobieski miał taką samą Marysieńkę — półdjable francuskie.

Rzeczona „Marysieńka“ wystawia (czy też „puszcza“) dantejskie „Piekło“. Bardzo to napozór budująca rzecz, lecz — wyobraź sobie, konsyljarz, — płeć męska zobaczywszy na ekranie tyle pięknych niewiast bez ubrania w piekliku, oświadcza, że woli dostać się tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów, niż do krainy, wiecznego szczęścia.

Nie byłoby to nic złego, bo dla poczciwych dusz znalazłoby się zato więcej miejsca w niebie, trzeba jednak zastanowić się nad tem, że do piekła dostać się za byle co nie można. A zatem ludziska, chcąc koniecznie pójść do królestwa djabelskiego i do tych na filmie pokazywanych nagich piękności kobiecych, muszą za życia plamić się występkami i zbrodniami, a skutkiem tego świat, a z nim i nasza Rzeczpospolita zamieni się w ziemię ohydy moralnej, życie zaś poczciwych jednostek stanie się piekłem doczesnem. Tak to „Marysieńka“ buduje.

Powie się i to p. prezydentowi; niech jeno przyjedzie. A przyjedzie jako sędzia sprawiedliwy, który u źródła wiedzy teologicznej nabędzie doskonałej wprawy w odróżnaniu złego od dobrego. A przyjedzie jako prorok, który własne grzechy (o ile takowe posiadał) utopiwszy w Tybrze, jasnością sumienia dojrzy każde przewinienie, i będzie gromił. Zapewne, korzystając z pobytu we Włoszech, nie omieszkał zawadzić o Sycylję, a tam pod Etną cyklopskie młoty kują dlań pioruny. Nie na kogo innego te pioruny, jeno na głowy złoczyńców. Drżyj narodzie z nad Brdy!

Pierwszy grom uderzy w głowy radnych miejskich. Inauguracyjne posiedzenie Rady będzie dla nowowybranych godziną hańby. Zanim ktoś głos zabierze odezwie się p. prezydent:

— Byłeś acan, radny Lewandowski, na „Balladynie?“

— Byłem.

— Tedy wyrzucon jesteś acan z Rady. A pan, panie Kronenberg? Byłeś na Balladynie?

— Nie, panie prezydencie, albowiem odbywałem pielgrzymkę, tylko nie do Rzymu, ale po Polsce.

— Tedy bądź błogosławiony i pójdź w moje objęcia. Kocham cię, panie Kronenberg, jak syna. Zapomnijmy uraz.

Wieluż radnych po takiej egzekucji będzie się cieszyć, że ich obrano na stolce radzieckie? Zaiste garstka znikoma. W każdym razie spodziewamy się, że po prawicy prezydenta usiądzie i długo siedzieć będzie przedstawiciel urzędników, albowiem wątpią niektórzy, czy poza pracą służbową, komitetową i maksimową ma czas na grzechy przeciw władzy komunalnej lub państwowej. Wytrwale godność radziecką piastować będzie również p. Nowicka, o której lista siódma głosi, że jest z zawodu mężatką. Jeśli prócz małżeńskiego zajęcia nie posiada rzeczywiście żadnego innego, to ma czasu aż nadto do gorliwej pracy na ugorze Rady miejskiej, zwłaszcza że pora urzędowania małżenskiego — ale co nas to obchodzi.

Podobnym patentem małżeńskim, uprawniającym dźwigać berło radzieckie nie mógł się wykazać pewien z Warmji Mazur. Biedaczek nie ożenił się na czas i pono się nie ożeni; dlatego to obecnie śpiewają wróble na dachu:

...Niedobrze w małżeńskim stanie,
Kiedy w kolanie strzykanie;
Zapóźno, mój panie!

Zapóźno również dyskursy wieść o wyborach. Stało się i kwita. Obecnie trzeba postarać się o zaufanie do Rady gdyż jeśli go mieć nie będziemy, to Rada nie będzie mieć zaufania do mieszczan; zgoła to tak samo jak ministerstwo skarbu z pomiędzy wszystkich banków uznało tylko pięć za godne zaufania, i vice versa delegaci banków oświadczyli na zebraniu, że nie mają zaufania do żadnego ministerjum. Nie myślcie jednak, jakoby się to działo w Polsce.

Łatwo zrozumieć, kiedy Rada miejska będzie zasługiwała na zaufanie; mianowicie wtedy, kiedy szczerze będzie pracować, wskaźnikiem zaś tej pracy — statystyczny wykaz bezrobotnych. Jeśli okaże się, że przy następnem obliczeniu przybyło miastu 60 bezrobotnych, będzie to uderzającem, że tylu akuratnie zasiada członków w Radzie . . .

Starajcie się tedy, Zacni Wybrani, między innemi i o to, by było jak najmniej bezrobocia — zarówno ze względu na własną opinję, jakoteż i dla dobra gminy, która pragnie w Was widzieć rzetelnych rajców i jako takim dodaje bodźca do pracy słowami:

„Szczęść Boże!“

Bydgoszcz, 17. 10. 25 r.

Kr. Stasicki.

Dotychczas z pośród bezrobotnych pracę otrzymało 42 wykwalifikowanych, reszta otrzymuje zapomogi, które w ciągu pierwszych czterech tygodni wypłaca Urząd Op. Społ., a po upływie tego czasu Urząd Pośrednictwa Pracy. Niestety w tym ostatnim urzędzie tylko szczupła garstka uzyskuje zapomogi, ponieważ według ustawy do tej kategorji zapomóg mają prawo tylko ci, którzy wykażą się, iż w ostatnim roku pracowali przynajmniej 20 tygodni, pozostali nadal czerpią zapomogi z Urzędu Op. Społ.

Czy ta skromna kwota, nie przenosząca 2 zł 50 gr na liczną rodzinę dziennie, wystarcza? Sądzę, iż na to odpowiemy zgodnie, iż nie, — ponieważ przy dzisiejszej drożyźnie na skromny posiłek dzienny dla dwojga osób, nie licząc dziatwy, wydać trzeba więcej, a gdzie opał? Odczuło to społeczeństwo bydgoskie, rzucając inicjatywę stworzenia „Komitetu doraźnej pomocy", który miałby na celu współdziałanie z rządem i Magistratem w tej wielkiej akcji ulżenia niedoli wracającym na łono ojczyste rodakom. I trzeba przyznać, iż dzięki pracy jednostek, wchodzących w skład Komitetu zdołano przekazać Urzędowi Opieki Społ. **na dodatkowe zapomogi dla optantów 2.215 złotych.** Komitet czyni starania o 200 mtr. drzewa opałowego i pewną ilość węgla, ponadto zwrócił się do Starostwa o przydział kartofli. — Pracuje w tym kierunku i Urząd Opieki Społecznej. Ponieważ Województwo zaopinjowało, iż **sprawa opieki optantom najlepiej postawiona w Okręgu Bydgoskim,** kierownik Urzędu Op. Społ. p. **Czarnecki** zwrócił się ze specjalnym wnioskiem do Komitetu Emigracyjnego w Poznaniu, by tenże z posiadanych przez siebie funduszów wyasygnował z powodu nadchodzącej zimy na opał dla optantów dwa tysiące złotych. Komitet wniosek ten uwzględnił, wobec czego w krótkim czasie niezamożni optanci zaopatrzeni zostaną w węgiel...

Jak widzimy w myśl zasady: „czyń każdy w swojem kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży", wyż wymienione urzędy wraz z Komitetem Społecznym rączo i ochoczo pracują, by w progi optanckie nie zajrzał ni głód, ni chłód...

Jeden co prawda **błąd wkradł się w tę akcję ratunkową,** to sposób zaopatrywania optantów w mieszkania. Władze nasze wykonawcze, w tym wypadku Urząd Policji Miejskiej i Państwowa Komenda Policji, mając nakaz z góry, a więc z Województwa, a właściwie przez Województwo z Ministerstwa Spraw Wewnętrzn., jęli rekwirować lokale, opuszczone przez optantów niemieckich i sadowili tam przybyłych z obczyzny optantów polskich. Przyznać trzeba, iż u nas w Polsce utarł się już system biurokratyczny wykonywania wszystkich zleceń ślepo według brzmiącej martwej litery prawa, czy rozkazu. Tak było i w tym wypadku. Wyjeżdżali jedni, wprowadzali się drudzy. Tylko ci, co wyjeżdżali, to w przeważającej liczbie ludzie, jeżeli nie bogaci, to w każdym bądź razie zamożni. Opuszczali lokale 5-cio i 6-cio pokojowe, rzadziej mniejsze. W tych olbrzymich, bardzo często komfortowych o parkietowych posadzkach lokalach, umieszczano rodziny robotnicze. I czy w taki sposób rozwiązywało się sprawę mieszkaniową optantów? Ta sprawa jest otwartą i grozi w przyszłości poważnymi zatargami. Lokale ponad 4-pokojowe wyjęte są z pod ustawy o ochronie lokatorów i w miarę rosnących procentualnie czynszów na mieszkania objęte ustawą, rosnąć będą w szybszym jeszcze tempie czynsze na lokale luksusowe... Dobrze, dziś, gdy gospodarze, zaskoczeni nagłą przymusową rekwizycją, zgodzili się na chwilowy pobyt optantów. Ale co będzie za kwartał lub później? Dziś płaci czynsz Urząd Opieki Społecznej, i płaci tyle, ile uważa, ile wreszcie może... Właściciel domu klnie na czem świat stoi nasze porządki i, nie chcąc narażać się policji i Magistratowi, bierze, co mu dają... Gdy skończy się „opieka", a może wcześniej, tu i tam gospodarz zażąda czynszu od 60 złotych wzwyż, a Magistrat podatek mieszkaniowy i luksusowy, czyż robotnik podoła swoim obowiązkom? Co go czeka? Eksmisja, wyrzucenie na bruk, a pozatem może nowe zabiegi i starania na drodze „urzędowej" o odpowiedni dach nad głową. Czyż nie lepiej już obecnie było zabiegać o ulokowanie optantów w takich mieszkaniach, któreby zarówno objętością jak i wymiarem czynszu dostosowane były do ich warunków materjalnych? Prawda, że mieszkań jedno i dwupokojowych z kuchnią, jak również i trzypokojowych jest znikoma ilość. Dla wszystkich potrzebujących mieszkań optantów by ich starczyło. Ale było wyjście. Nie ma dnia prawie, aby w miejscowych gazetach nie poszukiwał ktoś większych lokali, ofiarując na zamianę mniejsze. I wielu, bardzo wielu obywateli zamożniejszych, gnieżdżących się z licznemi rodzinami w trzech, czterech pokoikach z prawdziwą wdzięcznością i nawet pewną ofiarą pieniężną na rzecz „doraźnej pomocy optantom" przyjęliby zamianę na większy lokal, którego dziś bez „pewnych opłat" nie dostaną. Byłby więc wilk syty i owca cała. I w ten sposób uniknęlibyśmy oczekującej **w najbliższej przyszłości masowej eksmisji optantów,** których środki nie będą pozwalały na opłatę wysokich czynszów.

Dziś jeszcze, póki nie zapóźno, czy nie dałoby się rozpocząć tej akcji zamiany? Sądzę, że i właściciele domów w swoim własnym interesie poszliby tej akcji na rękę... Niepośledną rolę odegrałaby tu i inicjatywa Urzędu Opieki Społecznej.

S. Sokolowski.

KRONIKA.

Bydgoszcz, dnia 17 października 1925 roku.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Jadwigi.
Jutro w niedzielę Łukasza ewang.
Wschód słońca o godzinie 6.30.
Zachód słońca o godzinie 5.0.

DYŻURY NOCNE W APTEKACH:

Od poniedziałku 12-go bm. do poniedziałku 19-go bm. mają dyżur nocny następujące apteki:
1) Apteka Centralna, ul. Gdańska.
2) Apteka pod Lwem, Okole.

Muzeum Miejskie przy Starym Rynku gmach dawnej Kasy Oszczędności otwarte co dziennie od 9-tej do 3-ciej po południu.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś w sobotę po raz ostatni nieśmiertelna opera Verdiego „**Rigoletto**", zawsze słuchana z entuzjazmem i zachwytem. Tytułową partję kreuje znakomity barytonista i główny reżyser K. Kruglowski. Gildę pierwszy raz odtworzy p. Plejewska, piękną przyszłość wróżąca młoda śpiewaczka liryczno-koloraturowa. Dyryguje Z. Dymmek.

Jutro w niedzielę ostatni dzień **cyklu muzycznego.** O godz. 3.30 po poł. (ceny zniżone dla wszystkich) z występem niezrównanej W. Kawieckiej urocza operetka „**Dama w gronostajach**". Wieczorem zaś natchniona opera narodowa „**Halka**" St. Moniuszki w premjerowej obsadzie partji.

Najbliższą premjerą dramatu po powrocie z Torunia będzie pomysłowa i pełna napięcia dramatyczne sztuka włoskiego pisarza Gasseli pt. „**Śmierć na wakacjach**". Inscenizację tej nigdzie jeszcze w Polsce nie granej efektownej nowości przygotowują J. Krokowski i W. Małkowski. Tytułową rolę śmierci, która spędza swe wakacje w postaci ludzkiej objął główny reżyser J. Krokowski. W rolach pozostałych cały niemal zespół z p. Cieszkowską, C. Nadworną, W. Trojanowską, W. Kosińskim, C. Strzeleckim na czele.

Teatr Popularny

(w ogrodzie Patzera).

Dziś w sobotę premjera znakomitej, humorem tryskającej krotochwili „**Precz z mężczyznami**". W rolach głównych: T. Rapacka, H. Sokołowska, W. Skarzyńska, O. Wiesiowa, J. Bogdanowicz, St. Zborowski, T. Morozowicz, T. Pol, St. Larewicz, B. Juraszek i inni. Niechaj każdy kto chce tanio, a mile i wesoło spędzić czas spieszy na dzisiejszą premjerę.

W niedzielę 18 bm. po raz czwarty „**Popychadło**". W czasie przerw przygrywa orkiestr 61 pułku piechoty.

Bilety wcześniej nabyć i zamawiać można w księgarni bydgoskiej N. Gieryna, pl. Teatralny nr. 3, tel. 345. Wieczorem przy kasie teatru od godz. 6-tej.

Teatr dobrze ogrzany!!!

— **Przymrozki.** Pierwszy śnieg czwartkowy poprzedził przymrozek, który wczoraj z ściął wodę w ściekach i kałużach stojących po dziurawych chodnikach pokrywając je cienką warstwą lodu. Dziś również dzień rozpoczął się dosyć ostrym przymrozkiem, przestrzegającym przed zimą zbliżającą się wielkiemi krokami.

— **Nowoczesna Szkoła Filmowa.** Dowiadujemy się, że w mieście naszem powstaje z końcem br. filia wielkiej Gdańskiej wytworni filmowej „**Baltik-Film**". Wytwornia ta pozyskała jednego z najwybitniejszych operatorów filmowych słynnej berlińskiej wytworni U. F. A. p. J. Leszczyńskiego, rodaka naszego, który będąc prawdziwym partjotą polskim dobrowolnie porzucił film berliński, woląc pracować na niwie ojczystej. Filja posiadać będzie Szkołę Filmową. Zadaniem tej szkoły będzie przygotowywanie uczniów do nagrywania obrazów produkowanych w Bydgoszczy i jej okolicach. Kierownictwo artystyczne szkoły filmowej obejmie zaszczytnie znany artysta dramatyczny p. Stefan Morozowicz. Zapisy do Szkoły Filmowej już się rozpoczęły w cukierni p. Jasińskiego, ul. Gdańska 159, tamże można czerpać szczegółowe informacje odnośnie Szkoły Filmowej w Bydgoszczy, między godz. 6—7 wiecz. Szkoła prowadzona będzie według najnowszych wymagań sztuki kinematograficznej.

— **Z prywatnego Seminarjum Nauczycielcielskiego Żeńskiego** donoszą nam, że regularna nauka rozpoczęła się dnia 5 bm. W tym roku otwarto kurs pierwszy, na który przyjęto 22 uczennice; nauka odbywa się narazie po południu w przydzielonym przez Magistrat lokalu, mieszczącym się w szkole wydziałowej żeńskiej przy ul. Konarskiego 1. Dodatkowo może być jeszcze przyjętych kilka uczennic, o ile się zgłoszą do końca bieżącego miesiąca i przedłożą świadectwo szkolne z ukończonych 7 klas szkoły powszechnej ewentualnie 3 klas szkoły wydziałowej lub gimnazjalnej oraz złożą egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków. Późniejsze przyjęcie będzie możliwe dopiero od drugiego tercjału. Opłata za naukę wynosi 30 zł miesięcznie; kierownik przyjmuje codziennie od 4—5 po poł. w szkole wydziałowej żeńskiej.

— **Rzadki okaz bibljograficzny.** U jednego z bydgoskich miłośników bibljograficznych znaleziono przypadkiem „Słownik geograficzny Polski" w opracowaniu Chlebowskiego, Walewskiego, Krzywickiego i Lubimierskiego. Słownik ten, obemujący 15 tomów wraz z dodatkiem dawno już znikł z półek księgarskich a opisuje b. obszernie każdą osadę polską, jej założenie, historję itd. Oglądać oraz (gdyby się ktoś bogaty znalazł) nabyć można w Książnicy Pomorskiej Toruńska 181.

— **Kto winien?** W nr. 217 naszego pisma donosiliśmy o nieszczęśliwym wypadku w Rzeźni Miejskiej, wskutek którego śp. Antoni Kraśniewski stracił życie, potknąwszy i przebiwszy się na rzeźnickim nożu, cośmy złożyli na karb jego własnej nieostrożności.

Tymczasem centralny związek robotników przemysłu spożywczego informuje nas że na powyższą katastrofę złożyły się dwie przyczyny, obie z zarządzeń Rzeźni wypływające. I tak po zabiciu zwierzęcia nie zdejmuje się z niego łańcuchów co należałoby uczynić aby nie przeszkadzały pracy przy nim. O taki to łańcuch potknąwszy się Kraśniewski, przyczem prawdopodobnie i pośliznął się na krwią zlanej posadce, którą zmywa się zimną wodą tylko, zamiast gorącą, wskutek czego posadzka taka jest śliska i zdradliwa.

— **Z Tow. śpiewu „Odrodzenie".** Jedno z najruchliwszych tow. na Bielawkach Tow. Śpiewu „Odrodzenie" miało swe zebranie miesięczne dn. 2 bm., któremu przewodniczył wiceprezes druh J. Przybytkowski. W komunikatach zarządu prezes dziękował p. Bielskiemu, reżyserowi „Grona Przyjaciół Sceny" za trudy podjęte przy przeprowadzeniu sztuki teatralnej pt. „Janek doktorem", odegranej podczas rocznicy w dniu 13 bm. Następnie prezes w krótkich, lecz pięknych słowach, żegnał druhów odchodzących do wojska, poczem odśpiewano kilka pieśni pod batutą dyrygenta Noskiewicza i zakończono tę uroczystość tańcami.

— **Zmiana systemu meldunkowego w komisarjatach Policji Państwowej.** Zwraca się uwagę na rozporządzenie policyjne o obowiązku meldowania, ogłoszone w nr. dzisiejszym (dział ogłoszeń) według którego dotychczasowy sposób meldowania ulega poważnej zmianie. Każdy lokator wzgl. sublokator itd. winien się osobiście zgłosić u gospodarza domu wzgl. zastępcy celem wpisania do domowej książki meldunkowej. W dniach najbliższych odnośne książki meldunkowe doręczone będą przez urzędników odnośnego komisarjatu P. P. właścicielom domów. Książki domowe, w których winien gospodarz domu ująć wszystkich mieszkańców w jego domu zamieszkałych, odbiorą ci sami urzędnicy po trzech dniach. Treść książki domowej wciągnie komisarjat do głównych ksiąg meldunkowcyh, poczem zwróci książkę domową odnośnemu właścicielowi. Zatem obowiązany do meldowania policyjnego nie zgłasza się jak dotąd z formularzami meldunkowymi w komisarjacie P. P., lecz u swego gospodarza wzgl. zastępcy, oddaje wypełnione formularze, które gospodarz po wciągnięciu do swej książki domowej winien przedłożyć w odnośnym komisarjacie P. P. Przez tego rodzaju zmianę systemu meldunkowego, gospodarz każdego czasu przekonać się może kto w domu jego zamieszkuje, tem więcej, że wymienione rozporządzenie dotyczy także sublokatorów.

— **Panowie kupcy ostrożnie z przyjmowaniem weksli.** Wczoraj do firmy Lewandowski przy ul Gdańskiej przybył po zakup płaszcza Juljan Kadow z Dziębowa, pow. Wyrzyski, za który płacił wekslem na sumę 145 zł. 50 gr. P. Lewandowski, chcąc się upewnić, zatelefonował do Wyrzyska i dostał odpowiedź, że K. nie zamieszkuje. Zawiadomiona policja rzekomego Kadowa zatrzymała. Okazało się, że jest to niejaki Antoni Kubik ze Zbyszek, pow. Chodzieskiego. Weksel podpisał fałszywym nazwiskiem, celem kupna płaszcza.

Wenta na rzecz Ociemniałego żołnierza

która się odbyła dnia 4 października w Resursie Kupieckiej, nie dała upragnionego wyniku, bo czysty zysk wyniósł po potrąceniu kosztów tylko 742,75 złotych.

Komitet poczynił wszystko, by zadowolnić choćby najwybredniejszą publiczność i zdawałoby się, że szlachetny cel, jakiemu wieczór był poświęcony, zgromadzi tłumnie ofiarną publiczność naszą w sali Resursy, tem więcej, że wstępne wynosiło tylko 1 złoty, a czysty dochód przeznaczony był na podarki gwiazdkowe dla naszych ociemniałych bohaterów.

Towarzystwo śpiewu „Harmonja" odśpiewało pod batutą znanego prof. Jaworskiego 4 pieśni ludowe, które nagrodzono rzęsistemi oklaskami. Dwa duety, odśpiewane przez zastępcę dyrektora Krajowego Zakładu p. Roesnera i pannę Fitzenreuterównę, nauczycielkę szkoły Sienkiewicza, świadczyły o subtelnem wniknięciu w kompozycje, to też i popisy te żywo oklaskiwano. Do śpiewu akompanjowała p. Roesnerowa, okazując przytem wiele zrozumienia i wytworną technikę. Burze oklasków zebrały tańce solowe, wykonane wprost artystycznie przez panie: Baeckerównę, Boehmównę i Pennerównę. Taniec japoński i walc-trio wćwiczyła bezinteresownie znana w Bydgoszczy od 20 lat nauczycielka tańca i rytmicznej gimnastyki p. Marja Toeppe, ul. Gamma 9, a zaloty pajaca, to własna kompozycja uroczych tancerek p. p. Beckerówny, i Pennerówny. Do tańców grał znany w kołach niewidomych muzyk-organista i kompozytor p. Stefan Jankowski. Piękne kostjumy i peruki dostarczyły darmo firmy Szymankiewicz, wzgl. p. Glatz. Rolę conferenciera przyjął łaskawie p. Pokora, który w antraktach bawił publiczność udatnemi dowcipami. Do tańcy ogólnych przygrywała orkiestra 61 pp. Dwa koła szczęścia z bardzo wartościowemi fantami, a stawką bardzo niska, obdarzyły niejednego szczęśliwca bardzo bogato.

Wyborne pieczywo, kawa i herbata, w cukierni, smaczne i wykwintne zakąski przy bufecie mięsnym najlepsze likiery i smaczne piwo w likierni i piwiarni, przyczyniły się niemało do wesołego nastroju podczas całego wieczoru, a bombonierki, wykonane misternie przez uczennice Gimnazjum Żeńskiego z cukierkami i wygrana, polonez z balonikami i kwiatami dały młodzieży naszej wiele sposobności do godnego flirtu.

Na urządzenie wenty złożyli w gotówce: W. Jasińska 5 zł., Makulscy 2 zł., Dom Konfekcyjny T. A. 50 zł. Formanowiczowa 5 zł., Chłapowska Bagdad 15 zł., Franciszek Buda, czysty zysk z popisu psów tresowanych 20 zł., Fr. Cieszyński 5 zł., Henke 2 zł., Jagła 1 zł., Fropwerk 5 zł., A. Sumiński 1 zł., Ogród Patzera 1 zł., Włoszczyński 1 zł.

W naturze złożyli: pp. hrabina Bnińska, hr. Potulicka, hr. Morstinowa, Łuczkowska Lucim, Wawrowska Samsieczno, kap. Chłapowski Jakubowska Skaźnia, kap. Musielewski Ślesin, Rosa, Jakubowska Kazin, Grochowski Kazin, Wnukowa, Witecka, Chełminiak, Zietakówna, Zwierzycka, Burzyńska, Woinowa, Romański, Boehne Nagel Borysowa Baranowska, Zimochowa, Jaranowska Myślęcinek Sobiecka, Weynerowska, Behrendt, Siebert, Dymkowski Ramisz, Krawski Chudziński i Maciejewski, Saski Magazyn, Wiaz, Wł. Piotrowski, Gross Zwierzycki Perlik, K. Behrendt i Co. Witecka Dzińska Leon Budzbon, J. Ziółkowski, W. Demitter, I. Kalitowski, S. Kalitowski, Katowski, P. Cieślińska, Schoen i Ska., Karpiński, Seweryn, Przyborska, Adamski, Kielbich, Fischer Florczyk, Pietsch, Preus Biernacki i Ska., Michalski, Garczak, Kowalski, F. T. Górski, B. Lisewski, Sikorski, Richter, Ogród Patzera, Browar Wielkop., Browar Myślecinek, Br. Brauer p. Chłapowska Bagdad, F. Neuman.

Wszystkim wymienionym dobrodziejom naszym, oraz paniom i panom tworzącym komitet a mianowicie pp. Bizielowej, Bużyńskiej, Dobrowolskiej, Idźkowskiej, Kapturkiewiczowej, Łuczykowej, Mateckiej Młynarczykowej, Pampuchowej, Rolbieskiej, Rubenauowej Stobieckiej, Teskowej, Zimochowej, panom: Budzbonowi T., Chmielewskiemu, Fojutowi Idźkowskiemu, Menzlowi Oleckiemu, Roesnerowi, którzy oprócz pracy przy bufetach kole szczęścia, kasie itp., ofiarowali wiele artykułów spożywczych, i dołożyli wszelkich starań by zapewnić naszym ociemniałym żołnierzom wesołą gwiazdkę, składamy imieniem Związku Ociemniałych Wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i Górny Śląsk najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

(—) C. Perzyński, przewodniczący.

(—) L. Łeczyński, sekretarz.

Tabela wygranych Loterji Państwowej.

W pierwszym dniu ciągnienia pierwszej klasy państwowej loterji klasycznej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

30.000 zł na nr. 15054.
15.000 zł na nr. 5275.
5.000 zł na nr. 85812.
2.000 zł na nr. 2776.
1.000 zł na nr. 29121.
500 zł na nr. 2772.

Po **200 zł** na n-ry: 9773 10016 31180 37358 45841.

Po **150 zł** na n-ry: 8529 10750 13731 13930 15138 17641 21454 27972 31137 35204 40903 41844 45701 48350 63724.

— **W Barze Angielskim** w tę sobotę i niedzielę występują humorysta Odrobiński, Tarnowska i Rewiczówna. Ta ostatnia, jako tancerka klasyczna, bardzo się podoba. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.

Kronika policyjna.

— **Aresztowania.** Dnia wczorajszego policja ujęła 3 pijaków, 2 włóczęgów, 1 złodzieja, 1 pasera i 1 kobietę za przekroczenie przepisów policyjno-obyczajowych.

— **Kradzież bielizny.** Z zamkniętego mieszkania Eli Bernsdorf (Malborska 12) skradziono bieliznę wartości 100 złotych. Sprawców ujęto.

— **Kto by wiedział** o miejscu pobytu Weroniki Korzałko z Katowic proszony jest, o zawiadomienie najbliższego posterunku policyjnego.

Program w kinach.

— **„Ten, za którym wszyscy szaleją"** utwierdził licznie przybyłą publiczność do kina Kristal, że w opinji nie ma blagi i Tom Mix naprawdę zdolny jest pociągnąć za sobą wszystkie serca kobiet, mężczyzn i młodzieży. Przekonana się dowodnie i o tem, że obraz jest piękny, treść prosta, ale ujmująca. sceny z przygów naprawiacza przewodów elektrycznych, niesiony ratunek zagrożonemu życiu ludzkiemu to walory, które dramat ten przewyższają o całe niebo nad innemi filmami o nudnej salonowej fabule.

Nad program również zawiera wesołą komedję pt. „Zwarjowany pociąg", farsę istotnie o treści warjackiej i nowość: tydzień ilustrowany Foxa.

— **Kino „Marysieńka"** dzisiaj daje premjerę sensacyjnego w dobrym tonie ułożonego dramatu pt. „W sieci złoczyńców". Przygody młodej pary, zabarwione wyśmienitym humorem, stanowią treść wokół której w szalonym tempie rozgrywa się bardzo ciekawa akcja.

Na dodatek niezwykłą inteligencja obdarzone małpy rozśmieszają każdego do łez.

— **Kino Corso.** Dziś Quo Vadis...?. Codziennie o godz. 4 po poł. przedstawienie dla młodzieży dozwolone przez Ministerstwo. Ceny zniżone.

ZMARLI.

Ś. p. Dr. Feliks Władysław Bocheński, prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach, kawaler krzyża komandorskiego orderu „Odrodzenia Polski".

Ś. p. Ks. Niewiarowski, długoletni kapelan kościoła w Granicy (Maczki), kanonik kapituły kielickiej, umarł w 79 roku życia.

Zgon pułkownika Dra Skoczylasa. Z Grudziądza nadeszła smutna wiadomość, że zmarł tam sędzia wojskowy śp. pułkownik dr. Skoczylas. Zmarły był znanym działaczem w towarzystwach wojskowych. Towarzyszy mu ogólny żal kolegów.

Śp. Kalikst Heidrich, dyrektor młynów parowych w Pleszewie.

Śp. ks. Brunon Malecki, wikary w Chełmży

Śp. ks. dr. Lange, b. proboszcz w Niemieckiem Brzozu.

Śp. Wojciech Pomian-Nieżychowski, dziedzic Zelic.

Do Boga.

Długą masz rękę Boże, co strącasz wyniosłe i dumne:
Zwól mi, niech żyję w pokorze, nim się obalę w trumnę.

Chroń mnie przed morem ducha, przed głodem dostatków ziemi,
chroń mnie przed wojną z sumieniem, przed wojną z czyny mojemi.

Spraw, bym był prosty i czysty jako źdźbło trawy lub ziela,
niechaj jak one w słońcu — w Tobie się człek uwesela,

Bez słońca Twojej Łaski, wszak widzisz żyć nie mogę:
Nie daj mi butów ni laski, ani dwu sukien na drogę.

Niechaj samotny i cichy idę dopóki sądzono:
Zabiorę z sobą kęs chleba, zabiorę winne grono.

Ktokolwiek zedrze mi suknię i ciało moje obnaży
temu płaszcz oddam w dodatku i jeszcze uśmiech twarzy.

Ktokolwiek ugodzi kamieniem kolczastym, wydartym ze żleba,
na tego cisnąć chcę, Panie, kruszyną Twojego chleba.

Obaczym kto kogo zmoże, komu zwycięstwo się ziści.
czy śpiew Miłości zwycięży, czy dziki chrzęst nienawiści.

A kiedy przyjdzie Godzina, gdy kres nadejdzie podróży
niech jak Stróż Anioł nademną stanie krzak polnej róży.

Iżem był prosty i czysty jako źdźbło trawy lub ziela,
niechaj się w słońcu Twej Łaski wonczas mój duch uwesela.

Zaś wtedy nawiedź mnie cichy i korny jak krzyż na rozstaju
bez ogni jak we krzu Mojżesza, bez gromów jak na Sinaju.

Niechaj barwami dzieciństwa sny me na nowo zapłoną...
Przyjdź do mnie jako Kęs Chleba i jako Winne Grono.

Przylgnij do mego wnętrza, napełń mnie światłem i Sobą,
niechaj po wszystkie wieki nastanie kres z żałobą.

Długą masz rękę, Boże, co strącasz wyniosłe i dumne:
Zwól mi niech żyję w pokorze, nim się obalę w trumnę.

Gabryel Tadeusz Henner.

O rozwój konserwatorjum w Toruniu.

Korespondent „Kurjera Warszawskiego", piszący korespondencje z Pomorza przedewszystkiem z Torunia, nieraz palnie wielkie głupstwo. I nic dziwnego — człowiek, który nie zna Pomorza, nie zna ludzi, nie może nic głębokiego i prawdziwego napisać. Jednak gdy się dotyka rzeczy namacalnych, ma często rację. Na dowód powtarzamy jego korespondencję, dotyczącą konserwatorjum w Toruniu.

„Od czterech lat istnieje w Toruniu pierwsza i jedyna na Pomorzu polska szkoła muzyczna Konserwatorjum Tow. pomorskiego muzycznego Mimo niesłychanie ciężkich i niesprzyjających warunków, w jakich znalazła się szkoła na początku swej egzystencji, grono osób dobrej woli, w pełni poczucia obowiązku obywatelskiego, i konieczności utrzymania za wszelką cenę tej placówkowej instytucji, pracowało z wytężeniem, uparcie pokonywując wszelkie trudności, w oczekiwaniu lepszych czasów i warunków. Rzeczywiście, zmieniły się one na lepsze gdy magistrat m. Torunia ofiarował do użytku szkoły lokal, składający się z wystarczającej liczby sal, odpowiednio rozlokowanych. Od tego czasu szkoła zaczyna się rozwijać, i zyskiwać sobie zaufanie ogólne i rozgłos, sięgający daleko poza Toruń.

Żadne inne miasto na Pomorzu taką polską uczelnią poszczycić się nie może. Szkoła posiada obecnie ponad 100 uczniów, i uczennic z miasta i okolicy; sporo uczniów rokuje już poważne nadzieje na polu sztuki, oraz zajmuje w mieście stanowiska muzyków zawodowych w rozmaitych instytucjach. Młodzież wyzwolona ze szponów rozmaitych wątpliwej wartości „Musiklehrerów", garnie się do szkoły coraz tłumniej.

Nagle... grom z jasnego nieba! Magistrat zażądał wycofania szkoły z tego lokalu, dając wzamian lokal o wiele mniejszy, odpowiedni raczej na mieszkanie prywatne, niż na uczelnię, pozbawiony sal o potrzebnej pojemności, nie rokujących żadnych warunków hygjenicznych i uniemożliwiający racjonalne nauczanie muzyki.

Magistrat powołuje się urzędowo na wygaśnięcie kontraktu, nie waha się umotywować swego żądania tem, że lokal ten ma być oddany jednemu z urzędników magistratu!

Szczerość zaiste rozbrajająca!

Ciekawe byłoby wiedzieć, czyja „moc osobista", według Łozińskiego, jest w Toruniu taka, że „urządzenia społeczne" ustąpić jej muszą?

Jeden ze współczesnych pisarzy polskich, zapoznawszy się dokładnie z Toruniem, wyraził opinję, że „Toruń w przyszłości powinien stać się polskim Oxfordm". Przykro jest stwierdzić, że „ojcowie miasta", kategorycznie rozmijają się z drogami, któremi ku urzeczywistnieniu tego szczytnego celu kroczyć należy.

Taka osobliwa gospodarka jest poważnem zagrożeniem idei odbudowy tej dzielnicy państwa, której młody organizm zaledwie się kształtujący i świeżo z pęt niewoli wyzwolony, łaknie jaknajwiększej liczby źródeł ożywczych pod postacią instytucji oświatowych i kulturalnych, a nie osobistej wygody poszczególnych urzędników".

Zbąszyń.

W niedzielę ub. rankiem znaleziono tut. kierownika szkoły ewangielickiej p. Paetzolda nie żywego. Powodem tego zgonu był prawdopodobnie paraliż mózgu lub udar serca. Krążą jednakże pogłoski że śmierć ta naturalną nie była. Prokuratura zarządziła sekcję zwłok, która przyczynę śmierci stwierdzi. Zmarły, człowiek w wieku lat 59, był jeszcze w niedzielę widziany na ulicy, a nawet wieczorem grał w karty. Śp. Poetzold był radnym z listy niemiecko-żydowskiej. Wobec śmierci jego wchodzi na jego miejsce inny niemiec, Schostag, z tej racji jako dalszy kandydat do Rady wejdzie żyd kupiec Cohn. Ponieważ Cohn obecnie jest najstarszy wiekiem, będzie więc przewodniczył na pierwszem posiedzeniu Rady Miejskiej.

Sprostować równocześnie należy ostatnią notatkę w Dzienniku, że wprowadzenie w urząd tut. nowego burmistrza p. Schostaka dotąd, jak donosiliśmy, nie nastąpiło, lecz nastąpi dopiero w czwartek, dnia 22 bm. na osobnem posiedzeniu Rady Miejskiej.

Jak pogłoski chodzą, panuje pomiędzy obywatelstwem dość duże niezadowolenie, z powodu rezultatu tutejszych wyborów do Rady Miejskiej. W większej części mają sami sobie do zawdzięczenia nie idąc zwartemi szeregami do wyborów, gdyż głosowało tylko 65% a z drugiej strony winna temu niezgoda i partyjnictwo, na czem zyskali nasi nieprzyjaciele Niemcy i PPS. Miały podobno zachodzić pewne nadużycia tak że istnieje tendencja aby wznieść protest i wybory unieważnić. Czy i o ile to się z faktami i z prawdą zgadza, zobaczymy. **N. N.**

Niemiecka Muza w parku.

W parku miejskim w Schmiedebergu umieszczono tablicę z wierszem, który godzi się zacytować w rymowanym ale prawie dosłownym przekładzie:

Kiedy na ławce w parku siadłszy,
Podjadłeś sobie, jak się patrzy,
Zrób nam uprzejmość tę, mój drogi:
Złóż papier, nie rzuć go pod nogi
Zanieczyszczenie — to ohyda,
A papier... jeszcze ci się przyda.
Ucieszysz się zeń jak z podarku
W razie potrzeby.....

Zarząd parku.

ALICA PRUS KRZEMIŃSKA.

Z cyklu „Na swojskich motywach".

„Trzy garnki dnia".

(Humoreska.)

Spory, świetlisty pas nieba, co tylko wyhynął z za księżego jeziora.

Przykucnięty w jakimś kącie jesienny wiaterek zerwał się, szarpnął siwą chustę mgły, która mu drogę na świat zastawiła, i przez pole kwitnącego rzepiku leci zwiastować na Kraińskie Wybudowanie, że słońce zaraz wstawać będzie.

W odpowiedzi na to, zielonowe szyby jedynego okienka w sypialnej izbie Okupniaków, próbowały pojaśnieć, i nie mogły, z powodu nadmiernej obfitości piegów, gatunku dwojakiego. Przyrodzonę były po kierowniku huty, dodatkowe po muchach.

Muchy siedziały jeszcze cicho, poprzylepione do ścian wokoło pieca i do sufitu, kiedy coś niesamowitego targnęło naraz wnętrzem budzika, stojącego na podłodze przy jednem z dwóch łóżek, i rozpoczął się piekielny trajkot zardzewiałego, pękniętego dzwonka.

Olbrzymia, różowo kratkowana pierzyna, ani drgnęła.

Natomiast z drugiego, równolegle pod ścianą stojącego łóżka, z pod takiej samej pierzyny, wystrzeliła kwiecistą szmatką owiązana głowa młodej kobiety.

Odrzuciwszy piernat, przeżegnała się, wyskoczyła z łóżka, przewróciła do góry dnem rozchybotany budzik, i puknęła parę razy pięścią w kratkowany pneumatyk, pod którym od zachodu słońca do wschodu, rozwala się codziennie Pietrek, jej ślubny chłop.

Jagusia Okupniakowa jest zawsze ubrana, bowiem sypia stale w perkalowym spódniku na koszuli, a także i w chustce, żeby jej się warkocze nie potargały, zaplatane co sobotę z wielką starannością.

To jest jej negliż. Tualetę robi dopiero około ósmej.

Widząc, że chłop nie wstaje, mimo że chrapanie ucichło, wzięła się na zwykły sposób — zaczęła stukać po blasze garnkami od kawy.

Momentalnie, piernat zakołysał się na szczycie jakiegoś nagle utworzonego wzgórza, i runął na ziemię, wzbijając obłok pyłu, z podłogi piaskiem posypanej.

W szarości młodego dnia, walcząc z nim o lepsze, zajaśniał na łóżku smukły, nagi tors Piotra Okupniaka — formiarza w spółkowej cegielni pod lasem.

Zachichotał zduszonym śmiechem, zarżał jak źrebak, capnął za koszulę i zaczął się odziewać.

Koszulę zdejmuje na noc guli pcheł i oszczędności.

Gdzie może oszczędza, byle na jedzy nie zbywało, byle Jagusia nie powiedziała, że głoduje za nim.

Jagulka . ! Mój Boże! . . Dwa lata temu, to jeszcze u prokuratora służyła do wszystkiego, a on się potłukał po tych Szamotułach, po tych Wronkach, u obskich ludzi kątem mieszkał jak pies, a dziś? We swojej izbie sobie siedzą, wej . . . nikomu do nich nic . . . nie ułakną niczego . . .

— Pódź, dej gębki, Jaguś — zawołał, kończąc owijanie barchanowej chanucy, rozrzewniony tem szczęściem we dwoje. Ale nim Jaguś z gębką nadbiegła, już trzymał w zębach potężny kęs jabłka, które zdybał pod łóżkiem, gdy po but się schylił.

— Jaguś . . . wiesz co? Kluski ci się dziś nie udadzą, bo żem lewą nogą z łóżka wstał.

— Jakie kluski? przecie dziś nie czwartek. Kasza dzisiej.

— Kasza? . . . Co poradzić . . . kiedy mi się już kluski wymówiły, to niech będą. Jeno weź się do nich rychło wczas, bo to teraz akurat trzy garnki dnia, a do cegielni daleko

— Chciałam dolecieć do ciotki . . . podobno przywiozła z Łodzi półkę płótna i wełnę na pończochy. Może mi odstąpi . . .

— Nic z tego, nie będziesz miała czasu, bo żem ci się postarał o pół centnara śliwek na powidła, i ogórasów do kiszenia, takich, wej . . . mleczarz je przywiezie, jeno patrzeć.

Kawa już dymiła na stole. Jagusia stała zawiedziona, smutna.

Kiedy też nareszcie to kochane chłopisko pozwoli jej myśleć o czem innem — kiedy?

Chciała udać rozgniewaną, ale nie mogła. Czesał się właśnie przed lusterkiem, maczając grzebień w półkwarciu letniej wody. Spora kiść jasnobrązowych włosów upatrzyła sobie śliczne w tył przegięte czoło, i leci prosto na nos, który stanowi najpokaźniejszą część składową suchej wyrazistej twarzy przystojnego chłopca.

Teraz z kolei Jaguś się rozrzewniła.

— Mójeśty . . . mójeśty najmilejszy! . .

Chciała go za szyję objąć — nie pozwolił. Czesze się jeszcze, pogwizdując smętnie na nutę pieśni: Kiedy ranne wstają zorze, co u niego zastępuje pacierz. Oczyma, jak dwa aksamitne bratki fioletowe, wskazał jej tylko stół i obowiązek nakrajania tyle a tyle pajdów chleba ze smalcem, do śniadania i na drogę.

Jagusia naostrzyła nóż, westchnęła ciężko, i zaczęła szykować chleb.

Mój Boże! . . chciałaby sobie trochę gospodarstwa założyć, choć ze dwie gęsi i kur ze cztery, mogłaby je trzymać zagrodzone w sieni, albo jaki patyk niechby zrobił . . . Dzieci nie ma, niczego nie ma, ogródka tyle co między oknami a drogą — tak żyć z dnia na dzień jeno wedle tej jedzy, tego trochę oprania, na co się to zda? Żeby jej pozwolił szyć dla ludzi, albo gdzie na posługę iść u letników we wsi pełno, nie jedni ją chcieli, cóż, kiedy nie da — mówi że nie honor. Jak jeno ten domek kupili, tak się z nim coś dziwnego porobiło. Strejkowaćby nie strejkował, ani jednego dnia, na zarobek leci gdzie ino, a mnie to powie, że nie honor . . . W tej cegielni też tam nie żadne marcepany, choćby i wedle tego obiadu, co mu nieraz na nie wystygnie bez drogę, ale uciążać sobie nie będzie, bo mu się podoba, że jego kobieta może sobie po boru spacerować, jak te letniki. O posłudze, o szyciu, o praniu dla ludzi, ani wspomnieć nie da . . .

(Dokończenie nastąpi.)

Komunikat Zarządu Konferencji Prezesów.

Zarząd Konferencji Prezesów m. Bydgoszczy w dążeniu, aby praca żadnego z istniejących w naszem mieście towarzystw nie zaginęła dla przyszłych pokoleń bez echa i śladu, zaprowadził **„Wieczystą Księgę“** wszystkich istniejących w Bydgoszczy związków, towarzystw i stowarzyszeń.

Aby móc wykonać powyższe zamierzenie Zarząd Konferencji Prezesów zwraca się niniejszem do wszystkich związków, towarzystw i stowarzyszeń, jakiekolwiek pracują na terenie Bydgoszczy, z gorącym apelem, żeby do dnia 1 listopada rb. zechciały przesłać pod adresem przewodniczącego Konferencji Prezesów D-ra Jana Szymańskiego (Gdańska 19) następujące dane: 1) nazwa, cel i charakter towarystwa (związku, stowarzyszenia); 2) imię, nazwisko, miejsce zamieszkania (Nr. telefonu) prezesa, sekretarza i skarbnika; 3) ilość faktyczną członków i 4) termin (datę) i miejsce zebrań plenarnych z zaznaczeniem, czy zebrania te odbywają się stale w określonych terminach, czy też dorywczo.

Zrzeszone w Konferencji Prezesów towarzystwa **zobowiązane są dostarczyć** wszystkie powyższe dane w określonym terminie.

Dr. Jan Szymański, przewodniczący.
Augustyn Zwierzchowski, sekretarz.



U golibrody.

— Pan redaktor boi sze o Locarno? Bardzo słusznie. Ale poczemu pan minister Skrzyński tam pojechał? Ja nigdy tam nie idę, gdzie sze biją i gdzie ja wim, że można dostać smary. Mógł pan Skrzyński posłać do Locarno jakiego pisarczyk, albo nikogo nie posłać, a potem powiedzić: ja tam nie byłem, ja nic niewim, bezemnie ten cały geszeft jest nieważny!

Nietylko do polskiego handel ale i do polski dyplomacji najlepi nadają sie żydki. Gdzie bitki, tam żydek nie pójdzie, a gdzie jest geszeftu do zrobienia, tam on wnijdzie oknem i kominem.

Albo niech pan sobi weźmie na przykładu pana Grabski. On ma dobrego towaru i nimoże go sprzedać. Ani sól ani spirytus, ani tytoń. Bo on nie jest żaden kupiec. Monopolowe cygara i papierosy naprzykład jest wielgi szwinstwo, to jest prawdżywe Pofelwaare, ale dobry geszefsman i na takiego zastawu dostanie pieniądze. Co sze opuści w ceny, to trzeba odbić na gatunku i na wagi. Szwindel? Dlaczego zaraz szwindel? Pan miszli, że jak nam Francja sprzedawała armaty i amunicji, albo Włochy aeroplany, że oni nam dawali primatowar? Moi dziecki niech mają tyle szczęścia..

Pan sze boi i o pana Grabski? Ja nie. On jest żelazny premjer. On nie pójdzie bo nimoże. On wlazł w takiego gęstego sosu, że go nie sposób ani za uszy wyciągnić. A potem pan Grabski miszli, co un sze jeszcze wykopie. Jemu sze zdaje, że to jest ruletki w Sopotach. Można przegrać koleje, wódki, tabaku, a na ostatni stawki, na sól, może paść wielki wygrany. A przegra pan Grabski i sól, to jeszcze zostaje lasy, kopalnie z węglem, kopalnie z naftem, różne domeny, różne państwowe fabryki, a dopiero gdy pan Grabski z ty bidny Polski szczągnie sznurówki i reformy, i tyż je przespekuluje, wtedy dopiero bedzi można mówić o narodowy plajte!

Nadzieja matką głupich — a są tacy, co mają nadzieję, że „korytarz“ zostanie zniesiony.

W Gdańsku krążyły wczoraj jakieś dziwne wersje. Opowiadano sobie ni mniej ni więcej, tylko tyle, że w Locarno zapadła już decyzja, iż ma nastąpić rewizja granic polsko-niemieckich, co więcej, że ma być zniesiony niewygodny (dla kogo?) tak zw. korytarz polski. Wersje takie przechodziły z ust do ust i zbijały się po kawiarniach, restauracjach, w pociągach i tramwajach. Byli nawet tacy, co twierdzili, że senat gdański otrzymał odnośne zawiadomienie telegraficzne wprost z Locarno.

Wersje te, jak się okazuje, powstały na tle rozesłanego przez biuro Wolffa telegramu, w którym był przytoczony ustęp z włoskiego dziennika „Corriere della Sera“ o wynurzeniach hrabiego Sforzy, byłego włoskiego ministra spraw zagr. Sforza powiedział, że tak wielkie mocarstwo jak Niemcy nie mogą zezwolić na rozćwiartkowanie się i korytarz musi być zniesiony. Opierać na opowiadaniach hr. Sforzy nadzieje — to zaiste nie mądre...

Kto to?



Kącik dla pań.

— **Co Bydgoszcz będzie nosiła w jesieni i w zimie?** Można przekonać się, zwiedzając okna wystawne firmy Chudziński i Maciejewski od dnia 18 bm. Krój męski zwyciężył na całej linji odnośnie jesiennych i zimowych płaszczy. Plecy są zupełnie proste, kołnierze i rewersy skrojone na modłę męską. Ku dołowi płaszcz rzuca się nieco kloszowo. Rękawy są naogół wąskie, obcisłe i rozszerzają się dopiero przy mankiecie. Fason mankietu pozostawiony jest pomysłowi pracowni. Desenie w pasy i przybranie z guzików są ogromnie noszone. Co do kieszeni to są podzielone opinje. Bardziej skromne płaszcze mają z obu stron szerokie zapinacze na guziczki kieszonki. Ale płaszcze jedwabne pozbawione są kieszeni. Najulubieńszemi materjałami na płaszcze i kostjumy są Anvetina i wełniany lub jedwabny aksamit. Płaszcze są utrzymane w jednej długości ze suknią czyli, że są krótkie. Kostjumy jesienne mają bardzo długie żakiety i wąską spódnicę. Krój równie jak przy płaszczach prosty i jak u płaszcza urozmaicony zakładami. Bardzo modnym na kostjumy jesienne materjałem jest otoman. Niektóre kostjumy mają jednak i krótkie żakiety, przeważnie luźne. Do krótkiego żakietu obowiązuje plisowana, krótko spódniczka. Zarówno płaszcze, jak i kostjumy jesienne są przybierane futrem przyczem najmodniejszym przybraniem jest futro z lisa. Ażeby przekonać się o powyższem, prosimy zwrócić uwagę na okna wystawowe w firmie **Chudziński i Maciejewski** gdzie będą pokazywane modele wyżej wspomnianych płaszczy i kostjumów na sezon jesienno-zimowy.

Precz z kapeluszami!
Mufka damska wraca do swych praw!!!

Mufka, a jak w Małopolscse mówią zarękawek, to futrzane dobre, ciepłe „coś“, które od kilku lat postponowano, ponieważ rękawy zimowych okryć były szerokie — powraca dziś znowu do łaski pięknych elegantek. Kształt modnej mufki jest baryłkowaty, a rozmiary jej niezbyt duże. W sam raz takie, by nie marzły łapki.

Odezwa.

do Związków, Towarzystw i Stowarzyszeń zrzeszonych w Konferencji Prezesów.

W dniu 13. października, w ogrodzie Patzera otwarł swe podwoje „Teatr Popularny“, którego zadaniem jest szerzenie żywego słowa polskiego z desek scenicznych wśród szerokich mas i przygotowanie niższych warstw społecznych za pomocą sztuk ludowych, popularnych i przystępnych do przyjęcia w następstwie takiej strawy duchowej, jaką nam dają nasi wielcy mistrze i wieszcze — Słowacki, Wyspiański, Fredro i inni. Rozumiejąc wielce dobroczynny wpływ żywego słowa, i akcji żywych ludzi na szeroki ogół, Zarząd Konferencji Prezesów wzywa niniejszem wszystkich swoich członków, szczególniej zaś masy robotnicze, aby nie omijali tego znacznie tańszego niż kina przybytku sztuki polskiej i aby każdą wolną chwilę spieszyli spędzić w sympatycznej i ciepłej salce „Teatru Popularnego“. Ceny biletów rozpoczynają się od 50 gr.

Augustyn Zwierzchowski, sekretarz. **Dr. Jan Szymański,** przewodniczacy.



132.

Dwa wyrazy —
Dwa rozkazy:
Pierwszy każe: „Jeszcze raz!“
I ustami,
I rękami —
Wtedy razem wielu nas;
Drugi każe
Przy towarze
Z mieszka na stół grosze dać;
Słowa oba —
To osoba,
Której z szat dostojność znać. **K.**

133.

Pierwsze drzewo — drugi narty,
Całość, to człek uparty. **St.**

134.

Pierwsze w wodzie — drugie zgromadzenie,
Całość ma dla nas wielkie znaczenie. **St.**

* * *

Rozwiązanie szarad z ostatniej niedzieli: nr. 130: Ukraina; nr. 131: brona, wrona.

* * *

Trafne rozwiązania szarad nadesłali z Bydgoszczy: K. Borus, S. Chojnacki, St. Wojciechowski, St. Mierzejewski, K. Górski, P. Reinke, F. Chojnacki, W. Brychówna, T. Andrychówna, M. Podolakówna, **L. Mossakowski,** J. Dobrowolska, W. Latuskówna, F. Walkowiakówna, St. Tomaszewski, A. Wojciechowski, E. Błaszakówna, H. Piestrzyńska, J. Rzadkowolski, L. Rzeszowski, S. Jakubowski, M. Ziółkowski, H. Bahrówna, G. Ziółkowska, St. Gapińska, L. Goebel, W. Lisowska M. Borczyńska, K. Kopczanka, **M. Węclewska,** L. Pląskowska, K. Wolny, J. Drybalska, W. Jurkówna, W. Zjawińska, St. Jurkówna, J. Krzemkowski, A. Jurek, M.Kretowicz.

* * *

Z prowincji: H. Joachimowska B. Kościelecka, Ł. Bukowski, Cz. Gutorski, S. Dezor — Żnin, M. Rypińska — Zbąszyń, T. Jankowiak H. Mąkowska, I. Standarówna, U. Krymska, W. Chojecka — Solec Kujawski, St. Hospodarewska — Bojanowo, Z. Grzęska — Chojnice, I. Rawicka — Kościerzyna, H. Szyszkówna — Gostyń, **St. Jurkiewicz — Toruń,** M. Rytlewska, St. Sodolski — Nakło, E. Bederska — Poznań, T. Gwóździówna, J. Kwiatkowska, Jankowski — Chełmno J. Niespodzianówna — Dębogórki, B. Kraska, H. Pyszkowska — Wągrówiec, **J. Grajewski — Wąbrzeźno,** F. Matuszewski — Miłosław, S. Grobelska — Strzemkowo, B. Nalewajska — Graboszewo, J. Marczyńska — Starogard, M. Łochocka — Łobżenica, J. Śmoliński — Morzewo, A. Przyborski — Iłowo, A. Kurowski — Gniew, L. Kowalski — Skulsk, L. Bidziński — Baboszewo.

* * *

Nagrody w drodze losowania otrzymali:

1) M. Węclewska, Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 20, (Wacław Sieroszewski „Ocean“, — powieść historyczna).

2) Stanisław Jurkiewicz, Toruń, ul. Słowackiego 49, II. ptr., (Wacław Sieroszewskki „Beniowski“ — powieść historyczna.)

3) Józef Grajewski, Wąbrzeźno, (Pomorze), (Michalina Domańska „Brzydka“ — powieść).

Z ostatniej chwili.

Przesunięcia w dyplomacji.

Piszą nam z Warszawy:

W ostatnich dniach nastąpiły bardzo poważne przesunięcia w dyplomacji naszej. P. **Ciechanowski**, b. radca legacyjny w przedstawicielstwie londyńskiem, udaje się w czasie najbliższym do Washingtonu na stanowisko posła, osierocone przez ustąpienie p. Wróblewskiego. Ten, skompromitowany rewelacjami w sprawie pożyczki amerykańskiej, zawisł w powietrzu i prawdopodobnie nie powróci w szeregi służbowe. Aby kupić sobie narodową demokrację, otrzyma p. Kozicki, poseł sejmowy i redaktor zwiniętej „Gazety Warszawskiej", nominację na placówkę rzymską, przy Kwirynale. Dzięki temu postanowieniu pójdzie p. August **Zaleski**, dotychczasowy poseł u dworu włoskiego do Tokjo, a p. Stanisław **Patek**, reprezentujący Polskę w Japonji, uda się zpowrotem do kraju i nie wiadomo, czy otrzyma jakie przeznaczenie, czy też znajdzie się poza kadrami urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Ostatnie zmiany są charakterystyczne i nasuwają pewne rozważania. Z posłów naszych należą do Związku L. N. lub jego kuzynowskich pokrewieństw, więc chrześcijańsko-narodowych, ambasador Chłapowski w Paryżu, p. Wielowieyski w Bukareszcie, niebawem p. Kozicki w Rzymie, Skirmunt w Londynie, p. Ciechanowski w Waszyngtonie. W Pradze siedzi piastowiec, dr. Z. Lasocki, słowem prawica zagarnęła wszystkie ważniejsze posterunki z olbrzymią przewagą Z. L. N.

Pat stwierdza!

Warszawa, 16. 10. PAT. P. A. T stwierdza, że informacje niektórych dzienników o rzekomych pertraktacjach przedstawicieli rządu polskiego z grupą Rotszylda nie pochodzą ze źródeł urzędowych i nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Wiadomość ta jest o tyle ciekawa, że zamiast rządu zabiera głos w najbardziej istotnej sprawie Polska Agencja Telegraficzna. Dowodzi to, że rząd nie ma odwagi. (Red).

Parlament czeski rozwiązany.

Praga, 16 10. PAT. Na mocy decyzji prezydenta republiki parlament został rozwiązany.

Koleje nasze nie będą wydzierżawione.

Warszawa, 16 .10. PAT. Wobec nieprawdziwych wiadomości i pogłosek, jakie ukazały się w prasie o rzekomym zamiarze rządu polskiego wydzierżawienia kolei państwowych konsorcjum zagranicznemu i pertraktacjach, prowadzonych z finansistami zagranicznymi w tej sprawie, Min. Kol. komunikuje, że wiadomości te są w zupełności pozbawione wszelkich podstaw.

— **Na doraźną pomoc optantom.** Przypomina się, że jutro, w niedzielę, tramwaje pobierać będą 20 gr. od osoby, z których nadwyżka 5-ciogroszowa przeznaczona jest na zasiłek dla optantów.

Konferencja w Locarno zamknięta.

Wszystkie umowy przyjęte...

W Locarno krzyczą: hurra! — „Niemcy nie zostały zwyciężone" tak twierdzi Chamberlain. — Co mówi p. Chamberlain o wynikach konferencji? Złudzenie optyczne i mydlenie oczu.

Locarno, 16. 10. (PAT) O godz. 19,30 wszystkie 7 konwencyj zostało sparafowanych. Konferencja została zamknięta końcowem przemówieniem Chamberlaina. Wielkie tłumy publiczności zgromadziły się przed pałacem sprawiedliwości i oklaskami witały uczestników konferencji, którzy ukazali się na balkonie.

Locarno, 16. 10. (PAT) Podczas dzisiejszego końcowego posiedzenia konferencji, które po przerwie podjęto o godz. 18.30, wielkie tłumy publiczności otoczyły budynek sądu, w którym odbywała się konferencja. Przybywające poszczególne delegacje witano owacyjnie. Po sparafowaniu układów pierwszy opuścił salę konferencji polski minister spraw zagr. wraz z innymi członkami delegacji, następnie wyszła delegacja niemiecka z kanclerzem Luthrem i min. Stresemannem na czele, a potem wszystkie inne delegacje, witane okrzykami: **hurra!**

Przez dzisiejsze sparafowanie tekst i forma układów została ostatecznie przyjęta. Podpisanie układów nastąpi 1-go grudnia po przeprowadzeniu dyskusji w parlamentach.

Locarno, 16.. 10. (PAT) Agencja Havasa donosi: Konferencja zakończyła się wzajemnem zobowiązaniem Francji, Belgji i Niemiec, zagwarantowanem przez Anglję i Włochy wyrzeczenia uciekania się do wojny oraz gwarancją nienaruszalności podkreślenie przez Chamberlaina, że **niema zwycięzców, ani zwyciężonych** i że można się spodziewać, że wszyscy uczestnicy dzięki jasnemu wyłożeniu swoich zapatrywań wyniosą z konferencji uczucie zadowolenia.(?) **Anglja wynosi z konferencji wzmożenie swego autorytetu moralnego,** (a my co wynosimy? — Red.) a to dzięki wrażeniu bezwzględnej lojalności, jakie wywołała swoją polityką. Francja osiągnęła zrealizowanie dawnej obietnicy Anglji, zagwarantowania granic francuskich, uzyskując równocześnie odprężenie w stosunkach z Niemcami przy równoległem nietylko nie zmniejszeniu, lecz przeciwnie nawet wzmocnieniu sojuszów, wiążących ją z Polską i Czechosłowacją. Niemcy, których opinja publiczna domagała się odwetu i odzyskania dawnego stanowiska mocarstwowego, przekonały się, że wszelkie dążenia do zmiany stanu rzeczy, stworzonego w Wersalu, napotkają na niezłomny i jednolity opór ze strony wszystkich państw, które Traktat Wersalski podpisały nie wyłączając Anglji. Polska zawarła z Niemcami traktat arbitrażowy, (wątpliwej wartości — Red.) uznający nienaruszalność traktatów poprzednio zawartych, a przedewszystkiem Wersalskiego, a zatem utrwaliła przez to drogę do **pokojowego załatwienia wielu spraw,** (czytaj zmiany granic!) które dotychczas mąciły jej stosunki polityczne z zachodnim sąsiadem. Równocześnie sojusz jej z Francją został utrzymany i wzmocniony przez moralne żyro wszystkich uczestników konferencji, którzy go przyjęli do wiadomości we wszystkich momentach konferencji w Locarno przebijał duch paktu Ligi Narodów i Protokółu Genewskiego. Niewątpliwym rezultatem konferencji jest wzmożenie bezpieczeństwa w Europie i danie możności pokojowego rozwoju, zwłaszcza rozwoju zdolności kredytowych państwom, które temi konwencjami są objęte.

Wartość układów zależy od dobrej woli.

Paryż, 16. 10. PAT. Dzienniki dzisiejsze wyrażają zadowolenie ze szczęśliwego zakończenia konferencji w Locarno, stwierdzają jednak, że wartość układu zależeć będzie od dobrej woli podpisujących go mocarstw. Wszystkie pisma bez wyjątku podnoszą z uznaniem rolę Brianda.

Skrzyński u Mussoliniego.

Locarno, 16. 10. (PAT) Mussolini złożył dziś o godz. 10 rano wizytę kanclerzowi Luthrowi. W rozmowie, trwającej około godziny, obaj mężowie stanu poruszyli ogólnie wszystkie omawiane na konferencji sprawy. Kanclerz Luther rewizytować będzie premjera włoskiego dzisiaj po południu.

Minister Skrzyński złożył dziś wizytę Mussoliniemu, który rewizytować go będzie w południe.

Dziennikarze w Locarno bojkotują Mussoliniego.

Jest to protest przeciw skrępowaniu wolności prasy.

Locarno, 16. 10. PAT. Mussolini zwołał konferencję prasową, jednak wielu dziennikarzy powstrzymało się od wzięcia w niej udziału, a to w celu zaprotestowania przeciwko zniesieniu wolności prasy we Włoszech. W rozmowie z dziennikarzami premjer włoski ponowił złożone uprzednio przez Scialoja wyjaśnienia w sprawie stanowiska Włoch.

Cziczerin zaprzecza wiadomościom o zbliżeniu do Ligi Narodów.

Berlin, 16. 10. PAT. Cziczerin stwierdza w „Berliner Tageblatt" że oświadczenie jego, podane przez „Vossische Ztg." i „B. Z. am Mittag" w niektórych punktach mogłoby wywołać wrażenie, jakoby nastąpiło zbliżenie Rosji do Ligi Narodów.

Wrzeczywistości jednak, stanowisko sowietów wobec Ligi Narodów nie uległo najmniejszej zmianie.

Kurjerzy dyplomatyczni znikają w Rosji.

Moskwa, 16. 10. (PAT) Litewski kurjer dyplomatyczny, który jechał wczoraj pociągiem pośpiesznym z Sebesz do Moskwy, znikł z pociągu. Dokumenty dyplomatyczne i osobiste kurjera przesłano natychmiast poselstwu litewskiemu w Moskwie.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Zebranie Zarządu Okręgowego Chrześcijańskiego Zjedn. Zawodowego odbędzie si ęw poniedziałek, dnia 19-go b. m., wiecz. o godz. 6.30. w sekretarjacie, ul. Poznańska 4 II. Obecność wszystkich członków konieczna.

(—) W. Kałdowski, prezes.

26122a) **Baczność Tow. Czeladzi!** Przypomina się członkom wspólną spowiedź w sobotę 17 bm. połączoną z odpustem jubileuszowym. Wspólna komunja św. w niedzielę o godz. 8 rano u fary. O liczny udział prosi **Zarząd.**

26296a) **Baczność Tow. Oświatowe „Lech".** Zebranie w poniedziałek 19 bm. o godz. 8 wiecz. na sali 3 Maja przy placu Piastowskim. Kółko śpiewu w środę o godz. 7-mej. **Zarząd.**

26286a) **Oddział Kolarzy Sokół V.** Druhowie którzy biorą udział w biegu Maratońskim zbiorą się w niedzielę 18 bm. o godz. 10.30 przed poł. przed lokalem „Złoty Róg". O punktualność prosi **Kierownik.**

26152a) **Tow. śpiewu „Dzwon".** W niedzielę o godz. 10.30 przed poł. nadzwyczajna lekcja u p. Wicherta (Stara Bydgoszcz). Stawienie się wszystkich członków jest obowiązkiem. **Zarząd.**

26296a) **Tow. Kupców.** Listy towarów, które podlegają reglamentacji przywozowej z dniem 15 bm. otrzymać można w sekretarjacie.

26197) **Tow. Pszczelarzy na Bydgoszcz i okolice** odbędzie swoje miesięczne zebranie w niedzielę, 18 bm. w szkole Dworcowej o godzinie 3-ej popoł.

26305a) **Bydgoski Klub Sportowy** utworzył już sekcję piłki nożnej. Zgłoszenia na członków przyjmuje w najbliższą niedzielę (18 bm.) od godziny 11.30—13.30 oraz od środę 21 bm. do soboty 24 bm. od godz. 2—3.30 po poł. Nowy Rynek nr. 12 II. **Załachowski,** kierownik sekcji.

26570a) **K. S. „Korona"** przy Zw. Podof. Rez. Zebranie plenarne odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godz. 7.30 w Ognisku. Ze względu na bardzo ważne sprawy przybycie wszystkich członków konieczne. Nowi członkowie mile widziani. **Zarząd.**

26368a) **Tow. Pomocników Malarskich,** lakierników i strycharzy. Zebranie odbędzie się, dziś 17 bm. o godz. 7 wiecz. u p. Jaśniewskiej przy ul. Poznańskiej 20. **Zarząd.**

Baczność członkowie zarządów Tow. Pow. i Wojaków. Zebranie odbędzie się w wtorek, dnia 20 bm. o godz. 7 wiecz. Z powodu bardzo ważnych spraw, obecność wszystkich członków konieczna. **Zarząd Obwodowy.**

26348a) **Związek Pracowników Kupieckich.** Zebranie zarządu odbędzie się w poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 8-mej w sekretarjacie. Ważne sprawy, komplet konieczny. **Prezes.**

26334a) **Związek Pracowników Kupieckich.** Wieczór dyskusyjny odbędzie się w środę, dnia 21 bm. o godz. 8 wieczorem w hotelu Lengninga. Doborowy program. Prosimy o liczny udział. Goście mile widziani. **Zarząd.**

26346a) **Baczność Tow. Kat. Robotników przy Farze** Dnia 15 bm. zmarł nasz członek śp. Jan Rybak. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 2 po poł. z kaplicy nowego cmentarza. O liczny udział w pogrzebie uprasza **Zarząd.**

— **Bieg o Mistrzostwo Bydgoskiego Klubu Kolarzy** odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. na szosie Koronowskiej o godz. 8-mej rano. Jako nagroda o mistrzostwo puhar.

Puhar ten jest wystawiony w firmie Remlein.

Komitet zaprasza sympatyków sportu kolarskiego na zabawę do Resursy Kupieckiej. Początek o godz. 7-mej wieczór Orkiestra jazzband.



Nasz reporter pisze:

Szanowna Redakcyo! Myślałem że podczas wyborów zapracuję sobie bodaj tyle, aby zimę jakoś przekawęczyć, a tu partye polityczne kiwnęły mnie jak pies ogonem i za moje najświętsze przekonania nie zarobiłem ani złamanego grosza.

Postanowiłem mianowicie urządzić hurtownię polityczno-agitacyjną i wszystkim partyom ofiarowałem swoje usługi przy wyb[illegible]ch. Socyalistom huliganom obiecałem, że będę przed lokalami wyborczymi śpiewał Czerwony Sztandar i będę hańbował redaktorowi Tesce, choćby mnie zato z „Dziennika" i wylać mieli na gołą ziemię.

Poszedłem także do szóstki i mówię, że jestem rzetelny endek, ino jestem przytem goły, ale jak dadzą jakąś forsę, to zaraz duch we mnie wstąpi i ze dwa mendle kandydatów do Rady Miejskiej im wprowadzę. Tymczasem oni też wiatrem zalatywali, golasy bezwstydne, i tyle ino, że jeden z ich starszyzny dał mi papierosa i o poparcie ich listy prosił.

Enperowcy przyjęli mnie grzecznie, ale powiedzieli tak: przecie pan Jacek jest znany chadek, bo nawet „Dziennikowi" artykuły borguje, ale my przyjmiemy pana Jacka do enperu, ino musi wpisowe zapłacić i flaszkę 90-procentowej okowity postawić, bo u nas bez tego niema polityki.

Poznałem zaraz, że im nie idzie o moją głowę, ino o moją kieszeń, a że ja na kieszeń jestem bardzo uważny, więc poszedłem jeszcze na przedmieścia antyszambrować, ale te głuptasy jeszcze odemnie zażądały 10 zł na fundusz wyborczy, a zato obiecowali, że mnie akurat na setnem a więc na bardzo honorowem miejscu zamieszczą na liście kandydackiej.

Tak ja się teraz dopiero połapał, że bydgoskie wybory to nie jest żaden interes. Chciałem jeszcze głosować na czwórkę, nie przez spekulacyę, tylko z najświętszego przekonania, ale z czwórkowych panów kandydatów też żaden nie chciał nic poforsować, więc ino zakląłem od jasnej cholery z taką suchą polityką i poszedłem do Grabowskiego, który choć nie kandydat, ale zaraz postawił kieliszek pibrańskiej i dał do tego zagryść śledzi ogon, przyczem my tak postanowili, że do najbliższych wyborów ja i Grabowski wyszpekulujemy własną listę kandydacką, która będzie się nazywać Lista Eleuteryczna, i ja będę na niej czołowym kandydatem.

Na zakończenie muszę jeszcze ostro zaprotestować przeciw temu, aby ksiądz Mirek w „Dzienniku Bydgoskim" cięgiem szkalował na gorzałkę i na pijaków. Jeśli sam nie pije, to w tem jego wola i jego gust, ale innym niech do gorzałki obrzydzenia nie robi. Mnie tu różni knajpiarze z tego powodu tyrpią, że tak nie pisze żaden katolicki dziennik, a wczoraj to nawet na dancing do hotelu pod Orłem nie chcieli mnie wpuścić, niby to że miałem pryczery na nogach a nie miałem pończoch, ale ja wiem, że im tylko o te artykuły księdza Mirka chodziło i dlatego mnie zbojkotowali.



Kto zwycięży?

Jutro punktualnie o godzinie 12-ej rozpocznie się Drugi Polski Bieg Maratoński o mistrzostwo Polski na rok 1925.

W klubach i stowarzyszeniach sportowych, głównym tematem obecnych dyskusyj jest pytanie: kto zwycięży?

Pytanie to słyszy się w tramwajach, kawiarniach, na boisku, w teatrze. Wszędzie tam gdzie zbierze się dwóch sportowców, pytanie to bywa roztrząsane w szczegółach.

Wobec tak wielkiego zainteresowania, obowiązkiem naszym jest rzucić tu pewne objaśnienia, przedstawić możliwość zwycięstwa. Naszym zdaniem, tegoroczne zwycięstwo winno przypaść zawodnikom warszawskim. Są to biegacze wytrenowani, doświadczeni, przygotowani przez fachowego trenera.

Z pomiędzy czterech warszawiaków, dobre szanse zwycięstwa ma znany biegacz p. Banaszkiewicz Franciszek z A. Z. S. Niespodzianki w sporcie są zawsze, a szczególnie w tak długich biegach zwycięstwo zależy w dużym stopniu od dyspozycji organizmu w tym dniu. Z Bydgoszczy staje 3 zawodników i to, o ile wiemy nieprzygotowanych — liczących na swoją nieznaną wytrzymałość i szczęście.

Plutonowy Rzepka jest z wszystkich tych najsilniejszy fizycznie lecz... może za ciężki. Orczykowski z Sokoła, jest to „żyła" i może ciągnąć dość daleko, lecz czy dociągnie do mety? daj mu Boże. Pozostaje trzeci, nieznany Jan Capiteli. I ten zapewne niema za sobą potrzebnego treningu ani doświadczenia. Przedstawia on jednak dobry materjał na tego rodzaju biegacza.

Zawodnicy nasi niepowinni dać się porwać szybkim tempem, bo odpadną w drodze i stracą bieg. Raczej powinni oni biedz wolno, badać swoje siły i... w miarę możności zwiększać tempo. Jeżeli przyjdą do celownika, choćby nawet w złym czasie, to będą mogli przez całe życie szczycić się tem, że przebiegli przestrzeń z Maratonu do Aten, wynoszącą 42 klm. 195 mtr.

Słyszeliśmy, że Komitet Wychowania Fizycznego zamierza nagrodzić tego z Bydgoszczan, który pierwszy przyjdzie do mety.

Nasze piękne panie niech wezmą jutro z sobą na boisko Szkoły Oficerskiej po wiązance kwiatów, aby niemi obsypać naszych maratończyków za ich hart siły i woli.

Nasza Szanowna Publiczność bydgoska, znana w Polsce z sympatji jaką otacza sportowców, niech będzie łaskawa zgromadzić się na boisku, aby tem dać dowód zrozumienia i poparcie ruchu sportowego.

Redakcja „Sportu Pomorskiego" życzy wszystkim zawodnikom w Drugim Polskim Biegu Maratońskim powodzenia i zwycięstwa.

Ulgowa wpłata podatku majątkowego bez specjalnych prośb.

Ministerstwo Skarbu — jak wiadomo — zarządziło doręczenie nakazów płatniczych na wpłatę różnicy pomiędzy płatnemi 3-ma definitywnemi ratami podatku majątkowego, stanowiącego w pierwszej grupie kontyngentowej, obejmującej rolnictwo 60 procent tych rat, a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i rat prowizorycznych.

Obecnie z uwagi na położenie gospodarcze M-stwo Skarbu zarządziło pobrane w r. b. w ciągu dni 60-ciu od doręczenia nakazów płatniczych jedynie 1/4 część wspomnianej różnicy.

Ponadto celem ułatwienia uiszczenia podatku majątkowego właścicielom domów, którym na zasadzie art. 66 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku, odroczono w swoim czasie wspomniany podatek do dn. 1 stycznia 1926 r., Ministerstwo Skarbu rozłożyło wpłatę przypadającej różnicy na 4 równe raty kwartalne, płatne: I — do dn. 15 lutego, II do dn. 15 maja, III — do dn. 15 sierpnia i IV — do dn. 15 listopada 1926 r. bez doliczania odsetek za odroczenie.

Powyższe ulgi będą stosowane z urzędu bez specjalnych prośb płatników.

O naszą politykę reglamentacyjną i celną.

Warszawa, 16. 10. Komisja przemysłowo-handlowa w dn. 15 bm. pod przewodnictwem pos. Wierzbickiego (ZLN), na posiedzeniu wysłuchała referatu pos. Szydłowskiego o projekcie ustawy w sprawie niektórych zmian powszechnej austrjackiej ustawy górniczej. Projekt zmierza do zrównania warunków, obowiązujących w Małopolsce z innemi dzielnicami. W rezultacie projekt ten uchwalono.

Inne punkty porządku dziennego nie były rozważane. Pozatem komisja uchwaliła na wniosek pos. Wiślickiego (Koło żydowskie), odbyć specjalne posiedzenie, celem wysłuchania sprawozdania rządu o obecnej polityce reglamentacyjnej i celnej. Na posiedzenie postanowiono zaprosić ministra przemysłu i handlu min. skarbu oraz członków komitetu ekonomicznego.

Następnie postanowiono jednomyślnie wystąpić do marszałka Sejmu z wnioskiem o zmianę projektu ustawy o środkach tymczasowych, zmierzających do poprawienia produkcji krajowej i poprawy bilansu handlowego.

Rokowania polsko-austrjackie.

W tych dniach rozpocznie się dalszy ciąg rokowań handlowych polsko-austrjackich w Wiedniu. W czasie między 15-20 wyjedzie do Wiednia delegacja polska, w której z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu brać będą udział stały pp. Landré i Münich oraz czasowy delegat do spraw celnych i kolejowych.

Prócz tego z Ministerstwa Rolnictwa wyjedzie delegat do zawarcia umowy weterynaryjnej.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 16. października 1925 r.

Dewizy:	tranz.	sprzed.	kupno
Nowy Jork	5,98	6 00	5 96
Holandja	241 10	241 80	240 60
Londyn	29 5½	29 13	28.98
Paryż	26 80	26 87	26,73
Praga	17 80	17.84	17.76
Szwajcarja	115,75	116 04	115,46

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 16. 10. 1925 r.

loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł — do zł
Żyto	15 45—16 45
Jęczmień browarny	21,50—22,50
Mąka żytnia 65% wł. work	22 25—26.25
Mąka żytnia 70% z workami	22 25—25.25
Mąka pszenna 65% wł. worka	36 25—39,25
Otręby żytnie	—
Otręby pszenne	10 00—11,00
Pszenica	22 00—23,00
Owies	17 60—18,60
Ziem. jadł.	2,90—
Łubin niebieski	—
Ziemniaki fabryczne	2,00—2,20

Usposobienie spokojne.

STAN POGODY.

Dzień godzina	Ciśnienie powietrza	Temp.	[illegible]	Kierunek i szybkość wiatru
16. 10. 1. poł.	53,5	5,7	10	S. 7.0
16. 10. 9 wiecz.	54.8	1,9	0	W. S W. 34
17. 10. 7 rano	55 4	1,2	10	S. S. W. 5,8

Temperatura doby ubiegłej: średnia 2,3 najwyż. 5,8 najniższa 0.7 Wysokość opadu 0

Urzędowa Ceduła Giełdowa Giełdy Drzewnej w Bydgoszczy

z dnia 15 października 1925 r.

Towar	Transakcje	Kupno	Sprzedaż	Termin	Warunki
	Cena za metr kb.				
Dębowy stolarski materjał tarty, nieobrzynany, mięki z kloców odziomk. o 0 w czubie od 50 cm w zwyż, gr. 27, 40, 50, 60 80 mm dług. od 3 m wzwyż	—	—	144	—	franko wagon Lwów
Takież z drugich kloców o 0 w czubie od 30 cm w zwyż, grub. 27, 30, 65, 80 mm., dług od 3 m w zwyż	—	—	120	—	franko wagon Lwów
Maszty sosn. zupełnie zdrowe, proste, okorowane jak kopalniaki, z cięcia zimowego 1924/25 Owierzchołka 14/36 cm, dł 8,50, 9,10, częściowo 11 i 12 m, 0 w czubie 17/19 cm. dł. 11, 12 13, 14, 15, m częśc. 9 i 10 m	—	30	—	—	franko wagon górnośląska stacja odbiorcza
Słupy sosn. zup. zdrowe, okorowane jak kopalniaki, 0 w czubie 11/13 cm, 0 na wysok. 1 m od podstawy ca 23 cm., ściśle 11 m dług.	—	9,60 za sztukę	—	—	franko wagon Gdańsk
Bale angielskie świerkowe, jodłowe i sosnowe	—	275,50	—	—	franko wagon Gdańsk
Sosnowa kantówka 16x24 cm. szpuntowana i felcowana 3½x3½ cm.	—	80	—	—	franko wagon Częstochowa
Bale angielskie 1½x9" u/s. dł. 50% 12, 50% 13 oraz 3x11 u/s. dł. 10-26 przec. 16/17	—	54	—	—	fr. wagon Gdańsk
Podkłady sosnowe „Halbhölzer" dł. 2,60, 124x250 mm., powierzchnia górna od 8" w zwyż.	—	5,60 za szt.	—	—	fr. wagon Gdańsk

W poszukiwaniu:

1. Kloce dębowe 0 w czubie od 40 mm w zwyż, jakości eksportowej.
2. Dębina tarta, materjał paryski i krawędziaki.
3. Okrąglaki bukowe.
4. Sosnowe podkłady wąskotorowe, 2 m x 18x23 cm, powierzchnia górna od 15 cm. w zwyż, tarte albo ciosane.
5. Materjał jesionowy tarty, 40, 65 i 80 mm.
6. Sosnowe boki bez sęka również krótkie, gr. 14 mm, czyste, bez pęknięć.
7. Podkłady sosnowe i modrzewiowe, dł. 2,60 m 80% I kl. reszta II kl.
8. Dłużyce świerkowe i jodłowe.
9. Papierówka.
10. Klepka dębowa, bindra i sprychy.

Sprostowanie.

Zamieszczona w cedule Nr. 24 z dnia 24. IX. 1925 r. cena na bale angielskie winna opiewać 275,50 zł. za szt., zaś za takież IV kl. 210.25 zł.

— **Z targu.** Na targ dzisiejszy przywieziono wyjątkowo dużo jaj i masła. Podaż ta wpłynęła trochę na obniżenie cen. Za masło płacono 2,25—2,50; jaja 2.60—2,70; gęsi żywe 8—14; bite 6—8 złotych, jabłka 15—40 gr., gruszki 25—50, marchew 15 gr pęczek kalafiory 60—100 zł., pomidory 40 groszy funt, kapusta od 5—15 gr.

Rozporządzenie policyjne o obowiązku meldowania.

Na zasadzie §§ 5, 6 i 15 ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11 marca 1850 r. oraz §§ 143 i 144 ustawy o ogólnej administracji kraju z dnia 30 lipca 1883 r. rozporządzam za zgodą Magistratu co następuje:

Art. 1.

Wszystkie osoby, przebywające na obszarze miasta Bydgoszczy, podlegają obowiązkowi zameldowania i zgłoszenia się u gospodarza domu względnie u jego zastępcy celem wpisania ich do książki domowej.

Wyjątek stanowią osoby wojskowe stanu wolnego od sierżanta wstecz, znajdujące pomieszczenie w koszarach i budynkach całkowicie zajętych przez wojsko.

Art. 2.

Każda zmiana w składzie poszczególnych członków rodziny, czeladzi, terminatorów, służby, sublokatorów, wychowanków, osób korzystających z noclegów itd. spowodowana przeprowadzką z domu do domu lub z miejscowości do miejscowości, zawarciem związku małżeńskiego, urodzeniem, śmiercią lub w jakikolwiekbądź inny sposób, winna być w ciągu 6 dni policyjnie zgłoszona.

Art. 3.

Zgłoszenia wymienione w § 2 winny być piśmiennie załatwione i zawierać następujące dane:

1) nazwisko i wszystkie imiona, u kobiet nazwiska rodzinne,
2) dzień, miesiąc i rok urodzenia,
3) miejscowość urodzenia i powiat,
4) zawód,
5) religja,
6) czy jest stanu wolnego (żonaty, mężatką, wdowcem, wdową lub rozwiedziony(a),
7) imię i nazwisko rodziców, nazwisko rodzinne matki,
8) przy osobach wojskowych stosunek wojskowy od 20-go roku począwszy,
9) przynależność państwowa,
10) narodowość,
11) miejsce ostatniego policyjnego meldowania z dokładnem podaniem ulicy, numeru, względnie powiatu,
12) podpis i mieszkanie zgłaszanego,
13) Podpis i mieszkanie do meldowania obowiązanego gospodarza domu względnie zastępcy.

Art. 4.

Każdy gospodarz domu względnie jego zastępca winien prowadzić książkę domową, do której należy wpisać wszystkich stałych mieszkańców danego domu.

Osoba zmieniająca mieszkanie (porównaj art. 1, 2) winna dokładnie wypełnić 2 formularze meldunkowe, opatrzyć je własnoręcznym podpisem i dołączając odmeldowanie z ostatniego zamieszkania, przedłożyć osobiście w ciągu 4 dni licząc od dnia odmeldowania, gospodarzowi domu względnie jego zastępcy celem podpisu i wpisania do książki domowej.

Wypadki urodzenia, zawarcia związku małżeńskiego oraz śmierci winna zgłaszać głowa rodziny do gospodarza domu względnie jego zastępcy celem wpisania do książki domowej za przedłożeniem odpowiednich poświadczeń z urzędu stanu cywilnego.

Na podstawie książki domowej i odnośnych dokumentów (odmeldowania, poświadczenia U. S. C.) winien gospodarz domu względnie jego zastępca w ciągu 6 dni zgłaszać daną osobę w odnośnym Komisarjacie P. P. dziennie do godz. 13-tej.

Po bezzwłocznem zapisaniu osoby w książce ludności zwraca Komisarjat książkę domową i jeden formularz meldunkowy gospodarzowi domu względnie jego zastępcy.

Osoba zameldowana odbiera od gospodarza względnie zastępcy formularz, który służy jej jako dowód zameldowania. Kto opuszcza swoje mieszkanie względnie stały pobyt w mieście winien się wymeldować u gospodarza domu względnie zastępcy oraz w odnośnym Komisarjacie P. P.

Art. 5.

Osoby przybywające na czas przejściowy do Bydgoszczy, t. j. na krótszy jak 14-dniowy pobyt, są zobowiązane zameldować się u gospodarza domu względnie zastępcy, legitymując się odpowiednio.

Art. 6.

Cudzoziemcy są zobowiązani zgłosić się w przeciągu 24 godzin w odnośnym Komisarjacie P. P. za przedłożeniem paszportu.

Art. 7.

Właściciele hoteli i pensjonatów są obowiązani:

a) prowadzić książki, do których wpisać winni każdego gościa, korzystającego z noclegu, w dniu przybycia, a najpóźniej do godz. 8-mej rano dnia następnego. — Książka winna zawierać następujące dane: Imię i nazwisko, stan, zawód, religja, narodowość, miejsce stałego zamieszkania i miejscowość z której przybył. Goście winni się odpowiednio wylegitymować.
b) Zameldować osoby, ujęte we wyżej wymienionej książce za pomocą blankietu meldunkowego, w którym winno być uwidocznione dane pod a) codziennie do godz. 9 rano w odnośnym Komisarjacie P.P.
c) Powyższą książkę każdego czasu przedłożyć kontrolującemu funkcjonarjuszowi policyjnemu.

Gościom, wzbraniającym się podać dokładne dane, winien gospodarz zwrócić uwagę na ich obowiązek i oprócz tego zawiadomić o tem bezpośrednio odnośny Komisarjat P. P.

Art. 8.

Niezastosowanie się do wyżej wymienionych przepisów będzie karane grzywną do 30,— zł. wzgl. odpowiednim aresztem.

Art. 9.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie policyjne z dnia 17 listopada 1904 r.

Bydgoszcz, dnia 8 sierpnia 1925.

Miejski Urząd Policyjny
(—) Dr. Śliwiński.

26220)

Napisowy wiersz tłusty 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 cyfr = 1 słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia większe pod niniejszą rubryką oblicza się na mm. o 100% drożej.

Dla poszukujących posady 50 % zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9-tej przed południem.

Biuro
moje znajdujące się dotychczas przy Nowym Rynku 11 przenoszę z dniem 19 października na ul. Gdańska 162, I. (obok Hotelu pod Orłem) Sioda, adwokat i notarjusz Telefon 83. (26350

Dentysta
Duszyńska, ul. Śniadeckich 20. przyjmuje od 9—12 i 15—18 godz. (21621

Słownik
języka polskiego, zawierający 70 000 wyrazów i 4 300 rycin, 670 stron Wielkość 20×30 cm. W ozdobnej oprawie 28 zł. w półskórek 32 zł. Wysyła M. Arct. Warszawa, Nowy Świat 35. (23906

Mereżki
wszelki maszynowy haft w najnowszych kolorach na konfekcję damską wykonuje Raffke i Szymkowiak, Poznańska 29 (26300

Haft
maszynowy i mereżki wykonuje dobrze i tanio E. Czachlowa, ulica Gdańska 130, parter lewo. (23963

Kapelusze
damskie, wielki wybór na składzie po cenach bardzo niskich oraz przyjmuje się do przerobienia na najmodniejsze fasony. Kazimierz Seifert, Długa nr. 65, (26337

Przyjmuje
się kapelusze do przefasonowania, od fasonu 5 zł., solidne wykonanie. Przyjmuje się również szycie. Kwiatowa nr. 1a, I p. pr. (26302

Kosze
(Najtańsze źródło koszy do węgla i do owocu, także i do podróży oraz garnki kamienne i doniczki do kwiatów poleca Fr. Morkowski, ul. Grodzka 23 w pobliżu ul. Mostowej. (26279

Buchalterja!
Zaprowadzam księgi handlowe, reguluję zaległości zestawiam bilanse, przyjmuję stały nadzór nad prowadzeniem księgowości, reklamacje podatkowe przepisywanie na maszynie, lekcje prywatne buchalterji. L. Porzyński, Król. Jadwigi 10. 2 ptr. (25370

Nadszedł
większy transport harmonijek ustnych, strun, do skrzypiec, mandolin i wszelkie części do nich Poleca się szan. klienteli do usług. Długa 50. (26328

Na raty
obuwie z roczną gwarancją, damskie lakiery 15 zł., damskie szew. 14 zł., damskie boks. 13 zł., męskie boks. 15 zł. poleca pracownia Okole Chełmińska 1. (26361

Każda Pani!
wiedzieć powinna, że najpiękniejsze, najtańsze kapelusze są tylko w firmie A. Gawęcka i Ska Stary Rynek 5/6 Kołnierze futrzane, skórki różne, przybory do kapeluszy. Przyjmuje się wszelkie przeróbki. (26360

SPRZEDAŻE

Majątki
nadzwyczaj tanie. hipoteka czysta, 1250, 900, 400, 230, 82 mórg 150.000, 30.000, 70.000, 25.000 12.000, młyn wodny 200 mórg 45.000, kompletne natychmiastowe dzierżawy 200, 500, 1200 mórg 4000, 10.000, 25.000 złotych. Majątki aktualne, nie reklamowe. Odpowiedź złoty lub przyjazd. Wojczyński, Bydgoszcz, Gdańska 85. (26331

Dom
piętrowy z interesami i salą w cetrum miasta narożnikowy, podwórze, ogród owocowy, za cenę 20 000 zł. zaraz na sprzedaż, wpłata podług ugody. Zgł. do Dz. Bydg pod „2 piętrowy dom" (26273

Willa
5-cio pokojowa z ogrodem wolnem mieszkaniem w centrum miasta tanio do nabycia. Ruszkowski, Hermana Frankiego 1a. Tel. 885. (26212

Natychmiast
na sprzedaż dom II p. na Okolu z oficyną. 14 mieszkań. Długu 7000 mar. niem Cena 14 000 zł. Wpłaty 7 000 zł. reszta na hipotekę Wielkopolski Dom Zleceń. Bydgoszcz. ul. Gdańska 31 Tel. 540. 26875

Z powodu
wyjazdu domy z interesami i bez przy wpłacie 4000—10.000 zł na sprzedaż. Bliższe: Grundtke, Bydgoszcz. Pomorska 43. (26353

Skład
kolonjalno-żywnościowy z mieszkaniem, jedyny na ruchliwej ulicy, w dobrym biegu z powodu objęcia innego zawodu zaraz za 1600 zł na sprzedaż. W. Tylkowski, Bydgoszcz, Różana nr. 12. (26369

Frakowe
ubranie, brązowa sukienka crep de chin korzystnie na sprzedaż. Samolińska, Promenada 3. (26297

Rower
w dobrym stanie tanio na sprzedaż. Pomorska nr. 60, II p., Babiński. (26330

Okazyjnie
maszyna Royal i małe urządzenie biurow. na sprzedaż. Szczecińska 10, part. lewo. (25219

Płaszcz
męski, zimowy sprzedam. Paderewskiego 12 part. prawo. (26279

Fokowe
palto w dobrym stanie sprzedam. Kościuszki 7. 26215

Ramy
owalne do obrazów i luster, oprawę obrazów po najtańszych cenach poleca fabryka ram. Właśc. Ign. Sergot. Kantor Pomorska 8. (26209

Niezwykła
okazja. Salon złoty Ludwika XV (roccoco) 10 części, rzeźbiony w drzewie, artyst. wykonanie (nowy) za cenę połowy wartości na sprzedaż. Of. pod „2000" do eksp. Dz. Bydg. (26218

Na raty
kanapy pluszowe, leżanki, garnitury klubowe, otomany, materace nakładane i sprężynowe, dębowe krzesła i stoły rozciągane poleca w wielkim wyborze tapicernia Janowicza, Jagiellońska nr. 4, drugie podworze, (26308

Frakowe
ubranie, jak nowe, na średnią figurę, korzystnie do nabycia. Gdzie? wskaże Dz. Bydg. (26356

Wóziki
lalkowe sztuka 12 zł., reperacje wózików, rowerów i maszyn do szycia wykonuje Józef Switalski, Poznańska 6. (26347

Maszyna
do szycia sprzeda Wiatr, Mostowa 9 II ptr. (26354



Fretki
na sprzedaż. Myszkowkowski, Bydgoszcz. ul. Grunwaldzka 72. (26224

Kanapa
stół, 2 fotele korzystnie na sprzedaż. Samolińska Promenada 3. (26301

Futro
popielice ciemne stare lub część kupi zaraz. Drzycimski, Plac Wolności 2, I ptr. tel. 166. (26310

Meble
koszykowe prawie nowe i wózek dziecięcy na sprzedaż. Promenada 22. I ptr. lewo. (26358

Kuchnie
kompl. po 140 zł., sypialka dębowa za 650 zł. na sprzedaż. Pomorska nr. 40. (26332

Piec
majolikowy, poniklowany (Dauerbrantofen) i trzyramienna lampa gazowa na sprzedaż. Mam zapotrzebowanie na ca 125 metr. kwadr. drutu plecionego do płotu, używanego, 1 25 do 1 50 metr. wysokości. Marks Nowodworska 30. (26194

Meble
Przy najdogodniejszych warunkach polecam: kompl. jadalnie, sypialnie, kuchnie jako też pojedyncze meble, szafy, stoły, łóżka, krzesła, kanapy, fotele, biurka, lustra i inne przedmioty. Piechowiak, Długa nr. 8 (18573

Baczność!
Kocioł na parowe centr. ogrzewanie około 10 kwm. duży, kupię natychmiast. Łask. zgł. do Dz. Bydg. pod „Kocioł".

Kanapa
i łóżko do rozkładania na dwie osoby oraz dwa fotele do rozkładania tanio na sprzedaż. Ul. Pomorska 8 part. (26208

Piec
elegancki przenośny może służyć do składu, biura i do salonu tanio na sprzedaż. Bolesław Pruss, Długa 51. (26349

Jadalki
oraz gabinet męski tanio na sprzedaż. Pomorska nr. 40. (26333

KUPNA

Kupię
dom z wolnym sklepem i mieszkaniem w dobrem położeniu Bydgoszczy w cenie 8—10 tys. zł. Wpłacę połowę Zgł. pod „Dom 12" do Dzien. Bydg. (26335

AUTOBUS

w dobrym stanie od 14 do 20 osobowy kupię. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Autobus". (26032

LEKCJE

Młoda
rutynowana nauczycielka udziela niedrogo francuskiego i muzyki Inform. Zamojskiego 7 m. 4. (26233

Przyjmę
od 1 listopada jeszcze 2 lub 3 dzieci szkół średnich. Nadzór w lekcjach zapewniony. Chrobrego 18, 3 ptr. (26368

Maturzystka
udziela lekcyj polskiego starszym i korepetycji uczniom klas niższych Zgłoszenia do Dz Bydg pod „Maturzystka" (26268

Ośmioklasistka
udziela korepetycji ewtl za stancję. Zgł. do Dz. Bydg pod „Sumienna". (26272

POSADY

Poszukuje się
natychmiast kilka inteligentnych, wymownych Pań i Panów, dobrych katolików, dla rozpowszechniania dzieła katolicko-religijnego. Wysoki zarobek zapewniony. Zgł. codziennie od godz. 10—12 i 4—6. Księgarnia i Inst. Sztuk Piękn. Bydgoszcz, Dworcowa 59. (26359

Pomocnika
fryzjerskiego biegłego w zawodzie, poszukuje na stałe. Zgłosz. W. Witkowski ul. Kołłątaja 11, w podwórzu prawo. (26276

Chłopiec
nie niżej lat 16, który już pracował w piekarni może się zgłosić Orła nr. 6 (26232

Kucharka
z dobremi świadectwami potrzebna do Gdańska od 1. XI. 25 r. Zgł. do restauracji dworcowej, Bydgoszcz, Józef Berendt. (26287

Dziewczyna
obeznana z gotowaniem i prasowaniem poszukuje posady u samotnego pana lub państwa. Of. pod „G. E. M." do Dz Bydg. (26226

Młodszy
pomocnik stolarski poszukuje posady. Zgłosz. Bydgoszcz, Kossaka 82. (26329

Restauracja i cukiernia (26281
Hotelu pod Orłem
urządza **w każdą niedzielę od 5-tej popoł.**
„Five o' Clock".

Rutynowana ekspedjentka
do oddziału trykotaży i bielizny potrzebna zaraz. Zgłoszenia z dołączeniem odpisów świadectw i podaniem warunków (26380
E. Krywald, Magazyn bławatów
Chełmno.

Służąca
do wszystkiego, która umie gotować i prasować zdrowa, czysta i uczciwa, z dobremi świadectwami potrzebna od 1 listopada Zgłosz od godz. 12—1 i 4—6 w biurze Winkelhausen Gdańska 38. (26228

Panienka
z lepszem wykształceniem szkolnem poszukuje posady jako początkująca w jakimkolwiek biurze lub księgarni. Łask. of. do Dzien Bydg. pod „S W.". (26294

Panienka
umiejąca dobrze szyć pragnie przyjąć posadę u samotnej pani lub państwa, u których znajduje się pracownia szycia. Zgł. ul. Koronowska nr 57 (26234

Szoferzy
żonaci potrzebni zaraz na dorożki. Wymagana kaucja 200 zł Zgłosz. od 12—1, Wojnarowski Chodkiewicza 38. (26210

Młodsza
zaufana osoba, znająca się na wszelkiem gospodarstwie domowem i prasowaniu męskiej bielizny poszukuje stałej posady jako wyręczycielka lub do gospodarzenia samotnemu panu. Oferty pod „zaufane 100" do Dzien Bydg. 26362

Osoba
umiejąca gotować i prasować sztywną bieliznę poszukuje miejsca jako samodzielna do 1 lub 2 osób. Of. do Dz. Bydg pod „Osoba". (26306

Dzielna
ekspedjentka poszukuje posady w cukierni lub piekarni zaraz. Zgłosz. pod „ekspedjentka" do Dz. Bydg. (26365

Szofer
ślusarz kawaler szuka posady w mieście lub na prowincji Zgłosz. pod „M. W. 200" do Dzien. Bydg. (26367

Panienka
z dłuższą praktyką biurową pragnie objąć posadę jako biuralistka lub kasjerka za małem wynagrodzeniem. Oferty proszę skierować pod „111" do Dzien. Bydg. (28213

Bankowiec
rutynowany, książkowy bilansista z wieloletnią praktyką i korespondent polsko-niemiecki poszukuje podobnej posady zaraz. Of. pod „Bank" do adm. Dz. Bydg. (26324

Piętnastoletnia
dziewczyna pragnie zająć miejsce do dzieci. Zgł. do Dz Bydg. pod „B" (26346

Szofer-monter
kawaler, zupełnie trzeźwy posiadający nader chlubne świadectwa przyjmie posadę, obojętnie gdzie, na majątku może się zająć wszelką pracą mechaniczną. Of. do Dzien. Bydg. pod „Mechanik". (26364

Młody
ekspedjent wład. dobrze językiem polskim i niemieckim a pracujący dłuższy czas w wielkiej hurtowni kolonjalnej oraz palarni kawy, posiadający wielką wprawę w dekorowaniu okien i w pisaniu afiszów lakiem, może się wykazać najlepszemi świadectwami, poszukuje z dn. 1. XI. 25 r. posady. Zgłoszenia pod „D. E." do Dzienn. Bydgosk. (26280

Panienka
która wykonuje piękny biały haft maszynowy z własną maszyną poszukuje posady. Of. pod „Biały" do Dzien Bydg. (26315

Praczka
poszukuje prania po za domem. Dąbrowskiego nr. 11. II p. lewo. (26314

DZIERŻAWY

Do
wydzierżawienia zaraz 2 pokojowe mieszkanie. Bielawki. Leśna 20 (26357

Duża szopa
i stajnia nadająca się na wszelkie przedsiębiorstwa zaraz do wynajęcia. Pod Blankami 2, u gospodarza (26292

MIESZKANIA

Poszukuje
zaraz
mieszkania
3 pokoje z kuchnią od gospodarza, płacę roczne komorne lub odremontuję. Łask. oferty upraszam pod „K. J. 500" do Dz. Bydg.

Zamienię
moje eleganckie 7 pokojowe mieszkanie w Bydgoszczy w najlepszem położeniu na 4 pokojowe w Sopotach. Of. z podaniem ceny pod „G. U. V." do Dzien. Bydg. (26303

Mieszkanie
4-pokojowe z kuchnią i wszelkiemi wygodami poszukuję. Mogę ewtl. objąć administrację większego domu. Zgłosz. pod „Administracja domu" do Dzien. Bydg. (25920

Mieszkanie
2—3 pokoj. z kuchnią poszukuje bezdzietne małżeństwo. Of. pod „N. 468" do Dzien. Bydg. (26327

3—4 pokoi
z kuchnią lub z łazienką zaraz poszukuje, płacę czynsz za 1—2 lat z góry. Of. pod „Mieszkanie 3—4" do Dz. Bydg. (26270

POKOJE

1 lub 2 pokoje
dla pana lub pani do wynajęcia od 15. 10. ul. Chodkiewicza 34, II ptr. lewo. (25859

Pokój
umebl. dla solidnego pana lub pani od 1. 11. do wynajęcia. Krasińskiego 10 I. (26313

Na biuro
oddam 1—2 pokoje z telefonem, odpowiednie dla adwokata, doktora. Adres wskaże Dz. Bydg, (26026

Pokój
umeblowany dla pana lub pani do wynajęcia. Mazowiecka 10, parter lewo. (26311

Pokój
umeblow. ładny i czysty tylko dla lepszego porządnego Pana zaraz do wynajęcia. Sienkiewicza 11a I pt., prawo. (26348

Pokój
umebl. z obiadami poleca ul. Cieszkowskiego 7, I piętro. (26060

Próżny
frontowy ładny pokój z kuchnią do wynajęcia Adres wskaże Dz. Bydg. (26355

1—2 pokoje
umebl. z kuchnią wynajmę Podgórze 9. 26336

Pokój
umeblowany dla pana do wynajęcia Lewandowski, Chocimska 10 (26319

Pokoje
dla przyjezdnych nowo odremontowane z centralnem ogrzewaniem poleca Hotel „Rios" Długa 53. (24930

Pokój
umebl. frontowy, z pianinem i utrzymaniem do wynajęcia. Kuchnia warszawska. Błonia 2. II p. lewo 26325

Pokój
czysto umebl. od 1 11. do wynajęcia. Wileńska 1, II ptr. lewo. (Pl. Piastowski) (26351

ROZMAITOŚCI

Wielkopolanka
szatynka, przystojna, lat 22, wykształcenie licealne, muzykalna, gospodarna i religijna, nawiąże znajomość panów z odpowiedniem wykształceniem Panowie kupcy, przemysłowcy mają pierwszeństwo. Rzecz traktuje się poważnie. Oferty nieanonimowe przyjmuje „Par" Poznań, Ratajczaka 8, nr. 57101. (26343

Uszczęśliwić
męża pragnie Wielkopolanka, wysmukła szatynka, nauczycielka szkół wyższych, religijna, wesoła, muzykalna i gospodarna, lat 27. Ładna wyprawa gotówka. Panowie inteligentni, wykształceni, najchętniej ze sfer handlowo-przemysłowych lub agr nomi racza oferty złożyć do „Par" Poznań. Ratajczaka 8, nr. 57102. (26342

Dama
z towarzystwa, elegancka i dobrze sytuowana, średniej wielkości i tuszy — niestety jeszcze nie mówiąca po polsku, pragnie zapoznać solidnego i inteligentnego Pana do lat 40. Panowie szlachetnego usposobienia, a wysokiej i wysmukłej figurze raczą dołączając fotogr. zgłosić się pod „Złota jesień" do Dzien. Bydg. lewo. (26299

Kawaler
lat 26, z gotówką 3.000 zł. poszukuje panny z odpowiednią gotówką najchętniej z interesem lub własny dom albo wstąpię jako czynny wspólnik Of. do Dzien. Bydg. pod „Gotówka 26". (26293

1000 złotych
wypożyczę na zastaw Zgł. pod „W. W. 1000" do Dz Bydg. (26153

500 złotych
poszukuję pożyczki za wysokiem procentem pod pewną gwar. na przeciąg dwóch miesięcy. Zgłosz. do Dzien. Bydg. (25729

2000 złotych
pożyczki poszukuje za wysokim procentem dobrze prosperyjące przedsiębiorstwo handlowe. Gwarancja w wartości dolara i zastaw. Of. pod „Bydgoszcz 2000" do Dz. Bydg.

Panowie
i panie z kapitałem od 5000—10.000 złotych jako wspólnicy dla rentującej się fabryki poszukiwani. Oferty pod: Grundtke, Bydgoszcz Pomorska 43. (26352

Dziecko
dobrego pochodzenia do oddania za własne. Of. pod „Dziecko" do Dzien. Bydg. (26325

Zagubioną
książeczkę wojskową na nazwisko Feliks Prusiński, Bydgoszcz, Błonia 5, unieważnia się (26280

Kto
chciałby przyjąć 12-letnią sierotę z porządnej rodziny za własną. Gdzie? wskaże Dzien. Bydg. (26366

Kto
weźmie 10 miesięczną zdrową dziewczynkę na wychowanie. Zgłosz. do Dzien. Bydg. pod „M. J. 8" (26298

Doradca prawny

z długoletnią praktyką załatwia wszelkie, choćby najtrudniejsze sprawy karne, cywilne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, kontraktowe, spółkowe, najmu, podatkowe itd. Ściąga zaległe pretensje, reguluje trudności finansowe itd.

St. Banaszak
Cieszkowskiego 2. Telefon 1304. (167)

Akuszerka

przyjmuje zamówienia i udziela porady. Ossolińskich 11 (25508

MEBLE!

Najtańsze źródło zakupu kompletnych jadalni, pokoi męskich, sypialni, kuchni, oraz pojedyńczych mebli solidnego wykonania na dogodnych ratowych warunkach poleca Ignacy Grajnert, Bydgoszcz, Dworcowa 8. Tel. 1921 23490



Kobieta

w sztuce. Wytworne album zawierające 53 barwne reprodukcje aktów kobiecych malarzy współczesnych. Wielkość 38×28 cm., cena 55 zł. Z przesyłką za pobraniem 57.50 zł. Wysyła M. Arct. Warszawa, Nowy Świat 35. Sprzedają wszystkie księgarnie. 25907

„Progress“

u. Gdańska 31/32, II p. Biuro korespondencyjne i przepisywania na maszynach. Odpisy, listy handlowe, wnioski, reklamacje, referaty gospodarcze. Tłómaczenia z języków obcych: rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego i t. d. 25193

Ceny niskie!

Wykonuję płaszcze, kostjumy, suknie. Kotowski, krawiec paryski Hetmańska 15. (25974

Portrety

na raty poleca „Wiol“ Sienkiewicza 44 26138

Przepisywanie

na maszynach, tłómaczenia z języków obcych przyjmuje biuro Taszyckiego, Dworcowa 13. Ceny konkurencyjne. 26027

Futra

damskie, spody pod futra, etole, pelerynki, skórki poleca po cenach umiarkowanych. M. Foreczowa, Cieszkowskiego 17, II prawo. (25968

Wykwalifikowane

krawczynie przyjechały z Warszawy i przyjmują wszelkie zamówienia na suknie i okrycia damskie. Wykonanie eleganckie, ceny przystępne. Potrzebne uczennice. Pl. Piastowski 12 parter. (26013

Stolarz

i polier mebli Jan Nawrocki ul. Zduny 13 przyjmuje zamówienia na nowe meble i także polerowanie i reperacje w domu i poza domem po jak najtańszych cenach. (25572

Książki?

Książki sprzedaje, kupuje, zamienia księgarnia Kordeckiego nr. 1a I ptr. (25643

Luksemburg.

Wytworne album zawierające 50 barwnych i 45 dwutonowych reprodukcyj obrazów znajdujących się w muzeum luksemburskiem. Wielkość 38×28 cm., cena 50 zł. Z przesyłką za obraniem 52.50. Wysyła M. Arct. Warszawa, Nowy Świat 35. (25905

Akuszerka

przyjmuje zamówienia, udziela porady. Dworcowa 90. (23734

12 fotografji

3 zł „Wiol“, Sienkiewicza 44. (26167

Reperacje

parasoli wykonuję szybko i akuratnie. Kupuję także parasole stare. Józef Haagen, parasolnik, Śniadeckich 47, II. (25878

Futra

wszelkie przerabiam, reperacje elegancko tanio „Regina“, Pomorska 32a. (25054

Obrońca prywatny

J. Dubis, Bydgoszcz ul. Długa 57, II ptr. załatwia wszelkie sprawy procesowe, mieszkaniowe, cywilne, karne, egzekucyjne, hipoteczne, spadkowe, handlowe, administracyjne, umowy wszelkiego rodzaju, wszelkie korespondencje i wogóle wszelkie sprawy w zakres prawniczy wchodzące. (24215

Portrety

olejne i kredkowe, wykonuje Władysław Stachowski, malarz-artysta Cieszkowskiego 17, II p. prawo.

Baczność!

Dziennie świeże mięso i wyrób. Władysław Semrau, rzeźnia koni Św. Jańska 9. Tel. 286 (26183

Podaję

do wiadomości Sz. Pań że świeże żurnale na sezon zimowy nadeszły M. Bojarska, Pracownia Sukien, Św. Jańska 10 II p. (25894

SPRZEDAŻE

Majątki

ziemskie, domy itp. poleca na sprzedaż Taszycki. Dworcowa 13 tel. 780 (26026

Majątki

folwarki małe i duże, fabryki, młyny parowe i wodne, kamienice i sklepy kupieckie poleca S. Ruszkowski Biuro Polsko-Amerykańskie. ul. Frankego 1a, obok Placu Teatralnego, telefon nr. 88. (18582

Gospodarstwo

19 morgowe, w Bydgoszczy dawniej ogrodnictwo sprzedam. Cena 9000 zł Winiarska, Kościuszki 37. (25567

Dom

z rzeźnictwem, w dobrym punkcie Bydgoszczy, nadający się na każde przedsiębiorstwo z powodu choroby żony za 30 tys. zł. na sprzedaż. Wpłaty 20 tys. zł. Gdzie, wskaże Dzienn. Bydg. (25976

Okazyjnie

Dom z składem zaprowadzony bławat, dom towarowy w śródmieściu Pomorza, nowy, nowoczesna budowa, centralne ogrzewanie, mieszkanie 9 pokojowe z kuchnią, sklepy, telefon elektryczne oświetlenie, podwórze, ogród, bogata okolica, z powodu wyprowadzenia się 15. 11 sprzedam. Cena 36000 wpłaty 20000 zł. Zgłosić do Dz. Bydg. pod „Okazja“ dołączyć znaczek za (26116)

Restauracja

z urządzeniem i pomieszkaniem w dobrem punkcie zaraz do odstąpienia. Cena 4 000 zł. –

Interes

dobrze prosperujący przy Dworcowej do odstąpienia wraz z towarem za cenę 4.000 zł.

Rzeźnictwo

i skład z urządzeniem, warsztat z maszynami przytem mieszkanie i różne obikacje w powiatowem mieście za cenę przystępną do oddania. Zgłoszenia Dworcowa 80, I. Biuro Pogoń

Dom

III-piętr. w bardzo dobrym stanie, 3 składy handlowe, 11 lokatorów. Obecny dochód miesięczny 450 zł. Położony przy ul. Sienkiewicza 63 w Bydgoszczy, z powodu wyjazdu zaraz korzystnie na sprzedaż. Właśc. B. Bukowski, Inowrocław, Rynek 1 (25782

Dom

z ogrodem owocowym korzystnie na sprzedaż Na Wzgórzu 61. (26195

Dom

I-piętr. z ładnym ogrodem owocowo-warzywnym, 5 pokojowy lokal do objęcia, przy tramwaju 9000 zł. Biuro Pogoń, Dworcowa 80 I

Dom

2-piętr., z interesem w centrum miasta Bydgoszczy, podwórze, wjazd stajnie itp., narożnikowy w najruchliwszym punkcie. Cena 23 000 zł. Jak również 1-piętrowy z dwuma interesami. Narożnikowy za 13.000 zł. Wiad. Dworcowa 60 I Pogoń.

Piekarnia

z 2 domami, w Gniewie, ul. Sobieskiego nr. 9 na Pomorzu, tanio na sprzedaż. (26187

Dom

3 morgi ogrodu, 10 minut od centrum miasta za 3500 zł. na sprzedaż Kujawska 60. (26283

Gospodarstwo

16 mórg dobrej ziemi, łąki 10 dom o 3 pokojach przy stacji i szosie sprzedam lub zamienię na dom w Bydgoszczy lub okolicy. Grundtke, Pomorska 43. (26282

Dom

II-piętrowy w Bydgoszczy z 3 interesami narożnikowemi przy 2 ulicach, front, podwórze, wjazd stajnie, szopy itp. do objęcia 2 interesa z 4 przylegającemi pokojami jak również 5 pokojowy lokal na I piętrze. Cena 35 000 złotych. Biuro Pogoń, Dworcowa nr. 80.

Dom

ładny, z interesem podwórzem, narożnik za 10–12 000 zł. reszta wpłaty pozostanie, zaraz na sprzedaż. Warszyński, Grudziądz, Chełmińska 52. (26002

Oberża

z wielką salą pierwsza w miejscu w wielkiej wsi kościelnej tanio na sprzedaż. Oferty do Dz. Bydg. pod „Oberża“.

Zakład

przetworów mlecznych zaraz do odstąpienia Pomorska 43. Grundtke. (26283

Tanio

można kupić garderobę, obuwie, meble wszelkiego rodzaju, rzeczy przechodzone w dobrym stanie, 2 minuty od tramwaju, ul. Dworcowej i Gdańskiej. Upr. się wiedzących o wskazanie mojego Domu Komisowego, Pomorska 6. (13466

A L B U M

malarstwa polskiego. Wytworne album zawierające 50 barwnych reprodukcyj obrazów mistrzów polskich. Wielkość 38×28 cm. cena 50 zł. Z przesyłką za pobraniem 52.50 zł. Wysyła M. Arct. Warszawa, Nowy Świat 35.

Wytwornia

bielizny, fartuchów i drobnej konfekcji w Poznaniu z powodu choroby właściciela jest korzystnie do sprzedania, ewentl. zamiana na nieruchomość lub folwark. Zgłosz. pism. do biura ogłoszeń „Par“ Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11, pod „Wytwornia 41 32“. (26038

Meble

wyściełane, tylko solidne wykonanie, ceny nadzwyczaj niskie. Fabrykacja mebli skórzanych. Stanisław Drzazga Gdańska 63. (25621

Piec

kaflowy, przenośny (szamotowy) tanio na sprzedaż Aleje Mickiewicza nr. 2. part. lewo. (26019

Rower

z wolnym biegiem tanio na sprzedaż. Gdańska nr. 58 (26221

Cebulę

oddaję tylko za gotówkę, worek 14 zł. zamiejscowo wysyłam tylko za zaliczeniem kolejowym Szancer, Kościuszki 20. (25984

Młyn motorowy

nowoczesny zaraz sprzedam, wpłaty 25 tys. Of. nr. 79 Biuro ogłoszeń „Kurjer“. Parkowa.

Dzierżawa

58 morgowe gospodarstwo prywatne dobrej ziemi, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym do wydzierżawienia zaraz. 4 kilometry od większego miasta, do przejęcia potrzeba około 3.000 zł. Zgłoszenia Biuro Pogoń, Dworcowa 80, I.

5 pokojowy lokal

z komfortem z częścią mebli w centrum miasta do oddania. Wiad. Biuro Pogoń, Dworcowa 80, I.

Poszukuję

rzeźnictwa w Bydgoszczy lub w innem mieście ruchliwem. Zgł. Dworcowa 80, Pogoń.

Sklep

z 3 pokojami do odstąpienia Kościelna 5. Jadłodajnia. (26152

DZIERŻAWY

Dzierżawa.

150 mórg, duży ogród, inwentarz, potrzeba 3000 zł. gotówki. Biuro Gordon. Nakło. (26205

Piwnice

duże są zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Łokietka 8c u gospodarza. (26203

Poszukuję

dzierżawy małego gospodarstwa gdzie można by założyć ogrodnictwo. Szewa, Bydgoszcz, Dworcowa 68. (25185

MIESZKANIA

Mieszkanie

2-pokojowe z kuchnią poszukuje rozsądny kolejarz. Komorne przedwojenne. Of. pod „Kolejarz 52“ do Dz. Bydg. (26253

Mieszkanie

3 pokojowe z meblami zaraz do oddania. Wiadomość Hetmańska 7. Nowacki (26291

Mieszkanie

2 pokoje umeblowane korzystnie do wynajęcia. Wiadomość: Taszycki Dworcowa 13. (26 37

Zamienię

2 pokoje z kuchnią I p. na parterowe lub sklepowe przy ruchliwej ulicy. Of. pod „W. M.“ do Dzien Bydg. (26227

POKOJE

Poszukuję

próżnego pokoju bez mebli dla samotnego pana. Zgł. pod „W. I.“ do Dzien. Bydg. (26206

Pokój

umebl. zaraz do wynajęcia Cieszkowskiego 6 I ptr. lewo. (26120

Pokój

umebl. z pościelą do wynajęcia. Św. Jańska nr. 6. part. prawo. (26158

Pokoju

próżnego, wielkiego poszukuję z osobnem wejściem. Zgł. pod „O. Z.“ do Dz. Bydg. (26146a

Pokój

z oddzielnem wejściem zaraz do wynajęcia Pomorska 58, II l. (26217

Pokój

umeblowany do wynajęcia Cieszkowskiego nr. 9 part. (26262

Pokój

umeblowany zaraz do wynajęcia. Cieszkowskiego 17, I p. prawo. (26216

Pokój

umeblowany, duży, w centrum miasta do wynajęcia. Adres wskaże Dzien. Bydg. (26223

Pokój

do wynajęcia przy rodzinie inteligentnej, spokojnej. Plac Piastowski 2, III. (26211

Biuro prawnicze

Karola Schrödela, Nowy Rynek 6 II.,
załatwia wszelkie sprawy sądowe, hipoteczne, karne, kontrakty spółkowe, administracyjne, reguluje hipoteki, załatwia wszelką korespondencję i przeprowadza ciche akordy. (9804)

Pokój

umeblowany dla dwóch uczni gimnazjalnych z całem utrzymaniem bez pościeli wynajmę. Gdzie, wskaże Dzien. Bydg. (26236

Pokój

umebl. frontowy do wynajęcia. Hetmańska 7, I ptr. prawo. (25618

Pokój

umeblowany, duży, słoneczny dla inteligentnego Pana do wynajęcia. Ul. Urocza 2, I lewo. (26214

Pokoju

umeblowanego z osobnem niekrępującem wejściem, małego lecz schludnego, poszukuje lepszy pan zaraz lub od 1. 11. rb. Oferty uprasza do Dzien. Bydg. pod „W. T. 500“. (26114

Pokój (25892

umeblowany z całem utrzymaniem dla lepszego pana zaraz lub później do wynajęcia. Ul. Śniadeckich 47, II l.

2 pokoje

umebl. także dla małżeństwa lub osobno do wynajęcia. Kordeckiego nr. 15. (26278

Pokój

frontowy dla lepszego pana do wynajęcia z utrzymaniem lub bez, ul. Długosza 16, parter lewo. (26198

Pokój

umebl. w dobrym domu blisko Gdańskiej zaraz lub później do wynajęcia. Gdzie? wskaże Dz. Bydg. (26197

Stancja

dla uczni szkólnych z odpowiedniem utrzymaniem i opieką. Gdańska nr. 63 III. (26196

Pokój

umebl. z całodziennem utrzymaniem zaraz do wynajęcia, ul. Przyrzecze 4. Bielicki. (26285

ROZMAITOŚCI

Obiady

z trzech dań 1 zł., kolacje 1,20 zł. Hotel „Rios“, Długa 53. (24920

Inteligentna

wdowa, w średnim wieku z 1 dzieckiem, posiadająca umeblowanie na 3 pokoje i kuchnię z powodu braku znajomości pragnie wyjść zamąż. Wdowcy nie wykluczeni. Oferty do Dz. Bydg. pod „Inteligentna“. (26201

200 dolarów

do reszty kupna nieruchomości poszukuje zaraz młoda wdowa na sześć miesięcy. Jako procent dam na rok umeblowane 3 pokoje u kuchnię, ogród owocowo-warzywny, sześć morgów obsianej ozimimy w resztówce blisko Barcina. Adres wskaże Dzien. Bydg. (25199

Wspólnika

zarazem współpracownika do dobrze prosperującej piekarni z kapitałem 600—800 zł. poszukuję. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „15 X.“ (26124

Skradziono

w Koronowie dnia 4. VIII książeczkę wojskową i 10 zł. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. St. Beier, Mochle, pow. Bydgoszcz. (26005

Obuwie

własnego wyrobu w najnowszych fasonach poleca G. Gabrielewicz, Pl. Piastowski 3, obok restauracji 3 Maja, wielki wybór obuwia zimowego buty długie i trzy ćwierciowe, trzewiki do pracy i gimnastyki, z gumową i skórzaną podeszwą. Przy odbiorze sześciu par odpowiedni rabat. (26184

Radjoaparat

odbiorczą, 4 lampową, działającą nadzwyczaj dobrze sprzedam w komplecie za 450 zł. L. Porzyński, Król. Jadwigi nr. 10, II. (26290

Maszyny

do szycia pierwszorzędnej jakości z długoletnią gwarancją także na dogodnych warunkach spłaty po cenach konkurencyjnych zawsze w wielkim wyborze na składzie. A. Wasielewski, Dworcowa nr. 15a. (25605

KUPNA

Brylanty,

platynę, złoto, srebro połamane mostki, korony, kupuję i płacę najwyższe ceny. Józef Lis, skład zegarm.-jubilerski, Bydgoszcz, Gdańska 57. (19977

Kto?

może dostarczyć 100 świń ewentl. w mniejszych partjach, wagi do 1 cntr., oraz 100 centr. kartofli. Zgłosz. należy skierować do F. Thiel, Bydgoszcz, Fordońska 52/53. (26100

Dobrze

utrzymaną maszynę do pisania kupię. Prusiński, Sienkiewicza 54. (26295

Masło

w każdej ilości kupujemy za gotówkę. Of. pod „Masło“ do Dz. Bydg. (26283

Kupię

dom z wolnem sklepem i mieszkaniem w dobrem położeniu Bydgoszczy w cenie 8—10 000 zł zaraz wpłacę połowę Zgłoszenia do Dz. Bydg. pod „Dom 12“. (25944

LEKCJE

Szkoła

modniarska przyjmuje wpisy od 3—5 popoł. ul. Śniadeckich 2. Na życzenie kursa wieczorowe. (25932

Lekcyj

języka niemieckiego i polskiego, także konwers. i pisowni, oraz języka francuskiego bez konw. udziela rutyn. nauczyciel. Zgł. od 2—3 i 4—7 pop. Św. Trójcy 6a, part. pr. (26182

Lekcje tańca!

Poszukuje się baletmistrza obeznanego z najnowszemi tańcami, któryby udzielił 2 panienkom lekcyj tańca. Łask. oferty upr. Hotel Dworcowy. Margonin. (26102

Książkowości Stenografji Korespondencji

i t. p. nauczają Koncesjonowane Praktyczne Kursy Handlowe w Bydgoszczy, ulica Gdańska nr. 31-32. Tel. 1327. Po ukończeniu egzamin i świadectwo. Zamiejscowi listownie. (17762

Przyjmuję

dzieci od lat 6-ciu do kompletu dla nauki języka francuskiego. Zgł. Petersona 15, m. Dr Nejgebauera, między godz. 2—3 (23118

POSADY

Stenografji

wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie. Instytut Stenograficzny Warszawa, Mokotowska nr. 39. (24995

10 pomocników

malarskich lub starszych strycharzy poszukuję zaraz Wład. Radtke zakład malarski, Gdańska 35, II ptr. (26128

500 złotych

miesięcznie i więcej może zarobić młoda inteligentna osoba jako akwizytor ogłoszeniowy poważnego wydawnictwa. Zgł. piśmienne pod „Przemysł“ do adm. Dzien. Bydg. (26123

Krawiec (wa)

zdolna siła ze znajomością kuśnierstwa poszukiwana zaraz na dobrych warunkach. W. Barczyński, Tczew, Kościuszki 1. (25818

Uczennica

do szycia, najchętniej z prowincji, z utrzymaniem, może się zgłosić. Gdańska 44 w podwórzu, prawo. (26199

Uczeń

syn uczciwych rodziców, może się zgłosić pod korzystnemi warunkami, do nowocześnie urządzonego młyna. W. Rafiński, młyn i elektrownia, Kamienica, pow. Tuchola, st. kol. Gostyczyn. (25965

Inteligentna

młoda panienka, z ukończoną szkołą gospodarczą (w Chojnicach) umiejąca szyć i haftować poszukuje posady jako gospodyni lub wyręczenia pani domu. Łaskawe zgłoszenia uprasza się do Dziennika Bydgoskiego pod „L. P. W.“.

Siodlarz-tapicer

biegły w swym zawodzie, poszukuje zaraz stałej pracy w warsztacie lub na majątku. Zgł. upr. się do Dzien. Bydg. pod „Siodlarz 1“ (26121

Lakiernik

poszukuje posady. Oferty pod „Lakiernik“ do Dzien. Bydg. (26105

Były jezdny

z wojska polskiego i niemieckiego z dobremi świadectwami poszukuje zaraz miejsca jako stangret. Grunwaldzka 51 (26031

Gospodyni

inteligentna, w średnim wieku poszukuje posady do majątku lub w przedsiębiorstwie. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „H. I.“ (2605

Ekspedjentka

z cukierni, z dobremi świadectwami, poszukuje posady w tej samej lub innej branży zaraz lub od 1 listopada. Of. upr. się nadesłać pod „M. M. 25“ do Dzien. Bydg. (26043

Książkowy-bilansista

samodzielny organizator, ma godziny wolne. Jasna 29a, m. 6, II p. l. (25398)

Szofer

żonaty, trzeźwy i dzielny na wszelkie typy samochodów, poszukuje stałej posady zaraz lub później. Of. pod „Monter“ do Dz. Bydg. (26181

Inteligentna

panienka, która wyuczyła się szycia poszukuje posady zaraz lub później. Łask. zgł. do Dz. Bydg. pod „Szycie“.

Młoda

panienka poszukuje kilku godzinnego zajęcia biurowego, szkoła handlowa i trzy letnia praktyka biurowa poza sobą. Łask. zgłosz. pod „W. N.“ do Dz. Bydg (26186

Panienka

szuka posady do dzieci umiejąca szyć i ręczne robótki. Wiadomość w Dzien. Bydg. (26109

Zdolna

krawcowa poszukuje pracy, najchętniej po za domem. Łask. zgł. pod „Zdolna“ do Dzien. Bydg. (26266